

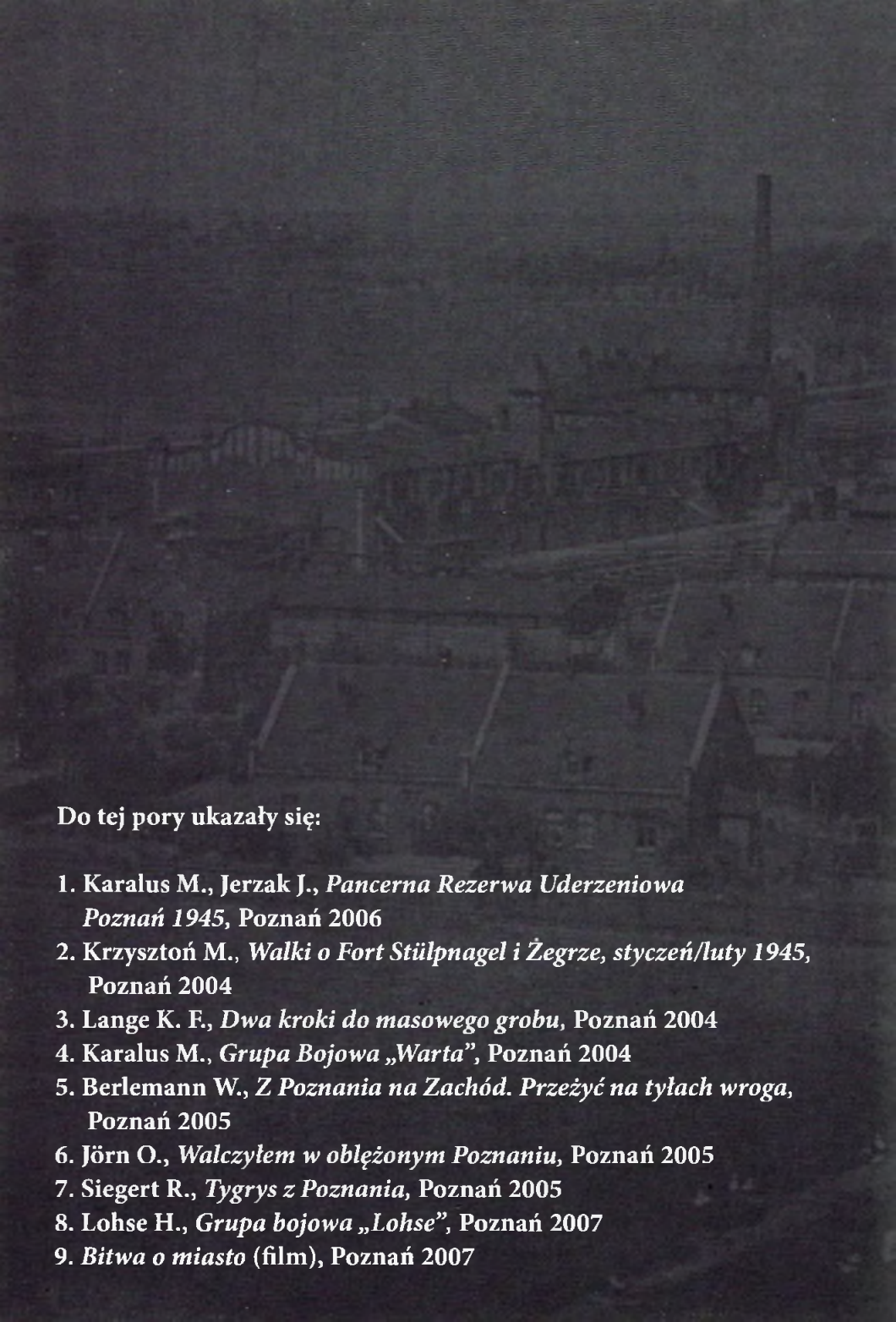
FESTUNG POSEN 1945

MACIEJ KARALUS

LUBOŃ 1945

**PRZEŁAMANIE OBRONY
FESTUNG POSEN**





Do tej pory ukazały się:

1. Karalus M., Jerzak J., *Pancerna Rezerwa Uderzeniowa Poznań 1945*, Poznań 2006
2. Krzysztoń M., *Walki o Fort Stülpnagel i Żegrze, styczeń/luty 1945*, Poznań 2004
3. Lange K. F., *Dwa kroki do masowego grobu*, Poznań 2004
4. Karalus M., *Grupa Bojowa „Warta”*, Poznań 2004
5. Berlemann W., *Z Poznania na Zachód. Przeżyć na tyłach wroga*, Poznań 2005
6. Jörn O., *Walczyłem w oblężonym Poznaniu*, Poznań 2005
7. Siegert R., *Tygrys z Poznania*, Poznań 2005
8. Lohse H., *Grupa bojowa „Lohse”*, Poznań 2007
9. *Bitwa o miasto* (film), Poznań 2007

FESTUNG POSEN 1945

MACIEJ KARALUS

LUBOŃ 1945 PRZEŁAMANIE OBRONY FESTUNG POSEN

**Wydawnictwo POMOST
Poznań 2007**

Redaktor prowadzący:
Maciej Karalus

Redaktor:
Anna Nowotnik

Konsultacja militarna:
Jarosław Kotarski, Jarosław Jerzak

Mapy:
Mariusz Łechtański

Opracowanie graficzne:
Maciej Karalus, Krzysztof Spychał, Marcin Krzysztoń

Tłumaczenie tekstów źródłowych:
Małgorzata Markuć-Kamińska

Współpraca:
Michał Krzyżaniak, Karina Więcek

Zdjęcia: Z.A. – zbiory autora, H.G. – Harald Grieser, M.Krz. – Marcin Krzysztoń, F.E. – Fritz Elsässer, Z.R. – źródła rosyjskie, K.R. – rosyjska kronika, M.W. – Marek Walczak, M.Z. – zbiory Muzeum Martyrologicznego w Żabikowie, T.C. – Tomasz Czabański, L.T. – Leokadia Talarczyk, Ł.C. – Łukasz Chrzanowski, H.P. – Hilfsgemeinschaft ehemaliger Posenkämpfer e.V.

Wydawca: Wydawnictwo POMOST, tel. 061 861 92 75
Skr. Pocz. 14, 60-979 Poznań 45
Copyright for the Polish edition by Stowarzyszenie „POMOST” Poznań,
Maciej Karalus
festung-posen@wp.pl

ISBN 83-89789-06-X

Poznań 2007

I. Wstęp

Minęło ponad 60 lat, od momentu gdy mroźną nocą z 22 na 23 stycznia 1945 roku oddziały Armii Czerwonej, łamiąc nieznaczny opór jednostek niemieckich, rozpoczęły forsowanie Warty na południe od Lubonia, w rejonie wsi Czapury i leśniczówki Kątnik. Ten epizod zna dobrze każdy, kto choć trochę interesuje się historią i przebiegiem walk o Poznań w 1945 roku. Zdarzenie to oraz wydarzenia kilku następnych dni sprawiły, że wchodzące w skład dzisiejszego miasta Luboń ówczesne wsie: Lasek, Luboń i Żabikowo na trwałe przeszły do historii największej bitwy w dziejach Poznania, zwanej bitwą o *Festung Posen* (Twierdzę Poznań).

Pomimo że wydarzenia, które rozgrywały się wówczas w Luboniu i jego najbliższym sąsiedztwie, miały ogromny wpływ na dalszy przebieg walk o Poznań, nie doczekały się jeszcze gruntownego i w pełni rzetelnego opracowania w języku polskim. Oczywiście nie można tutaj nie docenić dość szczegółowych opisów walk w tym rejonie zawartych w książkach Zbigniewa Szumowskiego *Bitwa o Poznań 1945* i *Boje o Poznań 1945* oraz *Wyzwolenie Poznania 1945* Stanisława Okęckiego, na których w dużej mierze się opierałem, opisując przebieg wydarzeń z punktu widzenia strony rosyjskiej i polskiej. Prace te zawierają jednak pewne nieścisłości, braki i przekłamania, spowodowane prawdopodobnie nie tyle złą wolą autorów, ile faktem, że okres, w którym powstawały, nie sprzyjał tworzeniu całkowicie rzetelnych i obiektywnych opracowań dotyczących niektórych epizodów II wojny światowej.

Bardzo cenne są również teksty miejscowych autorów, Stanisława Malepszaka i Przemysława Maćkowiaka, których prace, liczne artykuły i rzetelne badania ujawniają wiele dotychczas nieznanych faktów z zakresu poruszanego tu tematu.

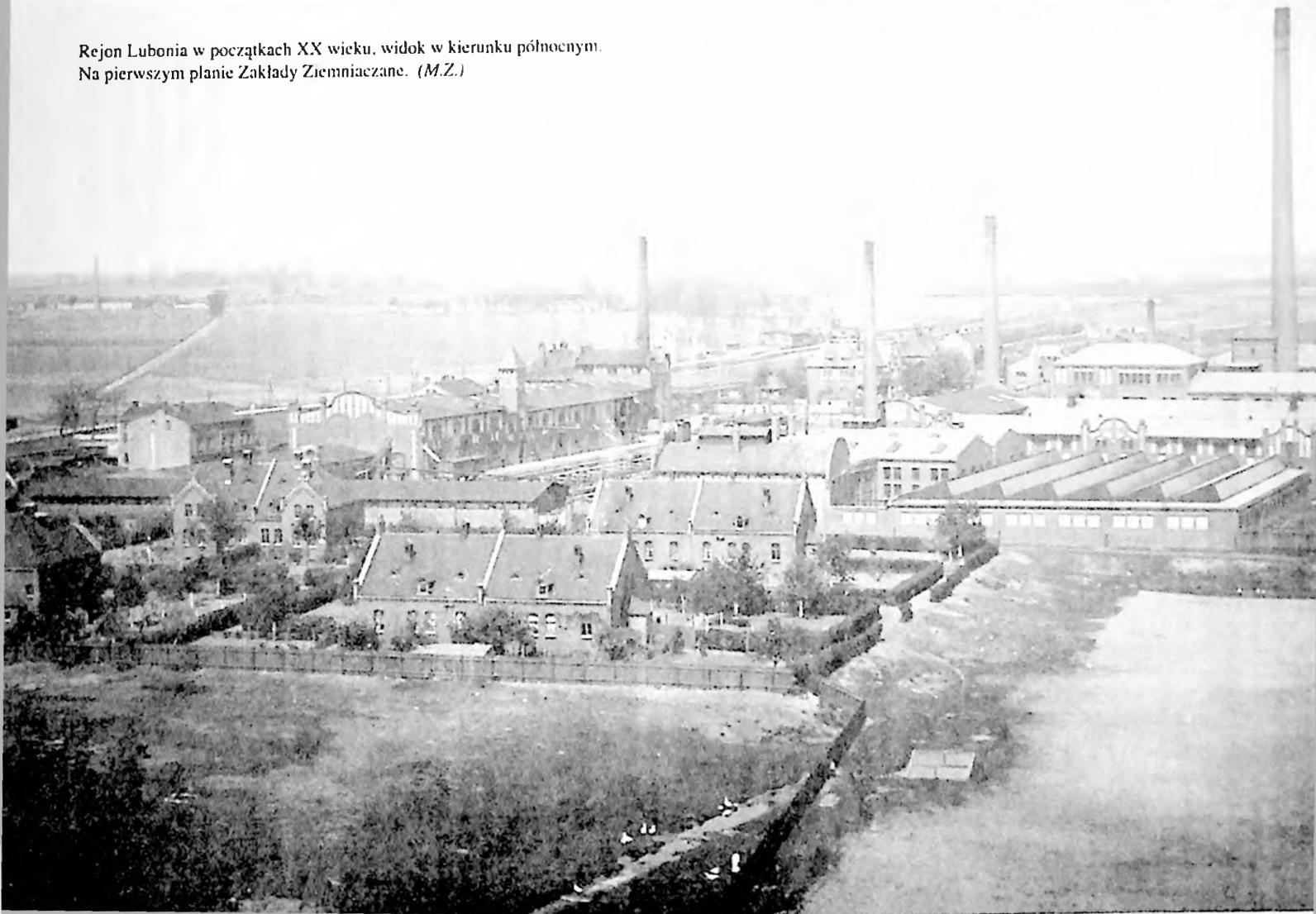
Badając szczegółowo historię walk o Poznań w 1945 roku, już od kilku lat nosiłem się z zamiarem zmierzenia się z tematem kilkudniowych (od 22 do 27 stycznia) walk w rejonie Lubonia – mojego rodzinnego miasta, z którym czuję się silnie związany. Moim pragnieniem stało się, by choć po części przyczynić się do opisania tego krótkiego, ale jakże ważnego okresu jego historii. Chciałbym, aby miejscowi czytelnicy, zainteresowani przebiegiem walk na wszystkich frontach II wojny światowej, mieli świadomość, że także ich miasto było areną bitewnych zmagania, może nie tak zaciętych jak największe bitwy tamtego okresu, niemniej ważnych i wartych oddzielnego udokumentowania.

Książkę tę pragnę poświęcić memu nieżyjącemu ojcu, Leszkowi Karalusowi, który mieszkał w Luboniu przez całe życie, kochał to miasto, jego mieszkańców, pasjonował się jego historią, a po części był też świadkiem opisywanych tu wydarzeń.

Maciej Karalus
Luboń, czerwiec 2007

Ze względu na to, że dzisiejsze miasto Luboń w opisywanym w książce okresie stanowiły trzy oddzielne wsie: Lasek, Żabikowo i Luboń, postanowiłem dla lepszej orientacji Czytelników pozostać przy takim podziale administracyjnym.

Rejon Lubonia w początkach XX wieku, widok w kierunku północnym.
Na pierwszym planie Zakłady Ziemniaczane. (M.Z.)



II. Kierunek Poznań

12 stycznia 1945 roku hukiem wystrzałów tysięcy dział Armia Czerwona rozpoczęła długo przygotowywaną potężną ofensywę, która do historii wojen miała przejść pod nazwą operacji wiślańsko-odrzańskiej. W dniach 12–14 stycznia 1945 roku, na odcinku około tysiąca dwustu kilometrów, pięć rosyjskich frontów ruszyło do ataku. Ostatecznym ce-

lem tego ataku miało być zdobycie Berlina – stolicy III Rzeszy, a co za tym idzie zakończenie II wojny światowej w Europie.

Ofensywę rozpoczął 12 stycznia 1. Front Ukraiński, otwierając pięciogodzinny ogień z setek baterii w rejonie przyczółka baranowskiego i przełamując niemiecką obronę na szerokości 30–35 km.

W ten sam sposób 13 i 14 stycznia z przyczółków w rejonie Puław i Magnuszewa ruszył do ataku 1. Front Białoruski pod dowództwem marszałka Żukowa, kierując się bezpośrednio na Berlin. Za nim ruszyły inne sowieckie fronty, nacierając w kierunku północno-zachodnim.

Żołnierze 1. Frontu Białoruskiego błyskawicznie łamali chaotyczny opór



Generał-major Dmitrij Bakanow – dowódca 74. Dywizji Piechoty Gwardii. (Z.A.)

Niemców, zdobywając między innymi takie miasta, jak Warszawa, Łódź, Kutno, i parli na zachód, szybko zbliżając się do Poznania.

Wśród ogromnej liczby jednostek Armii Czerwonej wchodzących w skład radzieckiego 1. Frontu

Białoruskiego i jego 8. Armii Gwardii, dowodzonej przez gene-

rała-pułkownika Wasilija Czujkowa, jedna przykuwa szczególną uwagę – 74. Gwardyjska Dywizja Piechoty dowodzona przez majora Dmitrija Bakanowa, a nosząca imię Nikołaja Szorsa. Sformowana została już w 1918 roku, kiedy to jako 1. Ukraińska Dywizja Powstańcza walczyła z wojskami niemieckimi. W 1941 roku stacjonowała w rejonie Kowla i od pierwszych dni niemieckiej operacji „Barbarossa” brała udział w zaciętych walkach na tym terenie. W 1942 roku, w składzie 62. Armii pod dowództwem generała Czujkowa, jej żołnierze brali udział w słynnej bitwie pod Stalingradem. Tam dywizja, której żołnierze w szczególny sposób przyczynili się do ostatecznego pokonania 6. Armii feldmarszałka Paulusa, otrzymała miano gwardyjskiej. Przeszła z frontem przez całą Ukrainę, sforsowała Doniec, toczyła ciężkie boje o Donieckie Zagłębie Węglowe, szturmowała Zaporozże i Odesę. Za zasługi w trakcie walk o Ukrainę otrzymała miano „Dolnodnieprowskiej”, a jej sztandar udekorowano Orderem Bohdana Chmielnickiego. 14 lipca 1944 roku dotarła do Kowla, gdzie w 1941 roku zaczynała swój szlak bojowy podczas tzw. wojny ojczyźnianej.

Ta sama dywizja już wkrótce, w ciągu zaledwie kilku dni dotrzeć miała znad Wisły w rejon Poznania zamienionego przez Niemców w twierdzę. Znalazłszy się, po uprzednim sforsowaniu Warty wraz z innymi jednostkami sowieckimi, na południowych i południowo-zachodnich rubieżach *Festung Posen*, słynna 74. Gwardyjska Dywizja Piechoty majora Dmitrija Bakanowa uderzyć miała na trzy wsie: Lasek, Luboń i Żabikowo.



Jednostki 8. Armii Gwardii 1. Frontu Białoruskiego, łamiąc chaotyczny opór Niemców, mkną w kierunku Poznania. (K.R.)

III. Alarm

20 stycznia o godzinie 5.25 niemieckie dowództwo ogłosiło alarm dla Twierdzy Poznań. Głównodowodzącemu garnizonem, generałowi-majorowi Ernstowi Matternowi, który wcześniej pełnił funkcję komendanta poligonu w Biedrusku (*Warthelager*), podporządkowano wszystkie osoby, zarówno cywilne, jak i wojskowe, znajdujące się na obszarze twierdzy.

Jeszcze tego samego dnia, krótko po godzinie 18.00, miasto opuścił *Gauleiter* Kraju Warty Arthur Greiser, zostawiając w całkowitym nieła-



Generał-major Ernst Mattern, pierwszy komendant *Festung Posen*. (K.R.)

dzie aparat partyjny, który z rozkazu jego zastępcy miał zostać ewakuowany do godz. 21.00.

Kolumny niemieckich uciekinierów i przepełnione pociągi ewakuacyjne kierowały się na zachód. W mieście zapanował chaos. Oddziały niemieckie gorączkowo obsadzały pozycje obronne oraz kończyły ostatnie przygotowania do obrony. Obszar *Festung Posen* podzielony został na trzy główne odcinki obrony. Dowodzenie Odcinkiem „Wschód” (*Abschnitt „Ost”*), obejmującym lewobrzeżną część miasta, powierzono Oberstowi Ernstowi Gonellowi, wcześniejszemu komendantowi poznańskiej V Szkoły Podchorążych Piechoty (*V Fahnenjunkerschule der Infanterie in Posen*); Odcinek „Zachód” (*Abschnitt „West”*), obejmujący prawobrzeżną część Poznania – majorowi Heinzowi-Martinowi Ewertowi, szefowi II Grupy Szkoleniowej V Szkoły Podchorążych; Odcinkiem „Warta” (*Abschnitt „Warthe”*), znajdującym się w obrębie twierdzy pasem brzegowym wzdłuż rzeki, dowodzić miał major Eberhard Hahn, komendant 1. Kompanii tejże szkoły.



Major Eberhard Hahn – dowódca Odcinka „Warta”. (Z.A.)

Trudno podać dokładną liczebność garnizonu *Festung Posen* w dniu rozpoczęcia bitwy. Najprawdopodobniej wynosiła ona około 15 tysięcy żołnierzy, nie przekroczyła jednak na pewno 20 tysięcy¹. Większa jego część zajęła pozycje na wschodnim brzegu Warty, gdzie spodziewano się głównego rosyjskiego uderzenia. Trzon garnizonu stanowiło około 1200 młodych junkrów z V Szkoły Podchorążych Piechoty, którzy

¹ W najbardziej znanych polskich opracowaniach dotyczących bitwy o Poznań autorzy różnie szacują liczebność niemieckiego garnizonu – Stanisław Okęcki, (*Wyzwolenie Poznania 1945*, Wydawnictwo Ministerstwa Obrony Narodowej, Warszawa 1975, str. 44) na ok. 30–32 tys., Zbigniew Szumowski zaś (*Boje o Poznań 1945*, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 1985, str. 141) na ok. 61 500. O ile pierwsza liczba jest jedynie znacznie zawyżona, o tyle druga wydaje się całkowicie fantastyczna i podana prawdopodobnie jedynie w celu udowodnienia ogromu sowieckiego zwycięstwa. Przytoczona przeze mnie liczba około 15–20 tysięcy żołnierzy oparta jest na zachowanej dokumentacji, zawierającej dość dokładne rozmieszczenie jednostek niemieckich, z podaniem ich składu – w przeważającej części na poziomie batalionu, a nawet kompanii.

wkrótce specjalnym rozkazem zostali automatycznie awansowani na *Leutnantów*. Znaczna część z nich objęła funkcje dowódców kompanii, plutonów i grup bojowych oraz doradców taktycznych.

Dowodzony przez odznaczonego Krzyżem Rycerskim majora Ewerta² Odcinek „Zachód” podzielony został na dwa pododcinki: IV „Północ” (*Unterabschnitt IV „Nord”*) i V „Zachód i południe” (*Unterabschnitt V „West und Süd”*). Wydarzenia będące głównym tematem niniejszej książki rozegrały się w rejonie fortów IX *Brünneck* i IXa *Witzleben*, który stanowił znaczną część tego pododcinka. Cały Pododcinek V „Zachód i południe” rozciągał się natomiast od ulicy Dąbrowskiego (*Saarlandstrasse*) i rejonu Fortu VII *Colomb* w kierunku południowym i południowo-wschodnim, wzdłuż pasa fortów, sięgając aż do zachodniego brzegu Warty, w rejonie Lubonia.

Luboń oraz sąsiadujące z nim wsie i podmiejskie dzielnice Poznania miały być bronione w głównej mierze przez dwa bataliony żołnierzy *Luftwaffe*. I tak przedpole fortów VIIa *Rohr* i IX *Brünneck* obsadzone zostało przez batalion *Luftwaffe* majora Degive, natomiast przedpole Fortu IXa *Witzleben* przez batalion *Luftwaffe* *Oberstleutnanta* Rogalskiego³.

W lesie Dębina rozlokowały się, sąsiadując z żołnierzami Batalionu „Rogalsky”, pododdziały 475. Batalionu Ochrony Terytorialnej (*Lan desschützen Bataillon 475*)⁴ stanowiące wraz z 647. Batalionem Ochrony Terytorialnej obsadę dowodzonego przez majora Hahna Odcinka „Warta”. Ich zadaniem było nie dopuścić do sforsowania przez Rosjan rzeki w obrębie miasta, jeśli udałoby się im wdrzeć do jego wschodnich dzielnic.

Nieopodal, mniej więcej pomiędzy lasem Dębina a Fortem *Witzleben*, niemal w ostatniej chwili zajęła pozycje przeciwlotnicza bateria

² Odznaczony Krzyżem Rycerskim (23.11.1941) i Niemieckim Krzyżem w Złocie (1943) za wykazanie się w walce na froncie wschodnim, gdzie w randze *Hauptmanna* dowodził 2. Batalionem 2. Pułku 11. Wschodniopruskiej Dywizji Piechoty, oraz Liścmi Dębu do Krzyża Rycerskiego (22.02.45) za walki w Twierdzy Poznań.

³ Szczegółowe rozmieszczenie jednostek niemieckich – patrz: mapka str. 27

⁴ We wcześniejszych książkach z serii „Festung Posen 1945” bataliony te nazywane były batalionami strzelców krajowych. Właściwsza jednak i trafniej określająca ich charakter wydaje się nazwa: bataliony ochrony terytorialnej. Dlatego poczynawszy od niniejszej książki, to określenie będzie powszechnie używane.

RAD⁵ (RAD Flak Batterie), uzbrojona w słynne „osiemdziesiątkiówce”⁶.

Jako rezerwa uderzeniowa dowodzonego przez majora Ewerta Odcinka „Zachód” do akcji w tym rejonie wejść miały: Kompania „Fütterer”, Kompania „Werner” (po zmianie dowódcy nazywana Kompanią „Schiers”)⁷ oraz jednostki będące do bezpośredniej dyspozycji komendanta twierdzy, takie jak Grupa Bojowa SS „Lenzer” (*Kampfgruppe SS „Lenzer”*), oraz pojazdy pancerne tzw. Pancерnej Rezerwy Uderzeniowej (*Gepanzerte Stossreserve*).

Dowództwo twierdzy do ostatniej chwili próbowało nadrobić stracony czas i wcześniejsze, znaczne zaniedbania w przygotowaniu *Festung Posen* do obrony, zarówno pod kątem jej odpowiedniego ufortyfikowania, logistyki, jak i podniesienia wartości bojowej wojsk stanowiących naprędce zorganizowany garnizon twierdzy. Mimo że przygotowania te trwały aż do chwili rozpoczęcia walk, a czasem nawet kontynuowane były także w ich trakcie, nie zawsze i nie wszędzie przeprowadzane były równie sumiennie. Aby uzmysłowić sobie przebieg tych przygotowań oraz zdać sprawę z rzeczywistej wartości bojowej przynajmniej niektórych jednostek, zwłaszcza tych, które walczyć miały w omawianym tu południowym i południowo-zachodnim rejonie *Festung Posen*, należy przyjrzeć się im bliżej.



Major Heinz-Martin Ewert – dowódca zachodniego odcinka *Festung Posen*. (Z.A.)

⁵ *Reichsarbeitsdienst* – Służba Pracy Rzeszy.

⁶ Armata przeciwlotnicza 8,8 cm Flak 37 kal. 88 mm, często wykorzystywana w roli broni przeciwpancernej.

⁷ Oprócz wymienionych, jednostkami stanowiącymi odwód dowódcy zachodniego odcinka *Festung Posen* były: Kompania „Lohse” dowodzona przez Oberleutnanta Lohsego, 66. Kompania Saperów Fortecznych (*Festungs-Pionier-Kompanie 66*) dowodzona przez Leutnanta Pichlera a następnie Leutnanta Warmbolda i prawdopodobnie Kompania „Witt”.

IV.

Niemiecki garnizon odcinka południowego i południowo- -zachodniego

1. Jednostki *Luftwaffe*

W Poznaniu znajdowało się dowództwo V Okręgu Lotniczego (*Luftgaukommando V*), a w związku z tym liczne placówki tyłowych służb logistycznych *Luftwaffe*, jednostki remontowe i szkoleniowe⁸. Pewna część ich personelu, która nie została ewakuowana w dniach 20–21

⁸ W ich skład wchodziły między innymi: Zarząd Budowlany Lotnictwa, Kierownictwo Budowy N 2, Baza Mundurowa, Sąd Polowy Okręgu Lotniczego, 13. Dowództwo Wyższego Ośrodka Szkolenia Lotników i trzy jego rejonowe filie, radiostacja meteorologiczna dla lotnictwa (w Forcie VIIa), Lekarz Okręgu Lotniczego, Baza Materiałowo-Technicznego Zaopatrzenia i Kwaterunku, Dowództwo Wojskowego Węzła Lotniskowego, Terytorialny Zarząd Sił Lotniczych Okręgu Poznań, Dowództwo Wojskowego Okręgu Lotniczego i dwa jego oddziały, Baza Sprzętu Lotniczego Poznań, Oddział Składu Sanitarnego Okręgu Lotniczego, Koszary Lotnicze im. Gen. Wewera (dawniej Grenadierów), dawne koszary Grenadierów Kleista, Koszary Łączności Lotnictwa, Baza Remontu Samochodów Lotnictwa, Szpital Zapasowy *Luftwaffe*, stacjonujący przy ul. Przybyszewskiego (ewakuowany 20 stycznia). Oprócz tego dwie podziemne wytwórnie części do samolotów w rejonie Winiar; w Forcie Ia do 20 stycznia normalnie działał oddział zakładów lotniczych Focke-Wulf-Werke. (S. Okęcki, *Wyzwolenie Poznania 1945*, przyp. str. 192.)

stycznia, została podczas walk wcielona do garnizonu twierdzy i wzięła udział w walkach głównie na południowym i południowo-zachodnim odcinku obrony, w składzie batalionów „Degive” i „Rogalsky”.

1.1. Batalion *Luftwaffe* „Degive”

Dowodzony przez majora *Luftwaffe* Wilhelma, K. Degive⁹ batalion zajął wspomniane pozycje na przedpolu fortów VIIa *Rohr* i IX *Brünneck*.

O rozmieszczeniu niektórych pododdziałów tego batalionu dowiedzieć się można z raportu junkra V Szkoły Podchorążych *Wehrmachtu* – *Leutnanta* Brudera, który został dowódcą jednego z plutonów:



Kartka świąteczna jednej z kwaterujących w Poznaniu jednostek *Luftwaffe*. (Z.A.)

Odcinek należący do mojego plutonu zaczynał się od punktu znajdującego się przy przejściu przez linię kolejową prowadzącą w kierunku Zbąszynka, aż do północnego brzegu glinianki należącej do cegielni Rudnicze. Wchodziliśmy w skład kompanii dowodzonej przez Augusta Dorndorfa (był to *Oberleutnant* z brązowymi wypustkami na kołnierzu¹⁰), którego sztab znajdował się w magazynach sanitarnych (prawdopodobnie należących do *Wehrmachtu*) w Junikowie, po północnej stronie linii kolejowej. Kolejnym plutonem tej kompanii był zajmujący pozycje po naszej prawej flance pluton dowodzony przez mojego towarzysza z pokoju [w koszarach *Kuhndorf* na poznańskim Gołęczynie – przyp. aut.] Paula Diettricha. Frantz Herzog, który podobnie

⁹ Major Degive prawdopodobnie przeżył wojnę, służąc później jako oficer w *Bundesluftwaffe*.

¹⁰ Co wskazuje na przynależność do jednostek łączności *Luftwaffe*.

jak ja również należał do 2. plutonu 5. Kompanii V Szkoły Podchorążych w Poznaniu [na *Kuhndorfie*], dowodził natomiast plutonem rezerwowym Kompanii „Dorndorf”. Z lewej strony sąsiadował z nami pluton Helmuta Vallentina, mojego znajomego z dawnych czasów, który również zaliczał kurs podchorążych na *Kuhndorfie*¹¹.

Trzon Batalionu „Degive” tworzyli żołnierze *Luftwaffe* skoszarowani wcześniej w Koszarach Kleista (*Kleistkaserne*)¹², a jego skład osobowy stanowił niesamowity melanz żołnierzy sił powietrznych. Byli tam między innymi: litewscy ochotnicy obrony przeciwlotniczej, żołnierze z kompanii budowlanych *Luftwaffe*, żołnierze karnych jednostek *Luftwaffe*, żołnierze obsługi lotnisk oraz całego personelu naziemnego *Luftwaffe*, a nawet piloci bez samolotów.

O wartości bojowej i przygotowaniach do walki swojego plutonu *Leutnant* Bruder wspominał:

Mój pluton uzbrojony był w kilka lotniczych karabinów maszynowych. Mielismy również mnóstwo amunicji, odzieży zimowej i jedzenia. Szczególnie po tym jak uzupełniliśmy zapasy przed wysadzeniem w powietrze magazynu z amunicją i zaopatrzeniem w cegielni Rudnicze. Większość żołnierzy *Luftwaffe* nie potrafiła obchodzić się z lotniczymi karabinami maszynowymi ani z rosyjskimi karabinami samopowtarzalnymi. W pierwszych dniach po ogłoszeniu alarmu w twierdzy ćwiczyliśmy przede wszystkim ładowanie i zabezpieczanie broni, a także strzelanie, stojąc po jednej stronie glinianki i celując do pustej beczki znajdującej się po jej przeciwnej stronie. W ten sposób słyszeliśmy, czy strzał dosięgnął celu¹³.

1.2. Batalion *Luftwaffe* „Rogalsky”

Podobną, mierną wartość bojową przedstawiał sąsiadujący z Batalionem „Degive” Batalion *Luftwaffe* „Rogalsky” dowodzony przez *Oberstleutnanta* *Luftwaffe* Fritza Rogalskiego. W jego skład weszły trzy kompanie składające się głównie z żołnierzy różnych formacji *Luftwaffe* oraz kompania tłumaczy z XXI Jednostki Tłumaczy (*Dolmetscher-Abteilung*

¹¹ W. Bruder, *Kämpfe in Lenzingen*, w: *Posen 1945*, nr 28, 1983.

¹² Przed II wojną światową Koszary Piechoty przy ulicy Koszarowej obecnie Szylinga.

¹³ Tamże.

XXI Posen)¹⁴, jedna kompania 67. Zapasowego Batalionu Piechoty (*Infanterie-Ersatz und Ausbildung-Abteilung 67*) z Berlina oraz być może kompania *Volkssturmu*, jest to jednak informacja niepotwierdzona. Niestety, nie są znane nazwiska dowódców poszczególnych pododdziałów, wiadomo tylko, że jedną z kompanii *Luftwaffe* dowodził *Leutnant* Kratz, którego zastąpił później *Leutnant* Hille, a jednym z plutonów – *Unteroffizier* Paul Springer.

Batalion „Rogalsky” zajął pozycje na przedpolu Fortu IXa *Witzleben*, a więc w przeważającej części na terenie dzisiejszego Lubonia. Jego prawa flankę sąsiadowała ze wspomnianym już Batalionem „Degive”, natomiast lewa sięgała aż do Warty.

Spadochroniarz *Unteroffizier-Fahnenjunker* Paul Springer, którego skierowano do Poznania na szkolenie, jeszcze na dworcu pozbawiony został przysługującego mu urlopu w związku z zarządzonym alarmem i prawie natychmiast wcielono go do garnizonu twierdzy. Tak opisywał on marsz na pozycje na południowych obrzeżach Poznania oraz wartość bojową swoich towarzyszy broni:

Otrzymałem amunicję i żywność, przydzielono mnie do mieszanej kompanii alarmowej. Do dziś mam to przed oczyma, jak śpiewając, maszerowaliśmy szeroką, wybrukowaną ulicą z miasta w kierunku cegielni. Cegielnia ta znajdowała się na głównej linii obrony¹⁵. Utworzono tam grupę rozpoznawczą pod dowództwem jakiegoś *Oberfeldwebela-Fahnenjunkra*. Mnie mianowano jego zastępcą (...). Z wielką przykrością przyglądałem się, kogo rekrutowano do wojska. Jako mięso armatnie użyto żołnierzy, którzy wskutek tej wojny zostali już wcześniej kalekami lub odnieśli rozmaite rany. Stan zdrowia wielu z nich był bardzo zły¹⁶.

Nic dziwnego, że wielu z tych żołnierzy z tak znikomym zapalem przygotowywało się do nadchodzącej bitwy, o czym dowiadujemy się z notatki w dzienniku bojowym *Oberleutnanta* Roberta Fütterera, który

¹⁴ Kompania tłumaczy była częścią XXI Jednostki Tłumaczy. Na temat jej udziału w walkach o Luboń wiadomo bardzo niewiele, jest on jednak bezsporny. W. Hamann napisał raport z datą 14.05.57, w którym pisze, że *Rittmeister* P. Rosenberg, który był szefem szkolenia w kompanii szkoleniowej XXI Jednostki Tłumaczy, dostał się do niewoli w rejonie Lubonia. Ponadto dr W. Ottemeyer, który był dowódcą kompanii w XXI Jednostce Tłumaczy, pisał 05.10.57, że początkowo znajdował się w Luboniu, a następnie kierował w stronę znajdującego się na zachodzie Poznania obozu *Ausstellungsdorf* (rejon dzisiejszej ulicy Heweliusza).

¹⁵ Prawdopodobnie chodzi o cegielnię mieszczącą się przy dzisiejszej ulicy Leszczyńskiej

¹⁶ Relacja w zbiorach autora.

otrzymał rozkaz dokonania inspekcji na terenie podlegającym jednostce Rogalskiego i w związku z tym 20 stycznia 1945 roku zapisał:

Otrzymaliśmy rozkaz dokonania rozpoznania na kierunku południowym, uzyskania informacji o naszych pozycjach i mających tam walczyć jednostkach. W ich skład wchodzi na ogół żołnierze *Luftwaffe*, majorzy dowodzą kompaniami. Jako doradców taktycznych przydzielono im *Leutnantów* ze szkoły¹⁷. Stwierdzamy, że rów przeciwpancerny na południu Poznania nie jest jeszcze gotowy. Żołnierze *Luftwaffe* po części zajmują pozycje w domach, nie dostrzegamy nikogo, kto budowałby jakiegokolwiek stanowiska. Zgłaszamy o tym ze szczegółami majorowi Ewertowi¹⁸.

Wysunięte placówki na obszarze podlegającym Batalionowi „Rogalski”, w rejonie Łęczycy, zajęli żołnierze kompanii z XXI Jednostki Tłumaczy, natomiast w rejonie Wir i Żabikowa m.in. pluton *Unteroffiziera* Springera. O niemieckich czujkach na obszarze pomiędzy Łęczycą a Puszczykowem wspominał Kurt F. Lange, który 20 stycznia wracał z Puszczykowa, gdzie pomagał w ewakuacji żonie i dzieciom, a w trakcie walk o Poznań służył w Grupie Bojowej SS „Lenzer”:

Tuż za Puszczykowem słyszę nagle: „Stój – kto idzie?!” To brzmi bardzo po wojskowemu. Przedstawiam się, zbliżam zgodnie z poleceniem i widzę *Unteroffiziera* z pistoletem w ręku. To pierwszy patrol przed Poznaniem. *Unteroffizier* wypytuje mnie o sytuację w Puszczykowie i o Rosjan. Udzieliwszy odpowiedzi, ruszam w dalszą drogę¹⁹.

1.3. Bateria Przeciwlotnicza RAD

21 stycznia we wczesnych godzinach rannych do Poznania dotarła – prawdopodobnie ostatnim transportem z kierunku zachodniego – dowodzona przez *Oberfeldmeistra* Niggermeiera przeciwlotnicza bateria RAD wyposażona w działa kalibru 88 mm. Okoliczności towarzyszące tej podróży świetnie ukazują panujący chaos i zmieniającą się niemal z godziny na godzinę sytuację jednostek niemieckich w ostatnich miesiącach wojny. Na przełomie 1944 i 1945 roku bateria stacjonowała

¹⁷ Chodzi o byłych członków V Szkoły Podchorążych Piechoty z Poznania.

¹⁸ Relacja w zbiorach autora.

¹⁹ K.F. Lange, *Dwa kroki do masowego grobu*, Wydawnictwo Pomost, Poznań 2004.



Transport kolejną przeciwlotniczej baterii dział kal. 88 mm., 1944 r. (Z.A.)

w Brunszwiku. Na początku stycznia miała zostać przerzucona na front zachodni w celu wsparcia ofensywy w Ardenach, ale prawdopodobnie ze względu na jej wygaśnięcie baterię skierowano do Berlina. 18 stycznia 1945 roku żołnierze baterii otrzymali rozkaz udania się do Opola, ale wieczorem jeszcze tego samego dnia rozkaz odwołano, gdyż miasto było już zajęte przez Rosjan. 20 stycznia nadszedł kolejny rozkaz. Tym razem brzmiał: „Kierunek Poznań!” Bateria składająca się z sześciu słynnych dział przeciwlotniczych potocznie zwanych „*Acht Komma Acht*” oraz dwóch działek przeciwlotniczych kalibru 20 mm, pozbawiona jednak tzw. *Flakmessgerät* (przyrządu do pomiarów przeciwlotniczych), o 4.00 rano dotarła na poznański Dworzec Główny. Obsługa baterii licząca około 150 osób zakwaterowana została w hotelu nieopodal dworca, cały sprzęt zaś pozostawiono na bocznicy. Jeden z członków obsługi baterii – Heinrich Kosfeld, który dostał rozkaz zorganizowania dla swoich towarzyszy ekwipunku zimowego, takiego jak ubiory maskujące i buty filcowe – wspominał:

Poznań był jednym z głównych miejsc zaopatrzeniowych na cały front wschodni, lecz mimo to płatnicy nie chcieli mi nic wydać. Jeździłem od magazynu do magazynu, kompletując całe wyposażenie²⁰.

Bateria została podporządkowana tzw. *Flak-Untergruppe Posen* (Podgrupie Artylerii Przeciwlotniczej „Poznań”) dowodzonej przez majora *Luftwaffe* Ericha Kurtha i wkrótce zająć miała stanowiska na Dębcu.

2. Jednostki rezerwowe Odcinka „Zachód”

2.1. Kompania „Fütterer”

Dowódcą kompanii był *Oberleutnant* Robert Fütterer, pełniący wcześniej funkcję oficera szkoleniowego i szefa 3. Plutonu V Kompanii w V Szkole Podchorążych Piechoty. Tak opisywał go po latach jego były podkomendny Harald Grieser:

Oberleutnant Fütterer był wykładowcą szkoły wojennej w mojej kompanii. Nie był zbyt lubiany, ponieważ z zawodu był nauczycielem, a oni mają swoje nawyki.

Zajmując stanowisko dowódcy kompanii, nie rzucał się w oczy ani nie sprawiał wrażenia nikogo ważnego. Podczas walk jednak się „rozkręcił” i nie można mu było niczego zarzucić^{21, 22}.

W zależności od podejmowanych zadań kompania w trakcie walk dzielona była na większe lub mniejsze grupy, których dowódcami byli młodzi junkrzy z V Szkoły, m.in. *Leutnant* Grieser oraz *Leutnant* Kremser. Ogółem liczyła ona około 180 ludzi, wśród których znaczny odsetek stanowili wspomniani junkrzy. W kompanii była też pewna liczba

²⁰ Relacja w zbiorach autora.

²¹ Potwierdzeniem wzorowej służby i dowodzenia kompanią podczas walk o Poznań było odznaczenie *Oberleutnanta* Roberta Fütterera Niemieckim Krzyżem w Złocie.

²² Relacja w zbiorach autora.

Hiwisów²³, którzy w całości zostali jeszcze przed rozpoczęciem walk przydzieleni do oddziału dowodzonego przez Haralda Griesera. Tak po ponad 60 latach opisywał on kompanię Fütterera:

Uzbrojenie kompanii było całkiem zwyczajne; obejmowało ono karabiny K-98, kilka SG-44, MP, lekkie MG-42 oraz mnóstwo *Panzerfaustów*. Nie byliśmy jednostką nadającą się do działań ofensywnych, myślę, że można nas było przyrównać do Rangersów, którzy brali udział w amerykańskiej wojnie domowej. Wydaje mi się, że broń wsparcia, typu moździerz itd., byłaby tylko dla nas balastem, ograniczającym naszą ruchliwość. Oczywiście posiadaliśmy też mnóstwo granatów ręcznych. Moim zdaniem kompania Fütterera i *Kampfgruppe SS „Lenzer”* były naszymi najlepszymi jednostkami²⁴.

Kompanię zakwaterowano w fabryce na ulicy św. Floriana (*Argonnenstrasse*), nieopodal której, w Parku Sołackim, jeszcze 22 stycznia *Leutnant* Grieser szkolił swoich niedoświadczonych Hiwisów.

2.2. Kompania „Werner”²⁵

Dowódcą kompanii został *Leutnant* Dietrich Werner. Jednostkę tę podobnie jak Kompanię „Fütterer” podzielono na grupy, których w jej wypadku było cztery i którymi odpowiednio dowodzili: *Leutnant* Eduard Kemper (później *Leutnant* Walter Schenk), *Leutnant* Passerath (prawdopodobnie), *Leutnant* Heinrich (prawdopodobnie) oraz *Leutnant* Waldmann (później *Leutnant* Günter H. Kronberg). Walter Schenk i Eduard Kemper tak zapamiętali w skrócie przygotowania i ostatnie godziny przed wejściem Kompanii „Werner” do akcji:

Ludzie mający dowodzić jednostką mieli po około 30 lat i sprawiali wrażenie kompetentnych. Otrzymaliśmy broń i zaopatrzenie i wymaszerowaliśmy do Fortu *Brünneck*. W forcie znajdowała się wcześniej fabryka, dlatego wiele pomieszczeń peł-

²³ *Hilfswillige* (w Niemczech „służby wolontariatu”) – sowieccy cywile oraz jeńcy wojenni wykorzystywani przez Niemców w czasie II wojny światowej do wykonywania prostych prac. Pracowali pojedynczo lub w grupach, przydzieleni do wojskowych formacji *Wehrmachtu*. W późniejszym okresie stali na straży obiektów o charakterze wojskowym. (Wikipedia)

²⁴ Relacja w zbiorach autora.

²⁵ Po zmianie dowódcy nazywana Kompanią „Schiers”.

nych było maszyn. Była tam też duża sala dla projektantów, w której jedna cała ściana wykonana była ze szkła²⁶.

22 stycznia zasiedliśmy w naszym sztabie przed Fortem IX *Brünneck*. Było to na zachodnim skraju miasta, po północnej stronie Dębca. W tym forcie zmagazynowano najbardziej wartościowe maszyny z zakładów *DWM*²⁷. Ze względu na to, że planowaliśmy tu dłuższy pobyt, urządziliśmy się wręcz po domowemu²⁸.

3. Jednostki rezerwowe do wyłącznej dyspozycji komendanta twierdzy

3.1. Grupa Bojowa SS „Lenzer”

Kampfgruppe SS „Lenzer” była niewątpliwie najbardziej wartościową jednostką z wchodzących w skład niemieckiego garnizonu *Festung Posen*. Ta dowodzona przez *Obersturmbannführera* Wilhelma Lenzera grupa bojowa liczyła w dużym przybliżeniu 300–500 ludzi i przed walkami o Poznań oraz w pierwszych ich dniach kwaterowała w obozie *Ausstellungsdorf* przy ulicy Grunwaldzkiej (*Tannenbergstrasse*). Grupa Bojowa SS „Lenzer”, podobnie jak większość oddziałów stanowiących garnizon, była zlepkiem żołnierzy z różnych oddziałów i formacji, głównie jednostek SS, *Waffen-SS* i Policji. W jej skład weszli między innymi:

- Junkrzy *Waffen-SS*, którzy zostali skierowani do szkoły junkrów w Owińskach, ale ze względu na bliskość Rosjan nie zdołali tam dotrzeć;
- około 40–50 członków Punktu Werbunkowego SS „Warta” Poznań (*der SS-Ergänzungsstelle „Warthe” Posen*);

²⁶ W. Schenk, *Kämpfe in Posen-West*, w: *Posen 1945*, nr 25, 1980.

²⁷ *Deutsche Waffen und Munition Fabrik* – obecnie Fabryka Pojazdów Szynowych – Hipolit Cegielski.

²⁸ E. Kemper, *Einer vom Ausbruch-West*, w: *Posen 1945*, nr 44, 1992.

- Sztab Budowlany SS w Poznaniu (*SS-Baustab Posen*);
- członkowie SS-*Oberabschnitts Warthe*;
- członkowie *der Volksdeutschen Mittelstelle*;
- członkowie 101. Chorągwi SS (101. *SS Standarte*);
- członkowie SS-*Röntgensturmbann Posen*;
- członkowie *MHD*²⁹ (cywile);
- członkowie pozostałych w Poznaniu służb policyjnych;
- lotewscy ochotnicy *Waffen-SS* przebywający w Poznaniu na szkoleniu.



Fritz Elsässer w roku 1944, po zranieniu na froncie wschodnim i krótko przed szkoleniem dla junkrów jednostek górskich *Waffen-SS* w Predazzo. (F.E.)

Na czele jednego z plutonów 3. Kompanii Grupy Bojowej „Lenzer”, dowodzonej przez *Oberscharführera* Bergera, stanął *Unterscharführer* Fritz Elsässer. Został on zatrzymany w Poznaniu, wraz z sześcioma innymi kolegami, w trakcie podróży ze szkoły junkrów SS w Predazzo do szkoły junkrów SS w Owińskach (*SS Junkerschule Treskau*). Tak oceniał on wartość bojową *Kampfgruppe* „Lenzer” i swojej kompanii:

Większa część jednostki nie przeszła przeszkolenia wojskowego, mimo to jej wartość bojowa była wysoka. Powodem takiego stanu rzeczy było to, że służyło w niej

²⁹ *Militärischen Hilfsdienstes* – Militarna Służba Pomocnicza.



Baraki będące pozostałością obozu *Ausstellungsdorf* gdzie w początkowych dniach walk o Poznań mieściły się koszary Grupy Bojowej SS „Lenzer”. Rejon dzisiejszej ulicy Heweliusza. Stan z 2007 r. (Z.A.)



wielu posiadających przeszłość frontową *Unterführerów* i junkrów. To oni tworzyli jej rdzeń. Dzięki swojemu doświadczeniu i opanowaniu mogli oddziaływać na innych, chętnych, ale nieobeznanych z wojacką żołnierz. Porywali ich swoim przykładem. Szczególnie doświadczeni byli lotewscy ochotnicy, którzy wprawili się w walkach partyzanckich (...). Każdy z nich posiadał nóż, stosowany przez oddziały szturmowe do walki wręcz (...).

3. Kompania składała się z lotewskich ochotników, którzy z jakichś powodów zostali zatrzymani albo byli na szkoleniu w Poznaniu, oraz innych członków grupy bojowej. Dowódcami plutonów byli junkrzy SS. Mój pluton miał siłę 20 żołnierzy i uzbrojenie plutonu piechoty. Dodatkowo posiadaliśmy dwa ciężkie MG-42 oraz kilka *Panzerfaustów* i granaty ręczne (...) ³⁰.

Grupa Bojowa SS „Lenzer” wyposażona była w uzbrojenie typowe dla jednostki piechoty, nie posiadała jednak moździerzy i artylerii przeciwpancernej. Brakowało również saperów. Żołnierze mieli za to pod dostatkiem broni i amunicji, a w szczególności granatów ręcznych, które w późniejszych walkach stosowano z dobrym skutkiem. Nie brakowało też *Panzerfaustów*, które okazały się skuteczne nie tylko w walce z czołgami, ale też w walkach ulicznych. Zaistniała sytuacja wymagała bowiem, jak wspominał Elsässer, częstej improwizacji. Z inicjatywy Elsässera wzmocniono jednostkę dodatkową ilością ciężkich karabinów maszynowych – każdy z plutonów otrzymał co najmniej jeden ciężki MG-42. Elsässer tak to uzasadniał:

Mg-42 na lawecie był najskuteczniejszą bronią „płaską”, czego doświadczyłem już podczas walk w Laponii i Karelii. Lenzer natychmiast zaakceptował moją inicjatywę i podczas pierwszych dni walk przeprowadzałem krótkie szkolenia dla wszystkich kompanii.

To było zresztą bardzo typowe dla stylu dowodzenia Lenzera, iż wysłuchiwał z uwagą rad doświadczonych *Unterführerów*, sprawdzał je i natychmiast wcielał w życie. Wiedział, że walki uliczne były bitwami małych jednostek, które na ogół działały samodzielnie i często w osamotnieniu ³¹.

³⁰ Fritz Elsässer, *Einsatz bei der KpfGrp Lenzer*, w: „Posen 1945”, nr 52, 1996.

³¹ tamże.

3.2. Pancerna Rezerwa Uderzeniowa³²

Dowodzona była przez odznaczonego Krzyżem Rycerskim *Hauptmanna* Wolfa von Malotkiego, oficera szkoleniowego V Szkoły Podchorążych i nauczyciela taktyki w 8. Kompanii tejże szkoły.

W jej skład weszły wszystkie posiadane przez garnizon *Festung Posen* czołgi, działa samobieżne oraz transportery opancerzone. Były to m.in.: jeden czołg *PzKpfw VI Tiger*, dwa *PzKpfw V Panther*, jeden *PzKpfw IV*, jeden *Jagdpanzer 38 (t) Hetzer*, jedna haubica samobieżna nieustalonego typu, osiem *Sturmhaubitze* z działami kal. 105 mm z transportu przeznaczonego dla Dywizji „Grossdeutschland” oraz prawdopodobnie 17 *Sturmgeschützów* z 500. Szkolno-Zapasowego Batalionu Dział Szturmowych oraz 2–3 transportery opancerzone.

4. Odcinek „Warta”

4.1. 475. Batalion Ochrony Terytorialnej³³

475. Batalion Ochrony Terytorialnej wraz z 647. Batalionem Ochrony Terytorialnej, przeważającą częścią 102. Fortecznego Dywizjonu Artylerii Przeciwpancernej (*Festungs-Pak-Abteilung 102*) oraz Kompanią Uderzeniową *Oberleutnanta* Junghansa tworzyły grupę bojową obsadzającą Odcinek „Warta”, pod dowództwem majora Hahna.

Dowódcą 475. Batalionu Ochrony Terytorialnej był *Hauptmann* Rölke, którego od 28 stycznia zastąpił *Hauptmann* Debusmann. Kompanie wchodzące w skład batalionu to:

1. kompania dowodzona przez *Rittmeistera* Müllera;
2. kompania dowodzona przez *Leutnanta* Paa, od 28 stycznia *Leutnanta* Winklera, a następnie *Leutnanta* Sommerweisa;
3. kompania dowodzona przez *Hauptmanna* Fabego;
4. kompania dowodzona przez *Leutnanta* Lorcha;
10. kompania szturmowa, stanowiąca rezerwę batalionu, dowodzona przez *Leutnanta* Lenza.

³² Patrz pierwsza część serii „Festung Posen 1945” – *Pancerna Rezerwa Uderzeniowa – Poznań 1945*.

³³ Patrz czwarta część serii „Festung Posen 1945” – *Grupa Bojowa „Warta”*.



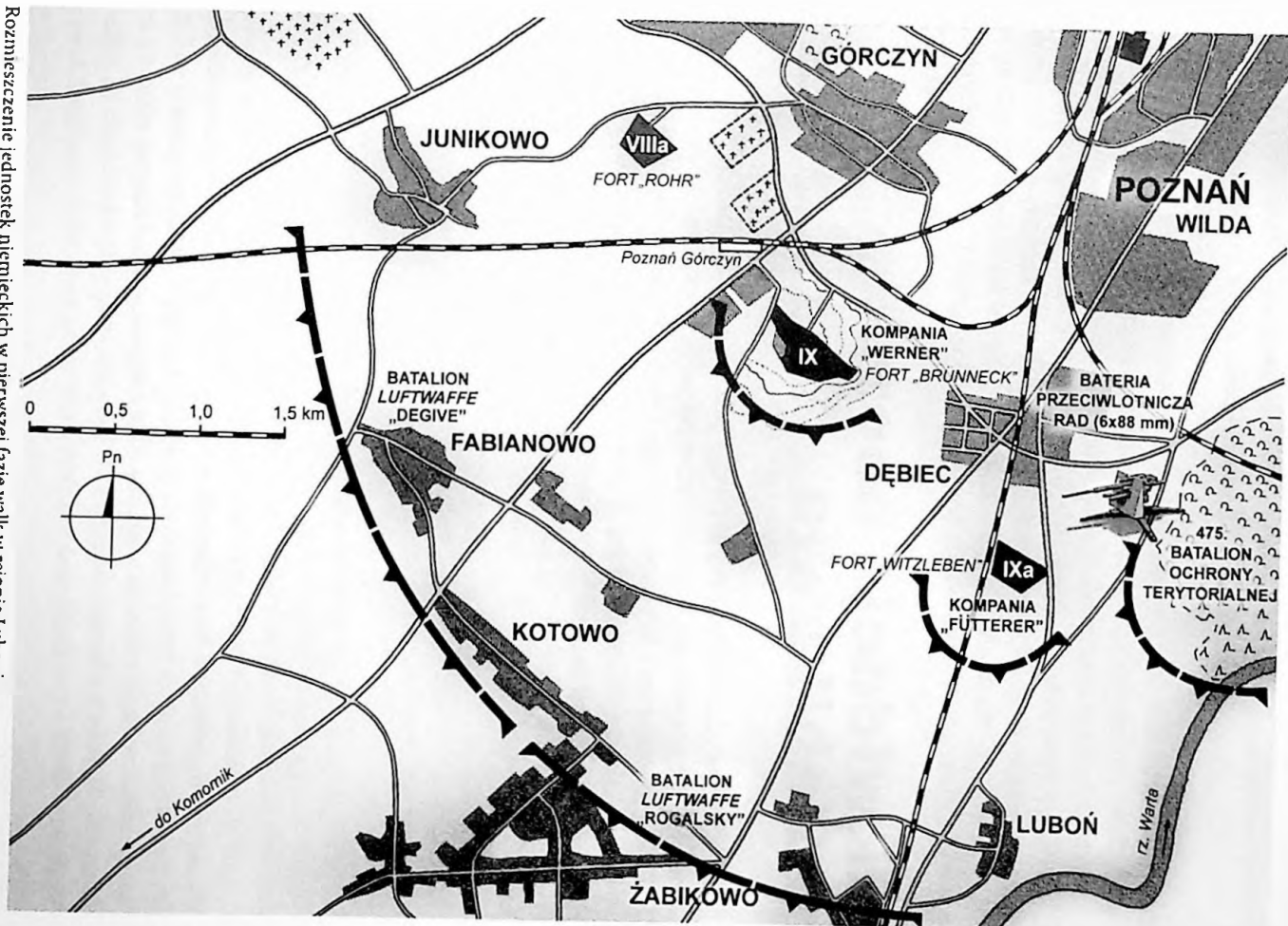
Żołnierze 2. kompanii 475. Batalionu Ochrony Terytorialnej podczas ćwiczeń w rejonie Starołąki, 1943 rok. (H.P.)

22 stycznia 1945 roku major Hahn przeprowadził inspekcję w południowym rejonie Odcinka „Warta”, po której odnotował w swym dzienniku bojowym, podobnie jak Fütterer, wiele zastrzeżeń co do sumienności przygotowań do zbliżającej się obrony:

Również w odcinku południowym podczas kontroli przeprowadzonej przez dowódcę pułku znalazły się powody do niezadowolenia. Dowództwo batalionu było zakwaterowane w dobrze widocznym dla wroga baraku. Dokładne rozkazy dotyczące przeprowadzania kontrataków dla jednostek rezerwowych nie były znane. Postawa ludzi była częściowo nieżołnierska. Opatulone postaci z długimi brodami nie były wyjątkiem i tylko niektóre posterunki potrafiły złożyć zgodny z przepisami meldunek. Rozbudowa pozycji na tym odcinku wykazuje równie wielkie luki. Dowódca zlecił dokonanie odpowiednich zmian³⁴.

³⁴ *Tagebuch Abschnitt Warthe.*

Analizując wartość bojową oraz skład osobowy niemieckich oddziałów, które miały walczyć na południowym i południowo-zachodnim obszarze *Festung Posen*, wyraźnie widać, że jednostki pełniące funkcję oddziałów rezerwowych znacznie przewyższały pod względem liczby doświadczonych żołnierzy oraz co za tym idzie – morale, wyszkolenia i doświadczenia pododdziały wchodzące w skład obu batalionów *Luftwaffe*, jak i Odcinka „Warta”. Co prawda również w oddziałach rezerwy uderzeniowej, bądź to dowódcy Odcinka „Zachód”, bądź to będących do wyłącznej dyspozycji komendanta twierdzy, sytuacja daleka była od ideału, jednak ich wartość bojowa była o wiele większa. Nie miały one też poważniejszych problemów z uzbrojeniem, może z wyjątkiem broni ciężkiej. W twierdzy istniał również deficyt amunicji zarówno do dział, jak i czołgów oraz dział szturmowych, o czym będzie jeszcze mowa.



V. Likwidacja obozu w Żabikowie

Pisząc o wydarzeniach rozgrywających się w tych dniach w rejonie Lubonia, nie sposób nie wspomnieć o tragedii więźniów Więzienia Policji Bezpieczeństwa i Wychowawczego Obozu Pracy w Żabikowie.

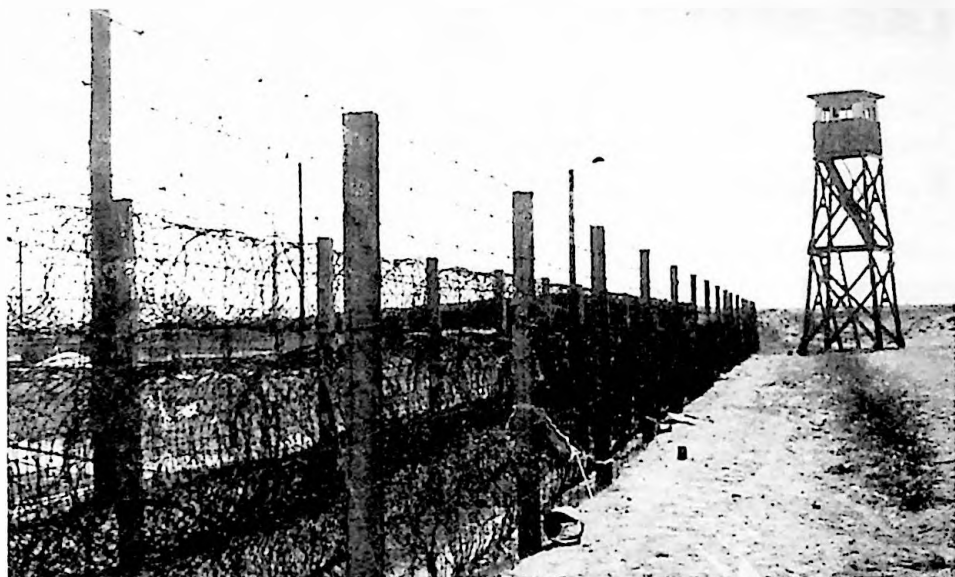
W związku ze zbliżaniem się Armii Czerwonej Niemcy podjęli decyzję o ewakuacji żabikowskiego obozu, którą przeprowadzono w dwóch etapach w nocy z 19 na 20 stycznia. Część więźniów, między innymi jeńców rosyjskich i Polaków, którzy walczyli w Powstaniu Warszawskim, ewakuowano kolejną. Pozostali natomiast musieli podjąć marsz w kierunku Frankfurtu nad Odrą. Więzień obozu, Luksemburczyk Jean Majerus, tak wspominał te straszne chwile:

Pierwszy transport opuszcza obóz około drugiej w nocy. Szybko musimy jeszcze załadować bagaż, zniszczyć instalacje obozowe. Później dostajemy rozkaz: wszyscy na powrót do baraku! Niemieccy więźniowie pozostają w odwszawialni! Co teraz będzie? (...). Nagle podchodzi Roger³⁵ i przekazuje informację o rozpoczęciu likwidacji obozu. Wypadamy na zewnątrz. Na pierwszy rzut oka nie zauważamy niczego szczególnego; chwilę później na placu przed barakiem „zwolnień i przyjęć” widzimy ognisko, wokół którego siedzi w kucki około 20 więźniów. Zaczynają nucić jakąś smutną pieśń. Są to słabi i chorzy Polacy z baraku chorych H 1. SS-mani starają się ich uciszyć; na próżno, pieśń staje się coraz głośniejsza i za chwilę rozlega się nad całym obozem. Zauwa-

zamy, że od czasu do czasu podnosi się jeden więzień, aby zniknąć w celi i nie pojawić się więcej (...). Głuchy odgłos strzału z pistoletu ledwo do nas dochodzi (...)³⁶.

Wkrótce kolumna więźniów rozpoczęła swój marsz śmierci, podczas którego wielu z nich zginęło bądź to z wycieńczenia, bądź z rąk esesmanów. Tylko dwustu dotarło 4 lutego do obozu Sachsenhausen.

Krótko po ewakuacji obozu w Żabikowie, 22 stycznia, oddział SS zamordował na cmentarzu żabikowskim 33 więźniów konwojowanych z Makowa Mazowieckiego – tylko dlatego, że dotarcie do ich miejsca przeznaczenia – Sztutowa – okazało się niemożliwe, a tutejszy obóz został już ewakuowany.



Obóz w Żabikowie, 1945 rok. (M.Z.)

³⁶ J. Majerus, *Ewakuacja Obozu w Żabikowie w 1945 roku – relacja więźnia*, Muzeum Martyrologiczne w Żabikowie, Luboń 2003, str. 8.

VI.

Dzień pierwszy

(22 stycznia 1945)

1. Uderzenie od wschodu

22 stycznia 1945 roku oddziały Armii Czerwonej, kontynuując swój zwycięski, bezpośredni marsz znad Wisły w kierunku Berlina, dotarły do wschodnich przedmieść Poznania i bez większych problemów zdobyły leżący na wschód od niego Swarzędz. Dowództwo sowieckie odpowiedzialne za szybkie zdobycie Poznania tego dnia pełne było jeszcze optymizmu, ponieważ dotychczasowa ofensywa przebiegała nadzwyczaj pomyślnie i w żadnym z zajmowanych po drodze większych miast Polski żołnierze 8. Armii Gwardii dowodzonej przez generała-pułkownika Wasilija Czujkowa nie napotkali poważniejszego niemieckiego oporu. Nikt się zapewne nie spodziewał, że to właśnie na ulicach Poznania rozegra się krwawa, trwająca z górą miesiąc bitwa, a weterani spod Stalingradu, których w szeregach oddziałów mających szturmować Poznań znajdowało się bardzo wielu, nie sądzili, że to właśnie tutaj przyjdzie im ponownie uczestniczyć w zażartych walkach ulicznych, tak podobnych do toczonych w mieście nad Wołgą.

Po dotarciu do Swarzędza dowództwo radzieckie podjęło decyzję o rozwinięciu trzech brygad (19., 20. i 21.) 8. Korpusu Zmechanizowanego Gwardii generała Iwana Driemowa w celu wyparcia błyskawicz-

nym uderzeniem oddziałów niemieckich z wschodnich dzielnic Poznania.

21. Brygada Zmechanizowana Gwardii pod dowództwem pułkownika Anatolija Koszeliewa miała za zadanie przebić się przez Kobylepole w kierunku mostu Rocha i zająć Miasteczko, Rataje oraz Starołękę. 1. Brygada Pancerna Gwardii pułkownika Aleksieja Tiemnika miała nacierać szosą ze Swarzędza w kierunku Antonina, Osiedla Warszawskiego i Śródku, natomiast 19. Brygada Zmechanizowana Gwardii pułkownika Antona Baranowa miała podążać początkowo za 1. Brygadą Pancerną Gwardii, a następnie nacierać z Antonina w kierunku północno-zachodnim, aby opanować Główną. 20. Brygada Zmechanizowana Gwardii dowodzona przez pułkownika Aleksieja Anfimowa miała z kolei kierować się na południowy wschód, by oskrzydlić Poznań i przeprawić się przez Wartę na południe od miasta.

O godzinie 14.00 1. Brygada Pancerna Gwardii i 21. Brygada Zmechanizowana Gwardii rozpoczęły natarcie. Komendant Odcinka „Wschód” *Oberst* Gonell był jednak doskonałym i doświadczonym dowódcą. Pomimo zaniedbań, których dopuścił się sztab twierdzy, na czele z głównodowodzącym generałem Matternem, podczas przygotowań twierdzy do obrony, Gonell zrobił wszystko co w jego mocy, by ten sektor uczynić jak najtrudniejszym do zdobycia. Kompania czołgów będąca czołówką 21. Brygady wdarła się pomiędzy Antonin i Antoninek. Usadowione na wzgórzach Antoninka niemieckie baterie dział kal. 88 milimetrów³⁷ dały jednak popis artyleryjskiego kunsztu, niszcząc cztery z ośmiu czołgów przeciwnika. Tego dnia rozgorzały walki na całym wschodnim odcinku twierdzy. Rosjanom pomimo wściekłych ataków nie udało się jednak osiągnąć zamierzonych celów. Nie przełamali niemieckiej obrony i nie osiągnęli tego dnia prawie żadnych znaczących sukcesów. Poza jednym...

2. Przeprowa pod Czapurami

20. Brygada Zmechanizowana Gwardii, obchodząc Poznań od południowego zachodu, realizowała tym samym wcześniej wytyczone cele. Już po południu jej czołówki, które stanowił 1. Batalion Piechoty

³⁷ 210/I bateria *Hauptmanna* Gassmanna i 211/I bateria *Oberleutnanta* Kunescha.

Zmotoryzowanej kapitała Aleksieja Kunina, zdobyły lotnisko Krzesiny wraz z dużą liczbą pozostawionych tam samolotów oraz fabrykę *Focke-Wulfa*³⁸, wypierając niemieckie posterunki żołnierzy z Kompanii „Pfeiffer”³⁹, która wycofała się w rejon stacji Poznań Franowo i Fortu II *Stülpnagel*.

Jeszcze przed zachodem słońca polscy przewodnicy doprowadzili Rosjan w rejon Czapur, gdzie ci rozpoczęli forsowanie Warty. Wskutek szybkiego i zdecydowanego działania, przeprawiwszy się przez zamarznąłą rzekę, zaskoczyli słabe placówki niemieckie i w rejonie leśniczówki Kątnik wdarli się na drugi, zachodni brzeg, tworząc przyczółek. Trudno dziś ustalić, czy i jak tak naprawdę przebiegały walki,



Leśniczówka Kątnik znajdująca się w bezpośrednim sąsiedztwie rosyjskich przepraw. 2006 r. (Z.A.)

³⁸ Na lotnisko to natychmiast przebazowała radziecka dywizja lotnictwa myśliwskiego, zmieniając tym samym radykalnie stosunek sił lotnictwa, bowiem w ten sposób w obszarze Poznania absolutne lokalne panowanie w powietrzu uzyskała strona radziecka – S. Okęcki, *Wyzwolenie Poznania 1945*, str. 195.

³⁹ Po zmianie dowódcy (07.02.45) nazywana Kompanią „Linke”.

które miały rozegrać się w nocy z 22 na 23 stycznia w okolicznym lesie. Zbigniew Szumowski pisze w *Bojach o Poznań 1945*:

Całą noc trwały zacięte walki w rejonie Czapur. Wieczorem znaczne siły niemieckie, kontratakując od strony Lubonia, niemal zepchnęły piechotę kpt. Kunina za Wartę. Ponieważ jednak właśnie wówczas pod Czapury dotarły także pododdziały artylerii pancernej brygady, dzięki ich interwencji w postaci ognia sztyletowego prowadzonego z prawego brzegu, nie tylko wkrótce odzyskano poprzedni stan posiadania, ale do rana pogłębiono przyczółek po odległy o dwa kilometry od Warty nasyp linii kolejowej (z Poznania do Czempinia) oraz rozszerzono na 5 km⁴⁰.

Informacje o zaciętości toczonych w lesie walk traktować należy jednak z dużą ostrożnością.

Przemawia za tym kilka faktów. Po pierwsze niemieckie wysunięte placówki, które zajmowały pozycje na południowych i południowo-zachodnich obrzeżach Poznania, miały kategoryczny zakaz nawiązywania kontaktu bojowego z wrogiem, o czym dowiadujemy się z raportu Paula Springera, którego oddział rozpoznawczy zajął pozycje w rejonie Wir:

O każdym kontakcie z wrogiem mieliśmy za pomocą gońca natychmiast informować główną linię obrony, a sami wycofać się do Żabikowa. Jeżeli nieprzyjaciel pojawiłby się w Żabikowie, mieliśmy natomiast znów wysłać gońca do głównej linii obrony i sami również się tam wycofać. Absolutnie nie podejmować żadnej walki!⁴¹

Takie same wytyczne otrzymały na pewno wysunięte placówki z kompanii tłumaczy, wchodzące w skład Batalionu *Luftwaffe* „Rogalsky” i zajmujące pozycje w rejonie Łęczycy, a więc w bezpośrednim sąsiedztwie miejsca, w którym Rosjanie sforsowali Wartę. W związku z tym, nawet jeśli doszło do jakiejś strzelaniny na tym odcinku, to na pewno nie był to znaczący opór ze strony niemieckiej. Po części potwierdza to w innym miejscu sam Szumowski:

Jeszcze też przed zachodem słońca, poprowadzony przez polskich przewodników [1. Batalion Piechoty Zmotoryzowanej kapitana Aleksieja Kunina – przyp. aut.], dotarł do Warty pod Czapurami (7 km na południe od centrum Poznania), natychmiast

⁴⁰ Z. Szumowski, *Boje o Poznań 1945*, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 1985, str. 164.

⁴¹ Relacja w zbiorach autora.



Leśna droga prowadząca z Kątnika w kierunku Łęczycy. Tą drogą w nocy z 22 na 23 stycznia 1945 roku przemieszczały się pierwsze rosyjskie oddziały rozpoznawcze, a wkrótce potem główne siły rosyjskie mające szturmować Poznań od południa i południowego zachodu.

sforsował zamarznąłą tu rzekę, zniósł słabe, w dodatku zaskoczone, ubezpieczenia przeciwnika na zachodnim brzegu i uchwycił kilometrowy przyczółek⁴².

Po drugie prawdopodobne jest, że gdy Szumowski pisze o „zniesieniu słabych, w dodatku zaskoczonych, ubezpieczeń na zachodnim brzegu”, świadczyć może to o dokonaniu już wtedy przez Rosjan pierwszej, śmiałej akcji dywersyjnej. Dzięki kilku relacjom wiadomo bowiem, że mniej więcej w tym czasie, przebrani w niemieckie mundury Rosjanie likwidowali wysunięte niemieckie placówki na południowym i południowo-zachodnim skraju Poznania. O podejmowaniu przez nich takich działań dowiadujemy się między innymi z powojennej relacji generała-majora Matterna, a także innych źródeł. W książce Mieczysława Skąpskiego, *Wielkopole o roku 1945*, znajdujemy taką relację Jana Jasika:

W połowie drogi pomiędzy Plewiskami a Osiedlem zatrzymał mnie zamaskowany białym nakryciem silnie uzbrojony patrol. Jeden z żołnierzy zapytał mnie po niemiecku: „Polak czy Niemiec?” Byłem zaskoczony, dotychczas spotykane patrole niemieckie żądały przepustki, którą miałem przygotowaną w wierzchniej kieszeni. Również niemczyzna pytającego była tu jakaś inna. Odpowiedziałem zgodnie z prawdą, że jestem Polakiem i pracuję w pobliskim majątku, i po pracy wracam do mojego mieszkania na nocleg. W tym momencie zjawił się jak spod ziemi drugi podobnie zamaskowany żołnierz i zapytał po polsku, gdzie tutaj przechodzi żelazna droga (dosłownie), czy jest obsadzona wojskiem, czy są w pobliżu czołgi niemieckie, jakie jest najlepsze dojście do dworu i stacji kolejowej. Pytania następowały po sobie tak prędko, że ledwo odpowiedziałem na jedno, już niecierpliwie zadawał mi drugie. Rozmawiali potem między sobą po rosyjsku i polecili, abym ich podprowadził w pobliże dworu, a stamtąd wskazał drogę na stację. W odległości około 150 metrów od majątku, na drodze dojazdowej polecili mi zawrócić, nakazując nikomu tymczasem nie mówić o spotkaniu. Taki był mój pierwszy kontakt z żołnierzami radzieckimi⁴³.

Dodać jeszcze do tego należy relację *Leutnanta* Kempera, który podczas późniejszych walk w tym sektorze był dowódcą plutonu w Kompanii „Werner”:

Około 22 stycznia pojawiło się [w rejonie Kotowa i Żabikowa – przyp. aut.] kilku Rosjan w mundurach niemieckich oficerów, którzy zastrzelili wielu niemieckich żołnierzy⁴⁴.

Po trzecie w Dzienniku Bojowym Odcinka „Warta” z dnia 22 stycznia 1945 znajduje się zapis świadczący o tym, że pododdziały Batalionu *Luftwaffe* „Rogalsky”, które zajmowały stanowiska w pobliżu miejsca przeprawy Rosjan przez Wartę, ułatwiły przeciwnikowi zadanie, wycofując się tego dnia z zajmowanych wcześniej pozycji i nie meldując o tym:

Prawe skrzydło odcinka południowego⁴⁵ zostało na kilka godzin odslonięte przez nie meldowane wycofywanie się jednostek *Luftwaffe*⁴⁶.

⁴³ Mieczysław Skąpski, *Wielkopoleanie o roku 1945*, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 1972, str. 40.

⁴⁴ E. Kemper, op. cit., 1992.

⁴⁵ Chodzi o obsadzające prawe skrzydło południowego sektora Odcinka „Warta” pododdziały 475. Batalionu Ochrony Terytorialnej.

⁴⁶ *Tagebuch Abschnitt Warthe*.



Jednostki Armii Czerwonej na przeprawie przez Wartę w rejonie Czapor. (K.R.)

Dotychczas, powołując się na ten zapis, wielu autorów badających przebieg walk o Poznań było przekonanych, że chodzi o wycofanie się całego Batalionu *Luftwaffe* „Rogalsky”. Raport Paula Springera może jednak rzucić nowe światło na ten epizod. Oto, co pisze:

Przez Wiry przebiegała ulica ze wschodu na zachód, tam prawie natych-

miast natknęliśmy się na przejeżdżające rosyjskie ciężarówki. Tak jak nam wcześniej polecono, wysłaliśmy gońca do głównej linii obrony, który jak się później okazało, nigdy tam nie dotarł. Rozkaz mówił, że mamy się wycofać do Żabikowa, aby stamtąd obserwować dalsze poczynania wroga. Tej nocy panowała tak gęsta mgła, że nie posiadając kompasu, nie mogliśmy się zorientować w terenie, błąkaliśmy się na oślep po okolicy, wskutek czego nie udało nam się dotrzeć do Żabikowa. Wczesnym rankiem rozpoznaliśmy jednak kształt cegielni i główną linię obrony. Krzyknęliśmy do naszych stacjonujących tam towarzyszy: „Nie strzelajcie, jesteśmy niemieckimi żołnierzami!” Nocą jeden z naszych ludzi zaginął. Trochę później tego samego przedpołudnia, po tym jak położyliśmy się spać, obudzono mnie i kazano się stawić u *Hauptmanna* dowodzącego kompanią (niestety nie pamiętam jego nazwiska). Naszemu *Oberfeldwebelowi* zarzucono „tchórzostwo w obliczu wroga” i chciano postawić go przed sądem polowym. Mocno naciskano na mnie, abym go obciążył. Ja natomiast nie mogłem powiedzieć nic ponad to, co się naprawdę wydarzyło, czyli że warunki pogodowe były bardzo złe i że ze względu na brak odpowiedniego wyposażenia nie mogliśmy trafić do Żabikowa, ale ostatecznie cieszymy się, że trafiliśmy do własnych linii. Pozostałem przy tej wersji mimo pogroźek i znacznych nacisków, przez co najprawdopodobniej uratowałem *Oberfeldwebelowi* życie¹⁷.

W Dzienniku Bojowym Odcinka „Warta” mowa jest o „jednostce”, co może zarówno określać cały Batalion „Rogalsky”, jak i jedynie pluton, do którego należał *Unteroffizier* Springer. Mało prawdopodobne jednak wydaje się, aby kilka pododdziałów Batalionu „Rogalsky” z różnych powodów opuściło mniej więcej w tym samym czasie swoje pozycje.

Zdarzenie to było jednak pierwszym z serii wydarzeń, które już wkrótce sprowadziły burzę krytyki i posądzenia o tchórzostwo żołnierzy *Luftwaffe*. Chociaż nie ma pewności, czy chodziło o zdarzenie opisane powyżej przez Springera, przytoczono jego relację w całości, gdyż może ona zawierać odpowiedź na pytanie o to, co naprawdę się stało 22 stycznia wieczorem w sektorze Batalionu „Rogalsky”.

Prawdopodobnie to splot opisanych powyżej okoliczności i zdarzeń doprowadził do tego, że dowództwo twierdzy nie dość szybko dowiedziało się o rosyjskich poczynaniach w tym rejonie, a tym samym Rosjanie mogli niemal bez przeszkód, wspomagani przez ludność Czapur, Babek i Wiórka, rozpocząć budowę przeprawy.

Korzystając z silnego mrozu, zaczęli oni wzmacniać pokrywę lodową rzeki, stosując metodę tzw. „drewnolodu”, ponieważ dotychczas była ona nieprzejezdna nawet dla lekkich wozów bojowych. Jednak podczas próby przeprawienia działa pancernego, lód się załamał.

VII.

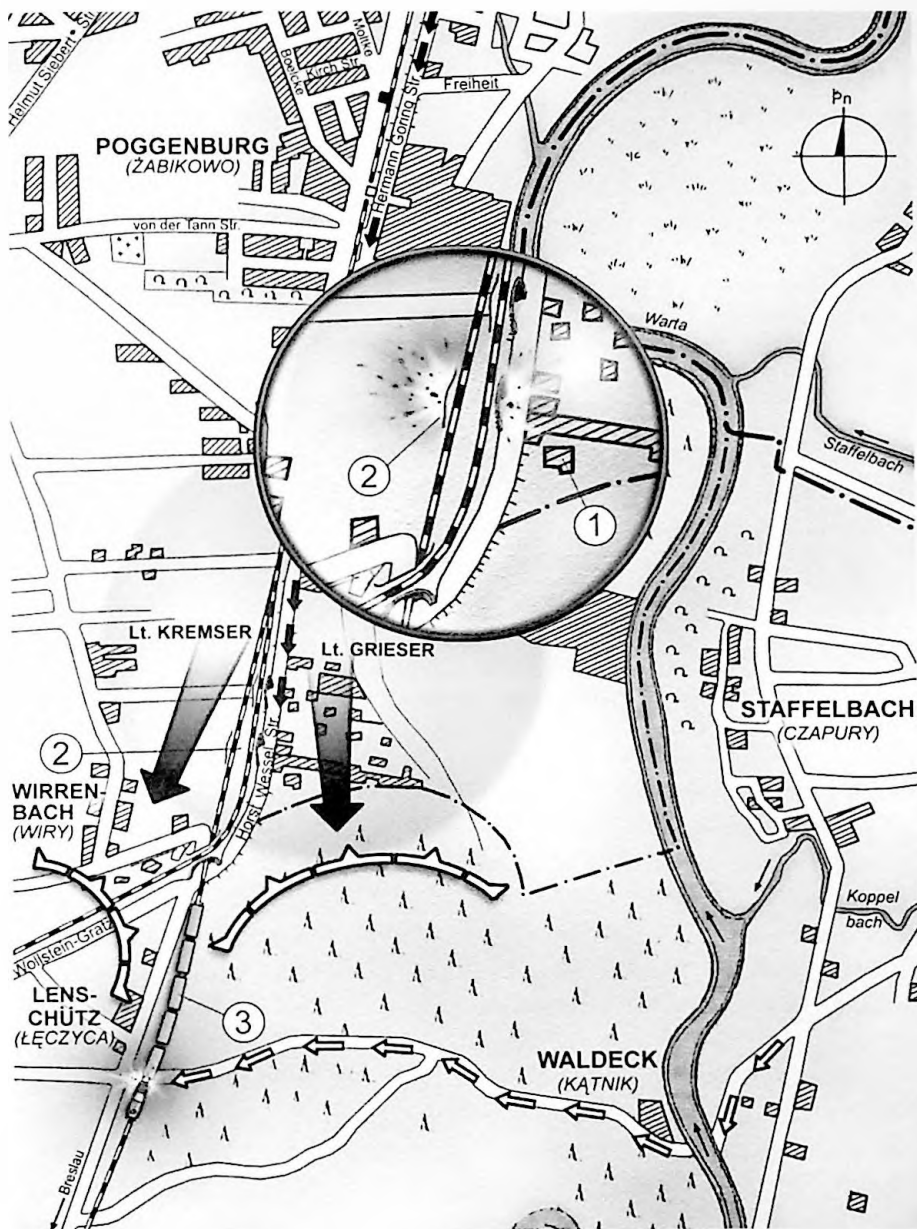
Dzień drugi

(23 stycznia 1945)

1. Pociąg

Tego, że w lesie, gdzie znajdowała się leśniczówka Kątnik, w której sąsiedztwie Rosjanie dokonywali nocnej przeprawy, Niemcy nie stawili żadnego oporu, dowodzi również fakt, że część mieszkańców Łęczycy i Lasku, mieszkających w bezpośrednim sąsiedztwie, udała się tego ranka jak zwykle do pracy. Jak wspomina wielu polskich świadków, pierwsze i jedyne strzały, które usłyszeli okoliczni mieszkańcy tamtej nocy, rozległy się dopiero po północy, w momencie gdy Rosjanie zaatakowali niemiecki pociąg ewakuacyjny wyjeżdżający z Poznania, a zatrzymany na wysokości Łęczycy. Wcześniej słychać było jedynie odgłosy wycinania drzew potrzebnych do przygotowania przeprawy. Mieszkający w pobliżu Zdzisław Kaczmarek wspominał:

Po północy usłyszałem natomiast jadący po torach jakiś pociąg. Parowozy ciężko i mozolnie „sapały”... W pewnym momencie rozległa się głośnie strzelanina. Trwała dość długo, po czym wszystko ucichło⁴⁸.



Próba odbicia przez oddział *Leutnantów* Kremsera i Griesera niemieckiego pociągu ewakuacyjnego rano 23 stycznia 1945 roku w rejonie Łęczycy.

← Niemcy
 ← Rosjanie

1. Dom Janiny Harmaty
2. Tunel, w którym nastąpiła eksplozja
3. Zaatakowany przez Rosjan niemiecki pociąg ewakuacyjny



22 stycznia 1945 roku. Ewakuacja ludności cywilnej na Dworcu Głównym w Poznaniu. W tle widoczny most Dworcowy. (*M. Krz.*)

Pociąg ten został najprawdopodobniej zaskoczony przez fizylierów 20. Brygady Zmechanizowanej Gwardii na transporterach opancerzonych, wspartych samochodami pancernymi, którym udało się w nocy przeprawić po wzmocnionej pokrywie lodowej.

Według relacji kilku świadków, większości pasażerów udało się uciec torami do stacji w Puszczykowie i tam wsiąść do innego pociągu, który nadjechał z kierunku Wrocławia. Kolejarze jednak zostali zabici przez Rosjan⁴⁹.

Znajdujący się nieopodal przejazd pod torami w kierunku Wir był już od wczesnego rana strzeżony przez żołnierzy niemieckich, którzy w zaistniałej sytuacji nie pozwalali przechodzić Polakom na zachodnią stronę linii kolejowej. Do tego momentu najprawdopodobniej poza wspomnianym oddziałem rozpoznawczym 20. Brygady Zmechanizowanej Gwardii w pobliżu nie pojawiły się jeszcze żadne większe rosyjskie formacje.

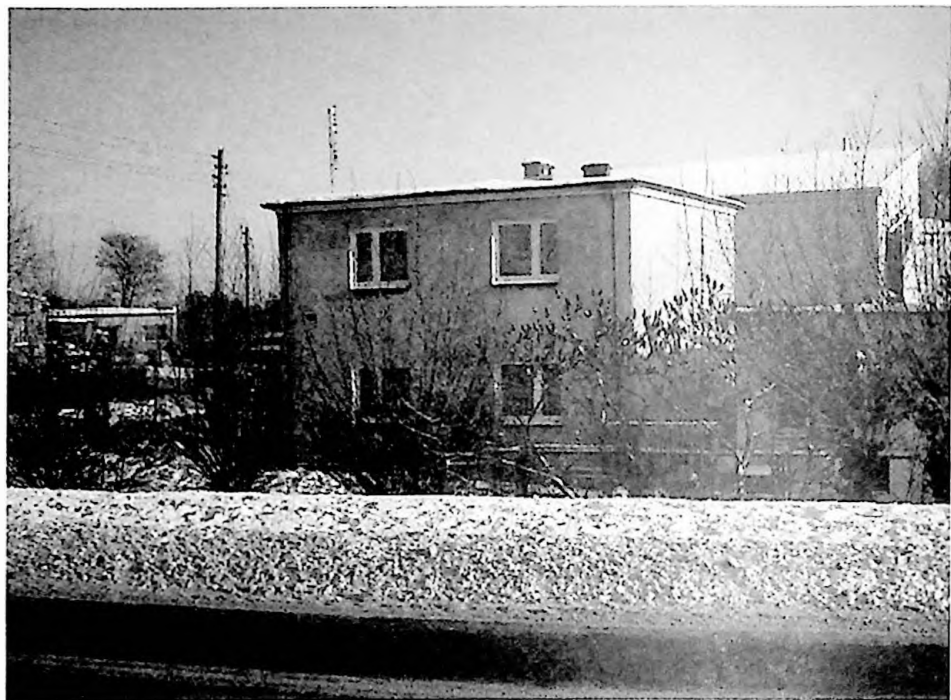
Z tego względu Niemcy zapewne do ostatniej chwili nie przewidywali skali niebezpieczeństwa wynikającego z rosyjskich działań pod Czapurami. Świadczy o tym niezbitcie fakt, że dowództwo twierdzy skierowało na południe – w celu odbicia pociągu, a nie przeciwdziałania jakiegś poważnej wrogiej akcji militarnej – tylko słaby dwudziestopięćosobowy oddział z odwodowej kompanii *Oberleutnanta* Fütterera. Przypuszczano bowiem, ponieważ słusznie zresztą, że pociąg dostał się jedynie w ręce słabych rosyjskich jednostek rozpoznawczych, a dotychczasowe działania wroga w tym miejscu miały tylko lokalne znaczenie. Tak było w istocie. Zbigniew Szumowski w *Bojach o Poznań 1945* pisał:

Do tego czasu przyczółek czapurski traktowany był jako leżący poza głównym kierunkiem działań korpusu i do organizowania przepraw zaangażowane zostały tylko pododdziały saperskie 20 brygady zmechanizowanej⁵⁰.



Łęczyca. Linia kolejowa Poznań–Wrocław w miejscu przechwycenia przez Rosjan niemieckiego pociągu ewakuacyjnego i próby jego odbicia przez oddział *Leutnantów* Kremsera i Griesera. 2006 r. (Z.A.)

⁵⁰ Z. Szumowski, op. cit., str. 166.



Dom Janiny Harmaty, do którego przyprowadzono rannego niemieckiego żołnierza 2006 r. (Z.A.)

Tymczasem rozkaz, który dotarł późno w nocy do podkomendnych *Oberleutnanta Fütterera*, zajmujących kwatery w fabryce na ulicy św. Floriana (*Argonnenstrasse*), był jasny i zwięzły: „Należy odbić pociąg z kobietami, dziećmi i rannymi (w tym wielu po amputacjach), zaatakowany na trasie Poznań–Wrocław, w rejonie Lubonia”.

Dowodzenie oddziałem powierzone zostało dwóm doświadczonym junkrom z V Szkoły Podchorążych Piechoty: *Leutnantowi* Kremserowi i *Leutnantowi* Grieserowi.

Tej pamiętnej, mroźnej nocy, podkomendni Kremsera i Griesera załadowali się na ciężarówkę, zabierając z sobą znaczną ilość *Panzerfaustów*. *Opel Blitz* podążył pustymi ulicami miasta w kierunku dworca kolejowego na Dębcu.

Tymczasem dowództwo sowieckie zdecydowało się wykorzystać sukces pod Czapurami i mającej tam miejsce przeprawie nadać szczególne znaczenie. Aby przyspieszyć przeprawę ciężkich wozów bojowych 20. Brygady Zmechanizowanej Gwardii, Rosjanie skierowali pod Czapury także saperów z 8. Korpusu Zmechanizowanego Gwardii. Do

tej pory w jej budowę zaangażowane były bowiem oprócz polskiej ludności cywilnej jedynie pododdziały saperskie 20. Brygady Zmechanizowanej. Dowódca Korpusu, generał Driemow, rozkazał również dowódcy brygady, podpułkownikowi Anfimowi, skierować wszystkie posiadane na przyczółku samochody pancerne i transportery opancerzone do ataków mających zablokować Luboń i Żabikowo.

Mniej więcej w tym samym czasie ludność z Łęczycy i okolic rozpoczęła plądrowanie pociągu.

Poranek był pogodny i już około siódmej pobieглиśmy z kolegami zobaczyć, co się stało. Na torach stał długi i ciężki pociąg! Za dwoma parowozami stały: cztery–pięć pulmanów, a następnie kilkanaście dwuosioowych wagonów towarowych. Pierwszy z nich stał na przejeździe kolejowym do Kątnik, blokując przejazd, więc później Rosjanie wysadzili go, a następnie zepchnęli na bok, po zachodniej stronie nasypu kolejowego⁵¹. (Z. Kaczmarek)

Tymczasem oddział Kremsera i Griesera po dotarciu do dworca kolejowego na Dębcu zaczął formować szyk, aby dalej udać się pieszo. Zaczęło świtać, było około godz. 8.00. Do-



Harald Grieser w 1944 r. (H.G.)

wodzący nie znali dokładnego położenia wroga, więc zdecydowali, że oddział poruszać się będzie po obu stronach ulicy w dwóch wzajemnie ubezpieczających się grupach. Trasa ich ponadgodzinnego, niczym niezakłóconego marszu prowadziła ulicą Krakowską (*Krakauerstrasse*), obecnie 28 Czerwca 1956, w kierunku Lubonia i dalej na południe. Karabiny i *Panzerfausty* przymarzały żołnierzom do dłoni, panował bo-

51 P. Maćkowiak, op. cit.

wiem przenikliwy, prawie trzydziestostopniowy mróz. Prawdopodobnie tę właśnie grupę w drodze na miejsce akcji widział mieszkaniec Lubonia Stanisław Malepszak:

Ponieważ w domu nie było nic do jedzenia, w tym czasie stałem w kolejce po chleb przed piekarnią Jandego, istniejącą wówczas przy obecnej Armii Poznań prawie naprzeciw wjazdu do drożdżowni, i obserwowaliśmy żołnierzy niemieckich ubranych w białe ochronne stroje. Idąc przeciwnym chodnikiem, powoli posuwali się w kierunku Lasku. Widzieliśmy także bombowiec Ju-52 lecący od Żabikowa do Kątnika na bardzo niskim pułapie, dosłownie nad dachami⁵².

Dopiero kiedy oddział dowodzony przez Kremsera i Griesera dotarł na skraj Lubonia – w rejon Łęczycy (prawdopodobnie między 9.00 a 10.00 rano), żołnierzom niemieckim ukazał się długo oczekiwany widok. Zatrzymany pociąg ewakuacyjny stał zaledwie kilkaset metrów przed nimi, na wale kolejowym, nieopodal skraju lasu. Dokoła panował spokój, nie widać było żadnych śladów walk; rozpościł się nieskazitelnie biały całun śniegu.

Oddział ukrył się w zagłębieniu, którym płynął potok, i w tunelu, pod którym przepływał on pod wałem kolejowym. Kremser i Grieser musieli teraz podjąć szybką decyzję co do dalszego przebiegu akcji. Jak dotychczas nie dostrzeżono żadnych śladów obecności Rosjan, rozważa jednak nakazywała dużą ostrożność. Postanowiono, że oddział podzieli się na dwie grupy. Grieser wraz z siedmioma ludźmi miał pozorować atak lewą stroną nasypu kolejowego. Większa grupa dowodzona przez Kremsera miała w razie potrzeby przeprowadzić właściwy atak prawą (zachodnią) stroną nasypu w kierunku domku dróżnika. Dowódcy, porozumiewając się na migi, zdecydowali także, że atak nastąpi w ciągu najbliższych 3 minut. Po latach Harald Grieser tak wspominał to, co wydarzyło się później:

Podkradłem się ze swoimi ludźmi tak blisko, jak to było możliwe. Utworzyliśmy linię strzelecką. Rozkazałem moim podkomendnym, aby mnie osłaniali, i samotnie skradałem się wzdłuż wału kolejowego. Chciałem w ten sposób dotrzeć do ostatniego wagonu, by rozeznac się w sytuacji. Nagle na skraju lasu pojawiło się mnóstwo Rosjan. Myślę, że po stronie Kremsera było ich jeszcze więcej. Wkrótce zdołali nas odrzucić.

⁵² S. Malepszak, R. Jaruszkiewicz, *Parafia św. Jana Bosko na tle historii Lubonia*, Luboń 1993, str. 61.



Tunel, w którym doszło do eksplozji i masakry większości żołnierzy z oddziału Kremsera i Griesera. 2006 r. (Z.A.)

Moja grupka niespodziewanie przerwała ogień. Kiedy się odwróciłem, dostrzegłem jedynie, że oni po prostu znikli. Słońce było już wysoko na niebie, przez co ja w moim zielonym płaszczu stałem się idealnym celem. Dostałem się pod silny ostrzał. Biegłem całym pędem, klucząc zygzakami i skacząc jak zajęć na polowaniu, by jak najszybciej dotrzeć do punktu wyjściowego mojej grupy i tam znaleźć osłonę⁵³.

Leutnant Grieser znajdował się jakieś 50 metrów od wydawałoby się zbawionego tunelu, gdy wewnątrz nastąpiła potężna detonacja. Do dziś tak naprawdę nie wiadomo, co było jej powodem. Czy wpadł tam rosyjski pocisk, czy też granat wrzucony przez któregoś z Rosjan, któremu udało się podkraść w pobliże tunelu. Eksplozja była tym większa, że znajdowało się tam sporo *Panzerfaustów*. W tunelu schroniło się około 20 ludzi, m.in. kilku wspomnianych wcześniej Hiwisów oraz pewien podchorąży o nazwisku Fischbach. Większość z nich zginęła lub została ranna.

⁵³ Relacja w zbiorach autora.



Na ścianach wewnątrz tunelu po dziś dzień widoczne są ślady eksplozji z 23 stycznia 1945 roku. 2006 r. (Z.A.)

Lekko ranny Kremser wysłał mnie do Fortu *Witzleben* , gdzie znajdował się sztab Batalionu *Luftwaffe*, rozkazując mi połączyć się przez radiostację z majorem Ewertem i sprowadzić sanitarkę wraz z sanitariuszami⁵⁴.

Po tym jak Harald Grieser udał się w kierunku Dębca, w rejonie Łęczycy doszło do zaciętych walk. Prawdopodobnie bowiem w tym czasie, gdy oddział Kremsera i Griesera dotarł w pobliże zatrzymanego pociągu ewakuacyjnego, pojawiły się tam również pierwsze znaczniejsze siły rosyjskie, które najpierw odparły mały oddział Kremsera i Griesera, a następnie we wczesnych godzinach popołudniowych zaatakowały z lasu pierwsze zabudowania na południowym skraju Lasku, po wschodniej stronie obecnej ulicy Armii Poznań (*Hermann-Göring-Strasse*). Mieszkająca tam wraz z rodziną Janina Harmata tak zapamiętała to, co się wtedy wydarzyło:

Była godzina 13.00–14.00, w naszym domu przygotowywano obiad. Siedziałam na parapecie, gdy nagle do okna podbiegł żołnierz niemiecki, wybił szybę i nakazał wpuszczenie do środka.

Do domu weszło trzech żołnierzy, w tym jeden ranny, chyba oficer. Kazali uciekać naszej rodzinie, natomiast mój ojciec miał opatrzyć rannego. Mówili przy tym, że zaraz nadejdzie pomoc z Poznania, która go zabierze. Z mamą i siostrą uciekłyśmy z naszego domu do domu położonego przy obecnej ul. Leśnej 2, mijając zajmujących nieopodal stanowisko trzech innych żołnierzy niemieckich. W naszym domu została natomiast siostra mamy z dziećmi i moim ojcem. Zaczęło robić się szaro, gdy do kuchni, gdzie przebywali wraz z rannym żołnierzem, wpadł przez okno rosyjski granat. Jego odłamki ranily mojego ojca w nogę, a ciocię pozbawiły oka. Ciocia uciekała z dziećmi na poddasze, gdy do domu wpadł Rosjanin. Ranny żołnierz niemiecki uciekł do pokoju, natomiast mój ranny w nogę ojciec został w kuchni. Mimo że rozpaczliwie krzyczał, iż jest Polakiem, został zastrzelony, podobnie jak ranny Niemiec. Mniej więcej w tym czasie poległo też trzech innych widzianych przez nas wcześniej żołnierzy niemieckich⁵⁵.

Jeden ze znajdujących się tam domów został też uszkodzony wskutek ostrzału z rosyjskiego pojazdu pancernego.

Po tym ataku Rosjanie zajęli pierwsze zabudowania Lasku, gdzie pomimo opisanego powyżej tragicznego zdarzenia byli z radością witani przez okoliczną ludność.

W tym czasie *Leutnant* Grieser – jak sam wspominał – krótko przed zapadnięciem zmroku dotarł na Dębiec. Wiele wskazuje na to, że to właśnie pomocy wezwanej przez Griesera m.in. w postaci sanitarki, oczekiwał ów ranny niemiecki żołnierz. Harald Grieser został przyjęty w Forcie *Witzleben* i zatrzymany przez majora *Luftwaffe*:

Po tym jak się bardzo dobrze najadłem (*Luftwaffe* zawsze posiadało wiele delikatów), poprosiłem majora, abym mógł ponownie udać się ulicą prowadzącą do miejsca naszej wcześniejszej akcji. Miałem nadzieję, że być może wróg tam jeszcze nie dotarł, a ja odnajdę kilku moich Hiwisów. Po drodze spotkałem jednak jednego z junkrów, który także prawdopodobnie zgubił swój oddział, i wspólnie wróciliśmy do fortu⁵⁶.

Oberleutnant Fütterer zjawił się w Forcie IXa *Witzleben* około godziny 20.00 i natychmiast przez radiostację zdał raport majorowi Ewer-

⁵⁵ Relacja w zbiorach autora.

⁵⁶ Relacja w zbiorach autora.

towi. Następnie powiadomił Griesera i jego kompana o ich awansie na *Leutnantów* i wcielił tego drugiego do swojej grupy bojowej.

W swoim dzienniku bojowym tak w skrócie odnotował wydarzenia tamtego dnia:

23.01 Grupa szturmowa skierowana do Lasku, na południe od Poznania. Walki o magazyny czekolady^{57, 58}.

Kompania „Fütterer” musiała tego i następnego dnia likwidować skutki tego, do czego doprowadziło kuriozalne zachowanie podkomendnych *Oberstleutnanta* Rogalskiego. W rejonie Lasku kompania straciła około 30 ludzi, próbując zapobiec przedarciu się wroga na północ. Mimo że akcja się nie powiodła, opór Fütterera przynajmniej je opóźnił. Samowolne cofnięcie się jednego z plutonów niemalże doprowadziłoby do zagłady całej kompanii. Fütterer nie zdołał też powstrzymać wroga na swoich skrzydłach, dzięki czemu Rosjanie przedzierali się dalej wzdłuż Warty i napotkali opór dopiero w północnej części Lubonia.

2. Samoloty *Luftwaffe* atakują przeprawę

Tymczasem sztab *Festung Posen*, na czele z generałem-majorem Matternem, poznał już prawdopodobnie prawdę o rosyjskich działaniach w rejonie Kątnika. Wskazuje na to fakt, że do ataków w ten rejon skierowano samoloty *Luftwaffe* z lotniska na Ławicy. Wspomina o tym wielu świadków:

Widzieliśmy także bombowiec Ju-52 lecący od Żabikowa do Kątnika na bardzo niskim pułapie, dosłownie nad dachami⁵⁹.

Niemców już nie było, tylko dwa *Messerschmity* ostrzeliwały skład z karabinów maszynowych oraz zrzucały niewielkie bomby. My chowaliśmy się pod wagony i sły-

⁵⁷ Prawdopodobnie chodzi o budynki Zakładów Chemicznych im. Romana Maya.

⁵⁸ R. Fütterer, *Notizen über den Kampf in Posen und den Ausbruch aus Fort Waldersee*, w: *Posen 1945*, nr 21, 1977.

⁵⁹ S. Malepszak, R. Jaruszkiewicz, op. cit.



Widok z samolotu na rzekę Wartę w rejonie Lubonia – ujęcie pochodzące z radzieckiej dokumentacji filmowej nakręconej podczas walk o Poznań. (K.R.)

szeliśmy tylko, jak kule odbijały się od ich dachów (...). W trakcie jednego z ataków lotniczych zginął mój dziadek wracający z kolegą z „dobrami” z pociągu⁶⁰. (Z. Kaczmarek)

Zbigniew Szumowski dodaje natomiast:

W związku zaś z zagrożeniem przeprawy pod Czapurami ze strony startujących z lotniska Ławica samolotów niemieckich, dowódca 20 brygady zmechanizowanej gwardii otrzymał rozkaz wydzielenia z sił walczących już na lewym brzegu Warty podjazdu, mającego dokonać nocą wypadu na to położone na zachodnim krańcu miasta lotnisko⁶¹.

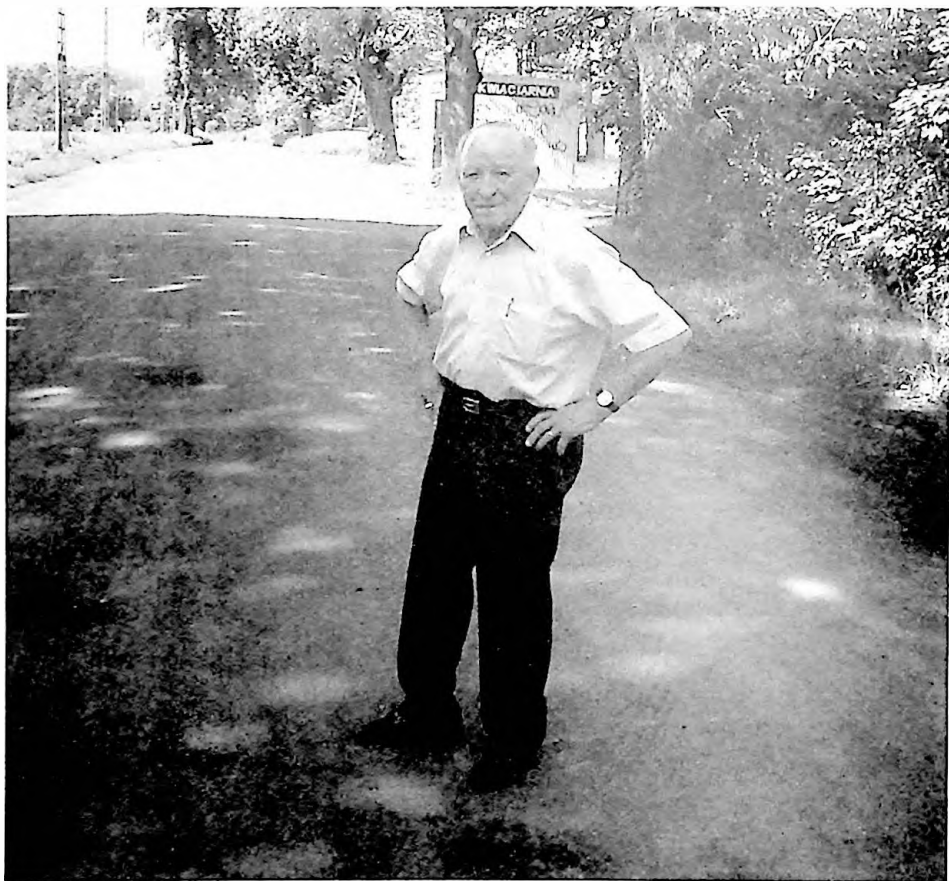
Do akcji tej skierowano grupę zwiadowczą, pod dowództwem majora Iwana Mironowa wydzieloną z 20. Brygady Zmechanizowanej Gwardii, składającą się z trzech samochodów pancernych i czterech transporterów opancerzonych. Po dotarciu do lotniska na Ławicy oddział Mironowa poczynił tam niemałe spustoszenia, ponieważ niemiecki zastępca nieobecnego podówczas komendanta lotniska, pewny że jest

⁶⁰ P. Maćkowiak, op. cit.

⁶¹ Z. Szumowski, op. cit., str. 182.

to atak większych sił sowieckich, przedwcześnie rozkazał wysadzenie znajdujących się tam samolotów oraz urządzeń technicznych, chcąc zapobiec dostaniu się ich w ręce wroga.

Dopiero jednak zestrzelenie jednego z niemieckich samolotów w rejonie Puszczykowa, na południe od Czapur, spowodowało, że powiadomiono dowództwo XXI Korpusu o powstałej tam przeprawie. Wnioskowało ono o skierowanie przeciw niej samolotów 6. Floty Powietrznej, było już jednak za późno. Rosjanie zdolali bowiem do tego czasu wybudować trzy mosty i przeprowadzić znaczną część swoich wojsk.



Paul Springer, 62 lata po wojnie ponownie na drodze prowadzącej z Wir do Żabikowa. W tym rejonie w styczniu 1945 roku jako niemiecki spadochroniarz w randze *Unteroffiziera* dowodził oddziałem rozpoznawczym w pierwszych dniach bitwy o *Festung Posen*. 2007 r. (Z.A.)

3. Springer powraca do Wir

Po południu 23 stycznia *Hauptmann* dowodzący kompanią, w której służył Paul Springer, sformował nowy oddział rozpoznawczy. Springer tak opisuje przejęcie dowództwa tego oddziału:

Kompania ustawiła się, a *Hauptmann* krzyczy do mnie: „Fahnenjunker-Unteroffizier Springer, nie zechce pan dobrowolnie zgłosić się, aby dowodzić tą grupą rozpoznawczą?!” Moje „Jawohl!” zupełnie wystarczyło i znów wyruszyliśmy w kierunku Wir⁶².

Po tym jak oddział Springera dotarł do Wir, postanowił on załatwić sprawę zbiegłego poprzedniej nocy żołnierza:

(...) wystawiłem warty i poleciłem przyprowadzić polskiego sołtysa, któremu rozkazałem sprowadzić mi żołnierza, który zniknął poprzedniej nocy. Jak dobrze przypuszczałem, znał on język polski, ponieważ pochodził z Prus Wschodnich. Był dezerterskim, a to oznaczało śmierć przez rozstrzelanie. Nieszczęśnik ukląkł przede mną, płakał i mówił, że ma czwórkę dzieci. Kazałem mu przyszyć z powrotem jego „mewki” *Luftwaffe* na kołnierzu munduru, przynieść broń i zgłosić się u mnie. Odpowiednich służb na naszej głównej linii obrony nie powiadomiłem o jego ucieczce⁶³.

4. „Acht Komma Acht” zajmują pozycje

W tym czasie bateria RAD, uzbrojona w sześć dział przeciwlotniczych kalibru 88 mm, z wielkim powodzeniem stosowanych do zwalczania czołgów i nazywanych potocznie „Acht Komma Acht”, została przetransportowana na Dębiec. Tu, w południowym sektorze zachodniego odcinka twierdzy, miała stanowić silną zaporę przeciwpancerną i wspierać obronę Batalionu *Luftwaffe* Oberstleutnanta Rogalskiego. Do transportu użyto ciągników artyleryjskich, a działa ustawiono na otwartym terenie pomiędzy lasem Dębina a ulicą *Krakauerstrasse* (nieste-

⁶² Relacja w zbiorach autora.

⁶³ Tamże.



Heinrich Kosfeld po ponad 60 latach próbuje sobie przypomnieć dokładne rozmieszczenie Przeciwlotniczej Baterii RAD. Dębina, wiosna 2006 r. (T.C.)

ty nie wiadomo, gdzie użyto należących również do baterii dwóch działek przeciwlotniczych kalibru 20 milimetrów). Pozycje dział nie były jednak odpowiednio przygotowane do walki. Zupełnie nie zadbaną o to, aby zostały one okopane lub też w jakikolwiek inny sposób zamaskowane. Dodatkowe obawy budził fakt, że na każde z dział przypadało jedynie po 30 pocisków.

150 żołnierzy stanowiących obsługę baterii zakwaterowano w starej szkole dębickiej. Heinrich Kosfeld, służący wcześniej w tej baterii jako operator radaru, którego to jednak do Poznania nie zabrano, musiał pełnić funkcję „Panzerknackera”⁶⁴ oraz łącznika szefa baterii *Oberfeldmeistra* Niggermeiera.

⁶⁴ Potoczne określenie żołnierzy uzbrojonych w przeciwpancerną broń piechoty, taką jak *Panzerfaust* lub *Panzerschrek*, i wykorzystywanych do „polowania” na pojazdy pancerne przeciwnika.

VIII.

Dzień trzeci (24 stycznia 1945)

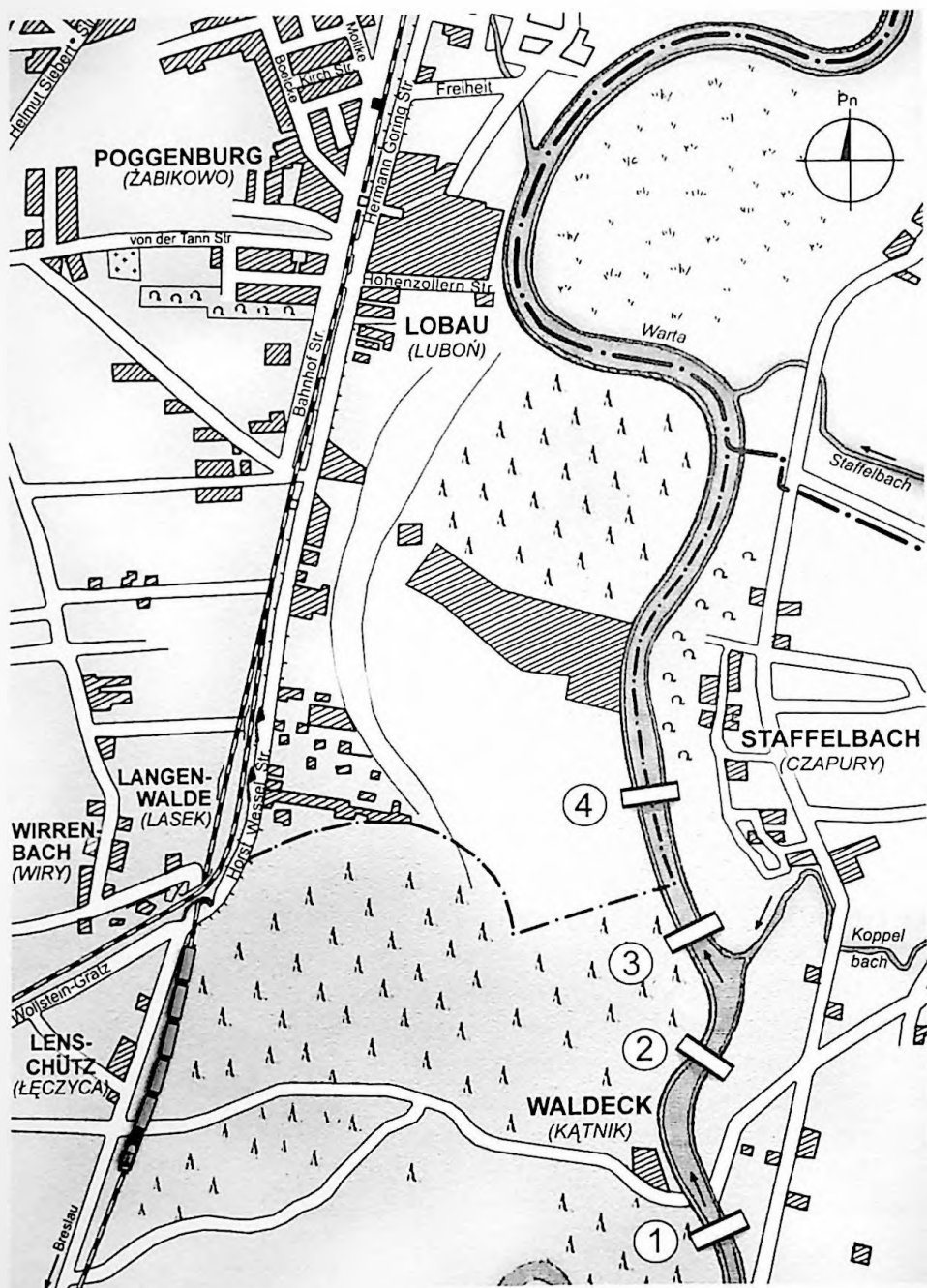
1. Rosjanie rozbudowują przyczółek

Nocą z 23 na 24 stycznia na lewy brzeg Warty przeprawiły się 1. Brygada Pancerna Gwardii oraz 21. Brygada Zmechanizowana Gwardii⁶⁵ z 1. Armii Pancernej Gwardii generała Michaiła Katukowa i w czasie gdy pod Czapurami trwały intensywne prace przy budowie dwóch mostów – o nośności 60 ton, dla czołgów i dział pancernych, oraz 30 ton, dla samochodów i artylerii – podjęły wraz z wcześniej przeprowionymi już jednostkami bój o Lasek, Luboń i Żabikowo.



Dowódca 1. Armii Pancernej Gwardii
generał Michaił Katukow.

⁶⁵ Bez jednego batalionu, który organizował posterunki obserwacyjne na wschodnim przedpolu Poznania.



Miejsca przeprawiania się oddziałów rosyjskich w rejonie Czapury.

Zanim jednak do tego doszło, siły rosyjskie rankiem 24 stycznia zostały dostrzeżone przez oddział Springerów w rejonie Wir:

Trzeciego dnia [24 stycznia – przyp. aut.] na ulicy w Wirach zaobserwowaliśmy zbliżające się od wschodu wielkie kolumny ciężarówek. Na nich siedziała piechota. Wysłałem gońca do głównej linii obrony i wezwałem warty. Pomaszerowaliśmy do Żabikowa i tam zajęliśmy pozycje⁶⁶.

Wkrótce, jeszcze tego samego dnia rano, czołgi Katukowa, prowadząc rozpoznanie i nie napotykając większego oporu oddziałów niemieckich, pojawiły się w rejonie Żabikowa i Kotowa. Czesław Cybulski pracujący w cegielni Fechnera i mieszkający w jednym z pobliskich domów był świadkiem takiego „rajdu” sowieckich czołgistów:

Widziałem osiem rosyjskich czołgów, które nadjechały od strony Lasku, a następnie skręciły w dzisiejszą ulicę Kościuszki (Hermann-Göring-Strasse/Coseler-Weg⁶⁷) i popędziły w kierunku Kotowa⁶⁸.

2. Kontratak

Wszystko wskazywało na to, że tereny te zostaną szybko opanowane przez Rosjan, ponieważ przewaga sił rosyjskich, pomimo, że dopiero ich część zdołała przepłynąć się pod Czapurami, była znaczna, zwłaszcza od momentu gdy na zachodni brzeg przepłynęły się pierwsze czołgi, natomiast opór niemiecki nie był dostatecznie zdecydowany. Kompania Fütterera walczyła co prawda z wielkim zaangażowaniem, ale nie mogła liczyć na wsparcie żołnierzy *Luftwaffe* z batalionu Rogalskiego oraz skoordynowane z nimi działanie, co Harald Grieser skwitował po wojnie jednym zdaniem: „Co do nich, to nigdy nie było wiadomo, gdzie są”.

W związku z tymi niepokojącymi dla Niemców wydarzeniami postanowili oni tego dnia przejąć wreszcie inicjatywę w walce, która toczyła się na południowych i południowo-zachodnich obrzeżach *Festung Posen*. Dowództwo twierdzy musiało być mocno zaniepokojone postępami Ro-

⁶⁶ Relacja w zbiorach autora.

⁶⁷ Zarówno w Luboniu, jak i Żabikowie istniały w owym czasie ulice *Hermann-Göringa*. Przedłużenie „żabikowskiej” ulicy *Hermann-Göringa* (dzisiejszej Kościuszki) na wysokość Kotowa nosiło nazwę *Coseler-Weg*.

⁶⁸ Relacja w zbiorach autora.

sjan na tym odcinku niemieckiej obrony. W związku z tym zaplanowano kontratak, który miał doprowadzić do zastopowania oddziałów sowieckich oraz odrzucenia ich z części zajętych już przez nich obszarów Lubonia, Żabikowa i Kotowa. Do kontrataku, obejmującego swym zasięgiem obszar mniej więcej od ulicy Głogowskiej (*Glogauerstrasse*) na zachodzie do linii kolejowej Poznań–Wrocław na wschodzie, skierowano znaczną część oddziałów stanowiących rezerwę uderzeniową komendanta twierdzy. Były to: Kompania „Werner”, jedna kompania z Grupy Bojowej „Lenzer” oraz Kompania „Fütterer”. Atak wsparto także czterema lub pięcioma działami szturmowymi z Pancерnej Rezerwy Uderzeniowej. Akcję rozpoczęto około południa z linii fortów IX *Brünneck* i IXa *Witzleben*, a przygotowania do niej i sam atak tak wspominał *Leutnant* Walter Schenk:

(...) Przed fortem [*Brünneck* – red.] czekają już działa szturmowe.

Zaopatrujemy się w materiał maskujący na hełmy i dostajemy kurtki maskujące od załóg, które ich nie potrzebują.

Dzięki działom [szturmowym – red.] atak wyraźnie posuwa się do przodu. Przez cegielnię docieramy do skraju Kotowa. Na ulicy prowadzącej do Komornik leżą pokładani w rzędach nasi towarzysze, część z nich ma odcięte palce wskazujące. Prawdopodobnie zostali ranni podczas rosyjskiego ataku. Na ulicy stoi rozbita sanitarka, dookoła leżą porozrzucane przez Rosjan bandaże i narzędzia. Nagle rozlegają się strzały z Fabianowa, miejscowości znajdującej się po stronie naszego prawego skrzydła. Tam wysłano wcześniej *Fahnenjunkra-Unteroffiziera* Ewalda Schmidta wraz z oddziałem. Przedzieramy się dalej na północ. Człowiek z grupy Schmidta informuje, że oddział wpadł w zasadzkę⁶⁹.

Świadkiem tych wydarzeń był także Jan Jasik:

Po południu Niemcy próbowali przerwać otaczający ich pierścień wojsk radzieckich i zrobili wypad w kierunku Komornik. Rozszalała się jeszcze gwałtowniejsza strzelanina niż poprzedniej nocy. W tej walce wzięły także udział dwa rosyjskie czołgi, manewrowały one pomiędzy Osiedlem a Kotowem i szosą do Komornik⁷⁰.

Owe wspomniane dwa czołgi T-34 spotkał jednak wkrótce tragiczny los, padły bowiem łupem *Fahnenjunkra* Ficka, który zniszczył je celnymi strzałami z *Panzerfaustów*.

⁶⁹ W. Schenk, op. cit..

⁷⁰ M. Skąpski, op. cit., str. 44.

O tym, co działo się na lewej flance, wspominał Harald Grieser, dowodzący podczas tego ataku lewym skrzydłem Kompanii „Fütterer”, które sięgało aż do linii kolejowej Poznań–Wrocław:

Dowodziłem lewym skrzydłem (wschodnim) z kierunkiem na cegielnię znajdującą się na obrzeżach Lubonia⁷¹. Stamtąd byliśmy silnie ostrzeliwani. W związku z tym zastukałem granatem ręcznym w pancerz wspierającego nas *Sturmgeschütz*a i z władu wyrzucił *Leutnant Reif*⁷². Wskazałem mu jako cel cegielnię. Jego działko wystrzeliło w jej kierunku kilka pocisków i wrogi ogień osłabł. Dzięki naszej akcji udało się zmusić Rosjan do wycofania się⁷³.

Także Czesław Cybulski obserwował z okien swojego domu ten kontratak:

Widziałem Niemców, którzy nadciągali z placu świerczewskiego⁷⁴ i rejonu cegielni⁷⁵. Wspierało ich pięć czołgów. Dotarli aż w rejon dzisiejszej ulicy Kościuszki.

Skrzyżowanie
dzisiejszych ulic
Głogowskiej
i Kotowo,
gdzie w trakcie
niemieckiego
kontrataku 24
stycznia 1945
roku dotarł
oddział Waltera
Schenka. Stan
z wiosny 2006
roku. (Z.A.)



⁷¹ Była to cegielnia Krombacha, po wojnie fabryka piast rowerowych mieszcząca się przy dzisiejszej ulicy Powstańców Wielkopolskich.

⁷² *Oberwachmeister Reif Anton* – wcześniej dowódca plutonu w 1. baterii *Sturmgeschütz Brigade „Grossdeutschland”*. Odznaczony Krzyżem Żelaznym II klasy (5.07.1941), Krzyżem Żelaznym I klasy (29.07.1942) oraz Niemieckim Krzyżem w Złocie (27.07.1944).

⁷³ Relacja w zbiorach autora.

⁷⁴ Przedwojenny plac ćwiczeń wojskowych na Świerczewie.

⁷⁵ Cegielnia ta mieściła się po południowej stronie dzisiejszej ulicy Leszczyńskiej.



Teren dawnej cegielni Krombacha przy dzisiejszej ulicy Powstańców Wielkopolskich. 24 stycznia 1945 był to silnie broniony punkt oporu żołnierzy Armii Czerwonej zdobyty przez podkomendnych *Leutnanta* Griesera z Kompanii „Fütterer”, wspieranych działami szturmowymi. 2007 r. (Z.A.)

Tam zatrzymali się, czołgi stanęły w odstępach około 150 m. Jeden z nich stał na ulicy Kościuszki mniej więcej na wysokości obecnej Kilińskiego (*Schillerstrasse*). Pamiętam także, jak rosyjski gazik z kilkoma żołnierzami kierował się ulicą Kościuszki w stronę Kotowa, mimo że teren ten został zajęty przez Niemców. W pewnym momencie mniej więcej w miejscu, gdzie dzisiaj mieści się piekarnia⁷⁶, kilku z nich zauważyło go i zaczęło gwałtownie ostrzeliwać. Rosjanie odpowiedzieli ogniem, ale mimo to żadna ze stron nie poniosła strat. Po jakimś czasie gazik wracał i sytuacja powtórzyła się⁷⁷.

Sukces oddziałów niemieckich, którym udało się wyprzeć Rosjan przynajmniej z części Żabikowa i Kotowa, okazał się jednak krótkotrwały. Jeszcze tego samego dnia, zaledwie jakieś 2–3 godziny później, Rosjanie ponownie zaatakowali:

Pamiętam doskonale tę chwilę, gdy siedząc w piwnicy, ok. godz. 15.00 usłyszeliśmy gwałtowne uderzenia w główne drzwi i wołania. Matka zabrała z sobą duży

⁷⁶ Narożnik ulicy Kościuszki i Kilińskiego.

⁷⁷ Relacja w zbiorach autora.

metalowy krzyż, przeżegnała się i gdy wyszła z piwnicy, aby otworzyć, zobaczyła lufę pepeczy i żołnierza pytającego o Niemców. W tym czasie za naszym domkiem gospodarczym eksplodował pocisk moździerzowy. Żołnierze ci, a było ich dwóch, obserwowali z naszego podwórza ulicę Okrzei (*Boelckestasse*) i Powstańców Wielkopolskich (*Bahnhofstrasse*) i po godzinie odeszli. Skuteczny ostrzał prowadzili wtedy Niemcy z wieży kościoła lubońskiego. Wieczorem zauważyliśmy płomienie wydobywające się z kościoła, palił się także dach wieży⁷⁸.

Po złamaniu niemieckiego oporu w rejonie dworca kolejowego, gdzie Niemcy stracili kilku zabitych, doszło do zaciętych walk w rejonie kościoła. Tak wydarzenia te wspominała Gertruda Malepszak, która obserwowała je z okien domu przy ulicy Pułaskiego:

Ruscy i niemieccy żołnierze bardzo zawzięcie gonili się wokół kościoła, strzelali i obrzucali granatami, w pewnej chwili Niemcy zaczęli szybko uciekać w kierunku pojazdu opancerzonego, który nagle ruszył z miejsca, pędzili za nim, doganiali i znikali w środku jak kukielki w teatryku.

To prawdopodobnie podczas tego rosyjskiego kontruderzenia doszło do potyczki o zabudowania gospodarstwa Mizerków przy dzisiejszej ulicy Żabikowskiej (*Helmut-Siebert-Strasse*), o której to obszernie w swoich wspomnieniach pisze Stanisław Malepszak:

Z wojskowego punktu widzenia obiekty gospodarcze nie miały większej wartości obronnej. Wokół prostokątnego podwórza ze stawem pośrodku stała od strony północnej obora i stajnia oraz kopce ziemniaków, od wschodu ogromna stodoła z mурowaną piwnicą oraz od strony południowej tuż przy ul. Żabikowskiej stał budynek mieszkalny. Niemcy zamienili te obiekty w punkt oporu przeciw nadciągającym żołnierzom 74. Pułku Piechoty Gwardii. W walce o to gospodarstwo obie strony użyły artylerii czołgowej.

Po zdobyciu pobliskiej szkoły nr 2 żołnierze radzieccy, pod osłoną własnych karabinów maszynowych umieszczonych w budynku szkoły, wskoczyli do budynku mieszkalnego Mizerków i kosztem kilku zabitych zlikwidowali na parterze i poddaszu grupkę Niemców. Jednak część z nich zdołała wycofać się za oborę i stajnię i nadal prowadziła ogień. Mieli oni dobre połączenie z resztą oddziału umocnionego w obiektach dzisiejszej fabryki piast rowerowych. Ponieważ w toku walki zapaliła

⁷⁸ S. Malepszak, R. Jaruszkiewicz, op. cit., str. 63.



Gospodarstwo Mizerków. Na budynkach gospodarczych widoczne ślady walk ze stycznia 1945 roku. 2007 r. (Z.A.)

się stodoła, dla grupki Polaków, mieszkańców pobliskich domów ukrytych w piwnicy w jej południowej części, nadszedł krytyczny moment. Wyskoczyli więc z płonącej stodoły i przez podwórze biegli w kierunku budynku mieszkalnego. Niestety Stanisław Sroczyński (1888–1945), biegnąc z białą pierzyną, trafiony kulą niemiecką w plecy, zmarł na schodach budynku mieszkalnego. Nie koniec na tym. W czasie gaszenia pożaru spichrza z tych samych rąk zginął na miejscu Stanisław Płotkowiak (1912–1945), a rany odnieśli: Ludwig Mizerka (1923–1945), przyrodni brat Stanisława, oraz Czesława Nowacka, służąca z Wir⁷⁹.

Biorące udział w niemieckim kontrataku pododdziały Kompanii „Werner” i *Kampfgruppe* SS „Lenzer” dostały rozkaz wycofania się i zo-

stały złuzowane przez inne jednostki. W ich pasie działania Niemcom udało się pomimo rosyjskich ataków utrzymać zdobyty teren.

Także pluton Springera wycofał się w tym czasie do cegielni na północ od Żabikowa, otarłszy się wcześniej o Rosjan:

Późnym wieczorem tego samego dnia usłyszeliśmy odgłos czołgów. Wyruszyłem w ich kierunku z gońcem i *Panzerfaustami*. W odległości jakichś 30 metrów zauważyliśmy nagle czołg z desantem piechoty. Rosjanie rozmawiali ze sobą, a ja odniosłem wrażenie, że pomylili drogę i nie wiedzieli, dokąd jechać. Zbliżyłem się do nich na odległość 20 metrów, wycelowałem *Panzerfaustem*, ale gdy chciałem go odpalić, okazało się, że nie działa. Musieliśmy się bardzo ostrożnie wycofać, tak jak nam nakazano, do głównej linii obrony⁸⁰.



Zwiadowcy 74. Dywizji Piechoty Gwardii. Od lewej: N. Borodin, M. Szyriajew, W. Diatłow, W. Waniuszyn, Z. Szejhutichow. (Z.A.)

⁸⁰ Relacja w zbiorach autora.

Natomiast w pasie, w którym atakowała kompania Fütterera, sytuacja wydawała się bardziej skomplikowana.

Po tym jak wdarliśmy się do Lubonia [ówczesnego Żabikowa – przyp. aut.], nastąpił rosyjski kontratak wspierany przez czołgi T-34 i samoloty Il-2. Ich kontratak nastąpił z linii Kotowo-Luboń, dokąd wcześniej się wycofali. Nasze działa szturmowe nie miały już amunicji (słyszeliśmy to często od ich załóg, gdy tylko chciały się wycofać z powodu jej braku). W tej sytuacji nie mogliśmy się dłużej utrzymać i musieliśmy ponownie wycofać się do linii fortów *Brünneck* i *Witzleben*. Dopiero tam mogliśmy się zatrzymać. Kompania Fütterera poniosła duże straty⁸¹. (H. Grieser)⁸²

Co prawda, jak wspominał Harald Grieser, Kompania „Fütterer” również wycofała się na Świerczewo, jednak według polskich świadków jeszcze w nocy w rejonie lubońskiego kościoła dochodziło do ciężkich walk:

Po zapadnięciu zmroku, aż do północy z środy na czwartek, w okolicy ulic Pułaskiego – Okrzei toczyła się potyczka z udziałem czołgu niemieckiego, który wystrzelił ok. 15 pocisków⁸³.

⁸¹ Niemcy stracili wtedy co najmniej dwa ze wspomnianych wcześniej, biorących udział w kontrataku *Sturmgeschützów*. Jeden najprawdopodobniej zapadł się w którejś z glinianek po wschodniej stronie ulicy Głogowskiej (skąd został wydobyty dopiero wiele lat po wojnie), drugi natomiast został zniszczony strzałem z działa przeciwpancernego ustawionego na ulicy Żabikowskiej, w rejonie dzisiejszej szkoły nr 2 w Luboniu. Jego wrak stał po wojnie na południe od cegielni mieszczącej się przy ulicy Leszczyńskiej. Stanisław Okęcki pisze natomiast w *Wyzwoleniu Poznania 1945* na str. 70: „W rejonie przedmieścia Kotowo znaleziono przy zabitych oficerskie legitymacje jednostki zapasowej dywizji SS «Grossdeutschland» i 4. kompanii 26. Pułku czołgów 26. Dywizji Pancerniej”. Pomijając szczegół, że dywizja Grossdeutschland nie była dywizją SS, możemy przypuszczać, że chodzi o członków załogi jednego z utraconych przez Niemców w tym rejonie dział szturmowych, ponieważ znaczną część ich załóg, podobnie jak wyżej wspomniany *Oberwachtmeister* Anton Reif, stanowili właśnie żołnierze dywizji „Grossdeutschland” oraz w mniejszym stopniu innych jednostek pancernych.

⁸² Relacja w zbiorach autora.

⁸³ S. Malepszak, R. Jaruszkiewicz, op. cit., str. 62.

3. Pierwszy atak na Luboń i zajęcie zakładów przemysłowych

Co tymczasem działo się po wschodniej stronie linii kolejowej Poznań–Wrocław? Pomimo że w południowej części Lubonia znajdowały się duże i solidne zabudowania Zakładów Chemicznych i Zakładów Ziemniaczanych, Niemcy nie wykorzystali ich w pełni, by stawiać poważniejszy opór.

Przez Wartę zdołały się już przeprawić przed głównymi siłami dywizji oddziały zwiadowcze 74. Dywizji Piechoty Gwardii dowodzone przez starszego sierżanta Szyriajewa i to one wczesnym popołudniem zaatakowały lubońskie fabryki i sąsiadujące z nimi tereny. W tej walce szczególnie wykazali się zwiadowcy 236. Boguńskiego



Starszy sierżant Georǳij K. Diudiukin – dowódca Samodzielnego Dywizjonu Przeciwpancernego 74. Dywizji Piechoty Gwardii. (Z.A.)

Pułku Piechoty Gwardii, którymi dowodził starszy lejtnant Kurkin, współdziałając z samodzielnym dywizjonem przeciwpancernym starszego sierżanta Diudiukina, walczącym zazwyczaj wraz ze zwiadowcami na czele dywizji.

Podobnie jak po wschodniej stronie torów, tak i tutaj Rosjanie zaatakowali około godziny 15.00 i dość szybko wyparli żołnierzy niemieckich ze znacznej części Lubonia, docierając m.in. w rejon Zakładów Ziemniaczanych, które niemieccy saperzy przygotowali już do



Starszy Lejtnant Aleksiej P. Kurkin – dowódca zwiadu 236. Pułku Piechoty 74. Dywizji Piechoty Gwardii. (Z.A.)

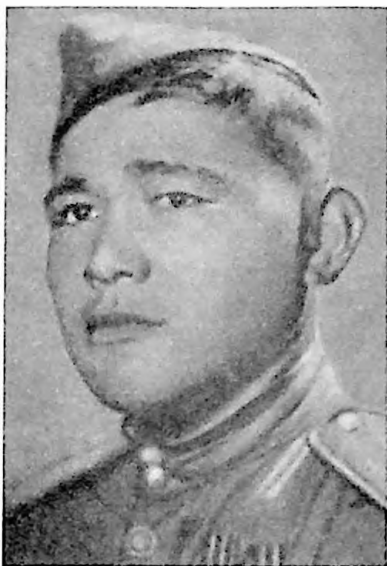
wysadzenia. Świadkiem tych wydarzeń był pracownik zakładów T. Skrzypczak:

Żołnierze radzieccy byli bardzo nerwowi, biegali między budynkami i zapuszczali się na tereny położone nad Wartą. Po stwierdzeniu, że Niemców w Zakładzie już nie ma, rozbrojono ładunki wybuchowe podłożone w budynku produkcyjnym oraz w dekstryniarni i kotłowni z elektrownią. Jak się okazało, ładunki te połączone kablami były gotowe do odpalenia i zniszczenia Zakładu⁸⁴.

Dzięki temu sukcesowi dowódca 74. Dywizji Piechoty Gwardii generał Bakanow mógł już wkrótce umieścić w budynku dyrekcji Zakładów Ziemniaczanych swoje stanowisko dowodzenia, skąd miał doskonały widok na szturmowane przez jego oddziały południowe przedpole Poznania.

Minąwszy Zakłady Ziemniaczane, główne siły Rosjan parły dalej ulicą Armii Poznań w kierunku Dębca. Pojedynczy rosyjski czołg⁸⁵, który znalazł się na wysokości Domu Gminnego, obrócił wieżę w kierunku dzisiejszej ulicy Narutowicza (*Hohenzollernstrasse*) i wystrzelił wzdłuż niej nad dachami domów. Zajmujący stanowiska w domach położonych przy tej ulicy żołnierze niemieccy Batalionu „Rogalsky”, mimo że posiadali sporo *Panzerfaustów*, nie zdołali jednak zniszczyć tego niewątpliwie łakomego kąska.

Rosjanie natomiast, którzy w sile około kompanii przedarli się aż na otwarty teren pomiędzy Dębciem a Luboniem, zostali powstrzymani m.in. przez ogień „osiemdziesiątekósemek” baterii RAD. Heinrich Kofseld dobrze zapamiętał ten atak:



Abduazis Turzanow – ze zwiadu artyleryjskiego 74. Dywizji Piechoty Gwardii – zasłużył się podczas walk o Luboń (Z.A.)

⁸⁴ S. Malepszak, *Jak przekraczałem linię frontu*, w: „Więści Lubońskie”, nr 1, 2005.

⁸⁵ W tym czasie na omawianym tu obszarze operowały czołgi wydzielone z 1. Armii Pancernej Gwardii generała Katukowa, której główne siły przeprawiły się pod Czapurami i nacierały dalej w kierunku Odry.



Dom przy skrzyżowaniu dzisiejszych ulic Narutowicza i Strumykowej w Luboniu. Tu pod koniec stycznia 1945 roku przebywała rodzina Karalusów, a wraz z nią m.in. niemieccy *Fallschirmjäger* (spadochroniarze). 2007 r. (Z.A.)

W nocy z 24 na 25 stycznia zaatakowała rosyjska piechota w sile około 2–3 plutonów. Czy byli z nimi czołgi, tego nie pamiętam. Atak został odparty, ale ponieważ każde z dział miało zaledwie po 30 pocisków, zapas ten został mocno uszczuplony⁸⁶.

Wkrótce do kontrataku ruszyła też niemiecka piechota, prawdopodobnie jakaś jednostka rezerwowa z Batalionu *Luftwaffe* „Rogalsky”. O kontrataku w tym rejonie i o tym, co działo się wzdłuż ulicy Armii Poznań, wspomina również Teodor Skrzypczak:⁸⁷

Tymczasem główna część żołnierzy radzieckich pędziła nadal w stronę Dębca. Jednak w miejscu, gdzie dziś przebiega autostrada, napotkała na twardy opór wojsk niemieckich i kontratak tych wojsk, prawdopodobnie w sile jednego batalionu. Rosjanie wycofali się więc aż do południowego wylotu ul. 3 Maja w ul. Armii Poznań i czekali na posiłki⁸⁸.

⁸⁶ Relacja w zbiorach autora.

⁸⁷ Chodzi prawdopodobnie o to samo zdarzenie, które Z. Szumowski opisuje w *Bojach o Poznań 1945* na str. 237: „Rozpoznawcze natarcie jednej kompanii 240 pułku gwardii na pierwszą transeję, rozbudowaną tuż za rzeczką Górczynką, ujawniło zarazem znaczny opór usadowionych w niej sił przeciwnika”. Prawdopodobnie popełnia jednak błąd, twierdząc, że miało ono miejsce dzień później – wieczorem 26, a nie 24 stycznia.

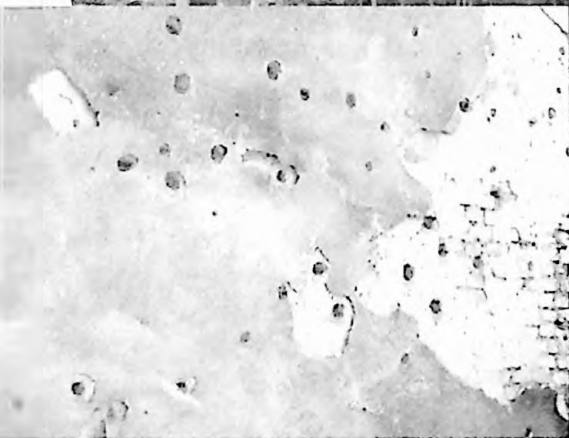
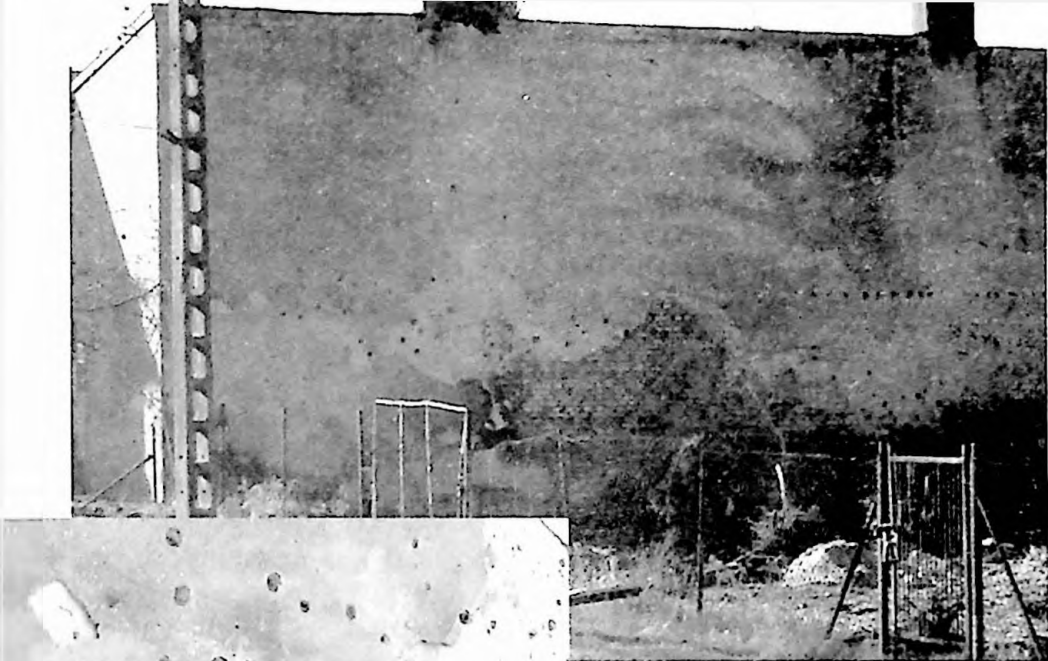
⁸⁸ S. Malepszak, op. cit..



Zakłady Przemysłu Ziemniaczanego w Luboniu. 2006 r. (Z A.)

W wyniku tej akcji w jednym z domów przy dzisiejszej ulicy Narutowicza miał miejsce ciekawy epizod, o którym wspominał ukrywający się wraz z mieszkającymi tam krewnymi Piotr Karalus:

W okolicy domu, w którym przebywaliśmy, znajdowało się około 15 żołnierzy niemieckich. Pewnego dnia pojawiło się jednak jeszcze pięciu. Po ich zdecydowaniu można było poznać, że to doświadczeni żołnierze frontowi. Mieli między innymi pretensje do kwaterujących tam już wcześniej żołnierzy, którzy zachowywali się w stosunku do mieszkańców bardzo poprawnie, ostrzegając m.in. przed planowanym ostrzałem niemieckich moździerzy, że bezmyślnie pozostawiają bez nadzoru *Panzerfausty* i inną broń, mimo że przebywają tam również Polacy. Nowo przybyli żołnierze byli bardzo zmęczeni i zasypiali, gdziekolwiek usiedli. Mieli też inne helmy i długie kurtki kamuflażowe. To byli niemieccy spadochroniarze⁸⁹.



Budynek przy dzisiejszej ul. Armii Poznań, na północnym skraju Lubonia. Widoczne ślady po ostrzale karabinowym oraz prawdopodobnie po pocisku z działa kal. 88 mm Przeciwlotniczej Baterii RAD z rejonu Dębca. 2006 r. (Z.A.)



Najprawdopodobniej byli to strzelcy spadochronowi wycofujący się ze wschodu, którzy zostali przechwyceni przez żandarmerię połową twierdzy, lub podobnie jak spadochroniarz Paul Springer przebywający w Poznaniu na jakimś szkoleniu, a w związku z tym, że byli żołnierzami *Luftwaffe*, wcieleni do któregoś z pododdziałów Batalionu *Luftwaffe* „Rogalsky”.

W wyniku przeprowadzonego kontrataku Niemcom po tej stronie linii kolejowej udało się zepchnąć Rosjan aż w rejon Zakładów Ziemniaczanych. Przebywający tam wówczas Teodor Skrzypczak był świadkiem niecodziennego spotkania obu walczących stron:

W całej okolicy rozległa się strzelanina, poszedłem więc do deksyryniarni do mojego znajomego Kazimierza Płonki, zastępcy mistrza, i razem patrzyliśmy z pierwszego piętra tego budynku na Rosjan, grzejących się przy ognisku i pijących wódkę. Po jakimś czasie na piętro przyszło kilku niemieckich żołnierzy, przysiedli obok nas i także patrzyli na Rosjan, a po chwili stwierdzili: „Dopóki piją, to nie zaatakują”. Po półgodzinie zgasili papierosy i wyszli. Była środa, 24 stycznia 1945 roku, około godz. 23.00⁹⁰.

Oberleutnant Robert Fütterer zapisał w tym dniu w swoim dzienniku bojowym:

Atak na Żabikowo (rosyjski). Niszczymy *Panzerfaustami* dwa T-34 przy nasypie kolejowym i tunelu. Dochodzi do krytycznej dla nas sytuacji na skarpie po zachodniej stronie nasypu kolejowego – otrzymujemy z niego silny ostrzał wroga⁹¹.

4. Odcinek „Warta” przygotowuje się do obrony

24 stycznia był dla podkomendnych majora Hahna dniem pośpiesznych przygotowań do nieuchronnie zbliżającej się walki. Od południa dobiegały coraz donośniejsze odgłosy zbliżającego się frontu. Czas konfrontacji nieubłaganie nadchodził.

Ze względu na te okoliczności major Hahn zlecił 475. Batalionowi Ochrony Terytorialnej rozbudowanie pozycji obronnych w lesie Dębina, z frontem w kierunku południowym. Miały one zostać umiejscowione około 200 metrów na południe od nasypu kolejowego prowadzącego z Dębca w kierunku Starołęki. Wykonanie tego rozkazu powierzono 1. plutonowi 10. Kompanii Szturmowej dowodzonej przez *Leutnanta* Lenza.

Mimo toczących się tego dnia nieopodal walk w Dzienniku Bojowym Odcinka „Warta” znajdujemy szokujący beztróską zapis:

⁹⁰ S. Malepszak, op. cit.

⁹¹ Chodzi najprawdopodobniej o tunel pod linią kolejową, mieszczący się na wysokości dzisiejszej ulicy Podgórznej. Polscy świadkowie wspominają o stojącym tam jeszcze kilka lat po wojnie wraku rosyjskiego czołgu.

„Wieczorek towarzyski 2. plutonu Kompanii Szturmowej zakwaterowanego w budynku namiestnika Rzeszy w obecności dowódcy pułku”⁹².

5. Major Kurth przejmuje dowództwo

Tego dnia po naradzie i omówieniu sytuacji w sztabie generała Matterna dotychczasowy dowódca *Flak-Untergruppe Posen*, major *Luftwaffe* Erich Kurth, został mianowany przez komendanta twierdzy głównodowodzącym jednostek *Luftwaffe* w *Festung Posen*. Tym samym podlegały mu od tej chwili wszystkie jednostki *Luftwaffe*, m.in.: bataliony „Degive” i „Rogalsky”, personel ewakuowanego w nocy lotniska na Ławicy, jak i zatrzymane w Poznaniu 23 stycznia resztki rozbitej dywizji artylerii przeciwlotniczej w sile około 300 ludzi.

Dowódca *Flak-Untergruppe Posen*, a w trakcie trwania walk o *Festung Posen* dowódca wszystkich jednostek *Luftwaffe* major Erich Kurth. Tu, wkrótce po kapitulacji Cytadeli 23 lutego 1945 roku, już w rosyjskiej niewoli. (K.R.)



⁹² *Tagebuch Abschnitt Warthe.*

IX.

Dzień czwarty

(25 stycznia 1945 roku)

1. Rosjanie włamują się na Dębiec

Rano 25 stycznia Niemcy w dalszym ciągu kontrolowali jeszcze większość terenów odbitych wskutek przeprowadzonego poprzedniego dnia kontrataku, utrzymując między innymi północną część Lubonia, po wschodniej stronie torów kolejowych, oraz większą część Żabikowa.

Poprzedniej nocy jednak po zachodniej stronie linii kolejowej Poznań–Wrocław rosyjska szpica pancerna wsparta piechotą przedarła się od linii kolejowej po ulicę Żabikowską i dalej Świerczewską (*Rosseggerweg*), dzisiejszą Opolską, kierując się w stronę Świerczewa i Dębca⁹³. Potwierdzają to zarówno polskie, jak i niemieckie źródła:

W nocy z 24 na 25 stycznia 15 czołgów rosyjskich wtargnęło na Dębiec od strony Łasku Dębińskiego.

(...) Kazimierz Ostrowski, Ignacy Karasiński, Czesław Wojciechowski, Kazimierz Skrzypczak, Albert Trąbka i Marian Handke – (...) wczesnym rankiem 25 stycznia

⁹³ Nie pisze o tym Zbigniew Szumowski w *Bojach o Poznań 1945*, popełniając błąd lub też nieścisłość i opisując wydarzenia w ten sposób, jakoby Rosjanie przedarli się po raz pierwszy w rejon Świerczewa i Dębca dopiero po generalnym ataku rano 26 stycznia. Kilka zdarzeń, które w rzeczywistości rozegrały się w dniach 24-27 stycznia, umiejscowił błędnie w jednym tylko dniu 26 stycznia 1945 roku.

wskazywali czołgistom sowieckim niemieckie gniazda ogniowe na Dębcu. W krótkim czasie zostały one zlikwidowane⁹¹.

Kompania Fütterera została otoczona na Świerczewie i tylko z wielkim trudem, prowadząc zacięte walki uliczne, udało się jej przedrzeć ponownie do niemieckich linii. Grieser wspominał:

Następnego dnia [25 stycznia – przyp. aut.] byliśmy w kotle. Rosjanie przedostali się na Dębiec ciężarówkami⁹⁵.

Stacjonująca w rejonie Fortu *Brünneck* Kompania „Werner” także została postawiona w stan pogotowia bojowego. Kemper tak pisał o zaistniałej sytuacji:

25 stycznia Rosjanie przedarli się kilkoma czołgami gdzieś dalej na południu i wdarli się aż na Dębiec, jakiś kilometr od naszego fortu. Wskutek tego nasze lewe skrzydło zostało bezpośrednio zagrożone⁹⁶.

O tym włamaniu wspomina również Heinrich Kosfeld, który obserwował wydarzenia z pozycji baterii *RAD*:

Rosjanie przełamali się na zachód od Fortu IXa czołgami, co nas bezpośrednio nie dotyczyło⁹⁷.

Tam jednak działy się rzeczy bardzo interesujące. Przez cały dzień Rosjanie przerzucali w tym kierunku coraz to nowe siły, przygotowując się do generalnego ataku zaplanowanego na dzień następny. Walter Schenk z niepokojem obserwował te poczynania:

Rosjanie kierowali się bez żadnych przeszkód z rejonu Lubonia w kierunku Dębca. Obserwowaliśmy ciężarówki wypełnione piechotą, czołgi i artylerię. Wiedzieliśmy już, że to wszystko będzie wkrótce użyte przeciwko nam. Nasza artyleria milczała. Dla dział przeciwlotniczych i przeciwpancernych byłoby tu sporo roboty, jednak nic się nie działo. Otrzymaliśmy rozkaz oszczędzania amunicji, ze względu na spodziewany

⁹⁴ L. Gomolec, *Udział polskiej ludności cywilnej w walkach o wyzwolenie Wielkopolski i Poznania w 1945 roku*, nr 2, Związek Bojowników o Wolność i Demokrację, Poznań 1965, str. 12.

⁹⁵ Relacja w zbiorach autora.

⁹⁶ E. Kemper, op. cit.

⁹⁷ Relacja w zbiorach autora.



Kolumny rosyjskie na ulicy Swierczewskiej (*Rosegger Weg*), dzisiejszej Opolskiej. Styczeń–luty 1945 r. (Z.R.)

atak. W Kotowie zdobyłem rosyjski karabin maszynowy (*Szpagin*). Z tej broni raz po raz strzelałem do wrogich kolumn, Rosjanie zniżali głowy. Była to wspaniała broń⁹⁸.

Wraz z nadejściem nocy Kompania „Werner” przystąpiła do działania. Walter Schenk wsparty dodatkową grupą ludzi dostał rozkaz zabezpieczenia Fortu IX *Brünneck* przed atakiem pancernym od strony Dębca. Pomiędzy Dębciem a fortem rozciągała się otwarta przestrzeń idealna do ataku czołgów. Jego oddział zajął pozycje w ogrodzie jakiegoś wolnostojącego domu. Jeszcze tej samej nocy pojawiło się w celu wsparcia sprzężone samobieżne działko przeciwlotnicze.

Tymczasem inna część Kompanii „Werner”, w której znalazł się *Leutnant* Kemper, została rzucona do ataku w gęste zabudowania Dębca. Kemper tak opisuje to, co się wtedy wydarzyło:

Naprzeciw nas stanęło osiem czołgów i cztery działa przeciwpancerne. Nie mieliśmy innego wyjścia, jak jeszcze tej samej nocy zaatakować. Doszło do bezpośrednich walk w domach, w których ponieśliśmy duże straty. Zginął m.in. nasz dowódca kompanii⁹⁹. W końcu jeszcze tej samej nocy, mimo znacznej przewagi wroga udało nam się go wyprzeć na odległość ok. 500 m¹⁰⁰.

⁹⁸ W. Schenk, op. cit.

⁹⁹ *Leutnant* Dietrich Werner.

¹⁰⁰ E. Kemper, op. cit.

Najbardziej zaskakujące wydaje się jednak to, że również tej samej nocy z 25 na 26 stycznia, mimo wspomnianego rosyjskiego wtargnięcia na Dębiec po osi dzisiejszej ulicy Żabikowskiej i Opolskiej, nieco bardziej na zachód, na południowym skraju Żabikowa Niemcy wciąż zajmowali pozycje, wzmacniając je nowymi jednostkami, m.in. esesmanami z Grupy Bojowej „Lenzer”. Kurt F. Lange, którego również rzucono gdzieś w ten rejon, wspominał:

(...) w sile około 12–15 żołnierzy zostajemy przewiezieni ciężarówką na południe Poznania. Jest popołudnie, szara, beznadziejna pogoda tworzy przygnębiający nastrój. W miejscu docelowym czeka już kilku towarzyszy (...). Tu już słychać odgłosy walki, czyli front jest blisko. Zajmujemy samotnie stojący dom i w piwnicy organizujemy stanowisko ogniowe. Wysyłają mnie, bym zabezpieczył małą, boczną uliczkę z wjazdem prowadzącym do dużego ogrodu z niską roślinnością. Niedaleko widać stodołę. Ubezpieczamy na prawo i lewo przylegające uliczki, spodziewając się w każdej chwili rosyjskiego zwiadu. Nagle cicho podejżdża działko szturmowe i kieruje lufę na stodołę. Wystrzał i budynek staje w płomieniach, a w naszą stronę biegnie człowiek bez płaszcza i woła sanitariusza. Czyżby byli tam już Rosjanie? To jednak jeden z naszych, ranny, prosi o pomoc, krew leje mu się z twarzy. Działko szturmowe znika tak nagle, jak się pojawiło. Szepczę do rannego, że za domem jest sanitarka, idzie więc w tamtym kierunku. Pożar oświeśla całą okolicę, ale nic więcej tej nocy już się nie dzieje¹⁰¹.

2. Łotysze z *Waffen-SS* zajmują pozycje



Naszywka w barwach narodowych noszona na lewym rękawie munduru przez łotewskich ochotników *Waffen-SS*.

Tej nocy w Żabikowie, zapewne nieopodal oddziału Kurta Langego, zajęła pozycję inna jednostka z *Kampfgruppe* „Lenzer”. Był to pluton Fritza Elsäsera, a większość jego podkomendnych stanowili łotewscy ochotnicy *Waffen-SS*, o których on sam pisał po latach:

To, że tych ludzi wcielono do *Waffen-SS*, nie stało się na ich życzenie, ale wynikało z okoliczności. Byli dobrymi i chętnymi żołnierzami. Posiadali dobre wykształcenie

¹⁰¹ Kurt F. Lange, *Dwa kroki do masowego grobu*, Wydawnictwo Pomost, Poznań 2004, str. 10.

i mając przełożonego, który rozumiał i respektował ich mentalność, byli wydajni ponad normę¹⁰².

Także ich dowódca Fritz Elsässer był doświadczonym frontowcem. Służył on wcześniej w 6. Dywizji Górskiej SS „Nord” (6. SS Gebirgsdivision „Nord”) w 12. Pułku Strzelców Górskich „Michael Gaissmair” (12. SS Gebirgsjäger Regiment „Michael Gaissmair”), uczestnicząc między innymi w walkach w Laponii i Karelii. Zimowa aura i przenikliwe mrozy, które towarzyszyły walkom w rejonie Poznania w styczniu i na początku lutego 1945 roku, nie były więc dla tego doświadczonego żołnierza jednostek górskich żadnym utrudnieniem. O akcji na południu Żabikowa wspominał:



Pola na południowych krańcach Żabikowa, gdzie w nocy z 25 na 26 stycznia 1945 roku zajęli pozycje Łotysze z *Waffen-SS* dowodzeni przez Fritza Elsässera. Widok w kierunku Wir, gdzie z wschodu na zachód przemieszczały się kolumny wojsk Armii Czerwonej. 2006 r. (Z.A.)

Rozkaz brzmiał: „Zająć pozycję, aby odeprzeć spodziewany atak!” Dowiedzieliśmy się, że czołgi wroga wraz z piechotą przeprawiły się przez Wartę i że należy spodziewać się dalszego ataku tych jednostek. Okopaliśmy się na południowym skraju Żabikowa, przy czym zwracałem moim ludziom przede wszystkim uwagę na to, aby okopy były głębokie oraz by każdy miał dodatkowy okop za sobą w celu stworzenia możliwości wycofania się. Dla ciężkich MG-42 przygotowano trzy stanowiska. Ze względu na zamrożoną ziemię i brak odpowiednich narzędzi okopywanie się było bardzo utrudnione. Znajdujące się nieopodal gospodarstwo stanowiło dodatkową osłonę. Całą noc widzieliśmy i słyszeliśmy na południu i południowym zachodzie kolumny wrogich czołgów poruszające się przy pełnym oświetleniu. Byłem bardzo wzburzony taką pewnością siebie okazywaną przez wroga¹⁰³.

3. Zatrzymany front

Tymczasem po wschodniej stronie linii kolejowej Poznań–Wrocław tego dnia front się zatrzymał. Na torach prowadzących do Zakładów Ziemniaczanych i przecinających dzisiejszą ulicę Armii Poznań Niemcy ustawili zaporę z wywróconych wagonów kolejowych. Przez cały dzień 25 stycznia nie doszło tu do żadnych walk, ale rozgrywane się wydarzenia nie były przez to mniej interesujące. Stanisław Skrzypczak tak opisuje sytuację w tym rejonie:

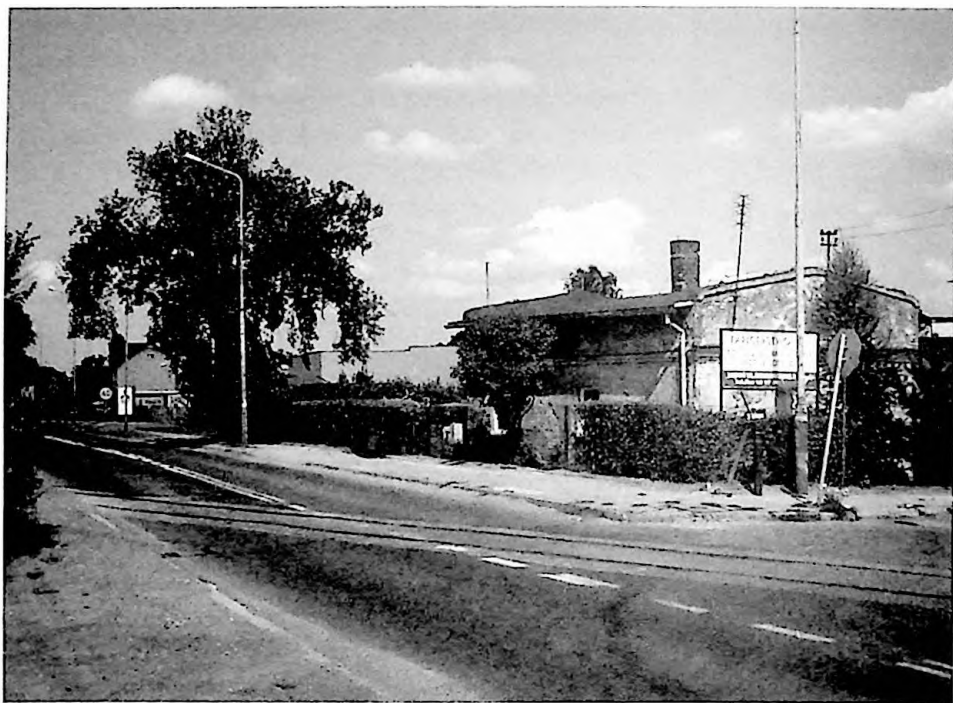
Dochodząc do ulicy 3 Maja (*Freiheit Strasse*), zauważyłem z prawej strony stojące na chodniku pojazdy opancerzone. Było ich kilka, ale co zapamiętałem, nie miały załóg. W miejscu, gdzie bocznica zakładowa krzyżuje się z ulicą, leżały wywrócone dwa wagony towarowe wypełnione dekstryną, a za nimi pięciu żołnierzy z 45-milimetrowym działem skierowanym na Dom Gminny. Z lewej strony, tam gdzie kończył się nasyp kolejowy, znajdowało się jeszcze stanowisko karabinu maszynowego skierowanego również na północ. Przy działem zatrzymał mnie mały, ruski oficer, będący w stanie wskazującym na spożycie mocnego trunku, oraz dwóch żołnierzy z bagnetaми. Oficer, chwiejąc się na nogach, obchodził mnie dookoła i bacznie się przyglądał wszystkim szczegółom mojej odzieży. W końcu zainteresował się latarką wiszącą na szyi. Zdjąłem ją więc i pokazałem, jak ładnie kolorowo świeci. Wziął ją do ręki i ciesząc się nią, błyskał na wszystkie strony, a w końcu powiedział: „To mi nada” i poszedł w stronę Zakładu [Zakładów Ziemniaczanych – przyp. aut.], a ja ruszyłem i dotar-

¹⁰³ Tamże.

łem do stojącego na środku ulicy starego, jak mi się wydawało, żołnierza z karabinem w rękę. Ten mnie także zatrzymał, ale na krótko, widział bowiem, że sprawdzał mnie już ów mały oficer¹⁰⁴.

Zajmujący pozycje nieopodal, w rejonie dzisiejszej ulicy Narutowicza i Strumykowej (*Bach Strasse*) Niemcy bacznie obserwowali te wydarzenia, o czym wspomina w dalszej części swojej relacji Stanisław Skrzypczak:

Idąc dalej, spostrzegłem jakieś cienie przesuwające się za Domem Gminnym. Tu muszę dodać, że noc była bardzo jasna, wszędzie śnieg, a na bezchmurnym niebie księżyc w pełni. Rozpoznałem Niemców, którzy mnie zauważyli i obserwowali. Być może zaalarmowały ich kolorowe błyski. Zszedłem więc z ulicy, by przez zagłębienie dawnego boiska piłkarskiego (dziś zasypane) nakierować się na południowy wylot



Tu zatrzymał się front 25 stycznia 1945 roku. Dzisiejsza ulica Armii Poznań w Luboniu w miejscu jej przecięcia z torami kolejowymi prowadzącymi do Zakładów Ziemniaczanych. 2007 r. (Z.A.)

ulicy Strumykowej, gdzie stał mój dom. Obracając się, zauważyłem również, że stary żołnierz miał mnie ciągle na celowniku, w każdej chwili mógł do mnie strzelić¹⁰⁵.

Jeszcze tej samej nocy czujni żołnierze niemieccy stanęli w progu jego domu, pytając o „młodego człowieka”, ponieważ widzieli go wchodzącego do budynku, co również potwierdzały ślady pozostawione na śniegu. Przeliczyli dokładnie wszystkich dorosłych mieszkańców domu, co robili już wcześniej. Szesnastoleni Stanisław Skrzypczak spał już jednak wtedy wraz z innymi dziećmi w piwnicy. Liczba dorosłych się zgadzała, więc Niemcy odeszli. Było już po północy.

4. Walki o pociąg w Plewiskach

Tymczasem 25 stycznia w rejonie Plewisk, tam gdzie pozycje zajmowały pododdziały Batalionu *Luftwaffe* „Degive”, znalazł się ostatni niemiecki pociąg ewakuacyjny, zmierzający w kierunku Zbąszynka. Wydarzenie to dokładnie relacjonują świadkowie obu walczących stron:

W tej chwili nadszedł od strony miasta długi pociąg, którym hitlerowcy uciekali z Poznania. Gdy pociąg znalazł się naprzeciw naszego domu, jeden celny strzał w lokomotywę unieruchomił go. Niemcy w pociągu nie wiedzieli nawet, że są już w strefie zdobytej przez wojsko rosyjskie, i zaczęli się ostrzeliwać. Grupa żołnierzy skupionych przy naszym [rosyjskim – przyp. aut.] oficerze położyła się w rowach i wszczęła ogień. Hitlerowcy zaczęli opuszczać pociąg, gdy zauważyli, że jest to regularna sowiecka akcja wojskowa. Wyniesiono kilku zabitych i rannych. Pomiędzy nimi w pociągu była także polska rodzina, której synek został ciężko ranny. Umieszczono go u naszego sąsiada. Po trzech dniach zmarł. (Jan Jasik)¹⁰⁶

Pociąg i jego pasażerów przed dostaniem się w ręce Rosjan uchroniło zdecydowane działanie plutonu *Leutnanta* Brudera:

Po zachodniej stronie Plewisk zatrzymał go [pociąg – przyp. aut.] ostrzał czołgów i częściowo został zajęty przez Rosjan. Po jakimś czasie mojemu plutonowi udało się go odbić. Z drugiej strony składu zaczepiono lokomotywę (wezwaną przez funkcjonujący jeszcze w parowozie telefon) i odciągnięto z powrotem w kierunku dworca na

¹⁰⁵ Tamże.

¹⁰⁶ M. Skąpski, op. cit, str. 43.

Górczynie. Pasażerowie pociągu składali się między innymi z kobiecego pomocniczego personelu służb łączności, wyższych oficerów marynarki, zagranicznych ochotników i ciężko rannych żołnierzy wszystkich rang¹⁰⁷.

5. Bateria bez amunicji

W nocy z 24 na 25 stycznia, odpierając rosyjski atak, Bateria Przeciwlotnicza *RAD* wystrzelała prawie cały swój skromny zapas amunicji, konieczne więc stało się jej uzupełnienie. W nocy 25 stycznia na oznaczone pole obok baterii samolot transportowy *JU-52* zrzucił zasobniki z amunicją do dział. Niestety, były to pociski kalibru 105 mm zamiast potrzebnych 88-milimetrowych. Możliwości prowadzenia dalszej, skutecznej walki przez podkomendnych *Oberfeldmeistera* Niggermeiera zostały więc znacznie ograniczone. W ten sposób rozwiązana zostaje jednak zagadka, dlaczego w niemieckich źródłach bateria ta określana jest jako bateria dział 88 mm, natomiast w polskich opracowaniach Zbigniewa Szumowskiego i Stanisława Okęckiego jako bateria dział 105 mm. Polscy autorzy opierali się bowiem na źródłach rosyjskich, w których kaliber dział określono na podstawie znalezionych w pobliżu dużych zapasów amunicji.

X.

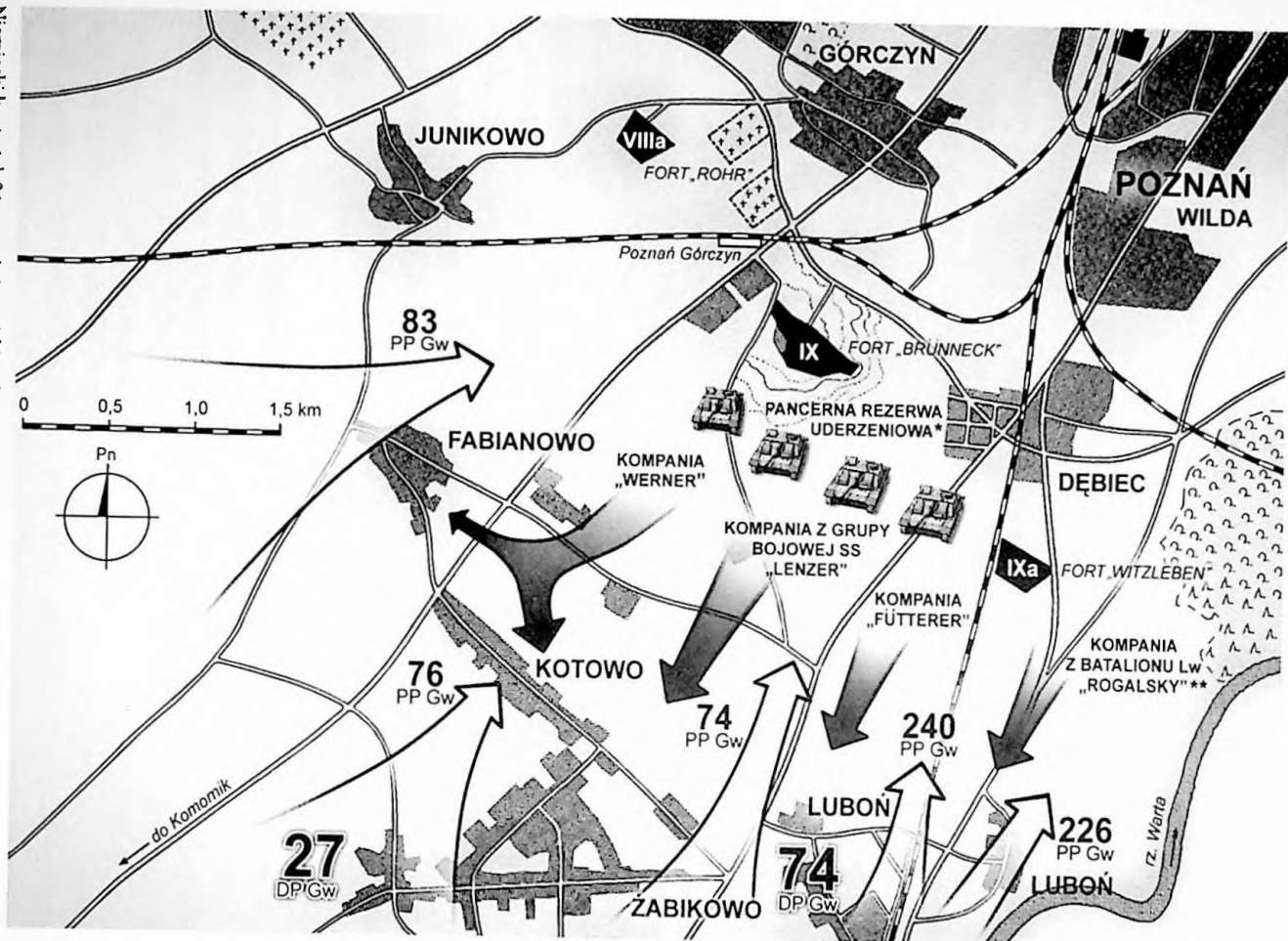
Dzień piąty (26 stycznia 1945)

1. Atak

26 stycznia 1945 roku miał się okazać kluczowym dniem dla działań prowadzonych na południowych i południowo-zachodnich obrzeżach *Festung Posen*. Miały się wówczas wreszcie zakończyć trwające od kilku dni na tym obszarze „przepychanki” pomiędzy oddziałami obu walczących stron. Nadchodzące wydarzenia miały się okazać brzemienne w skutkach dla obrony niemieckiej i w znaczący sposób zadecydować o późniejszym przebiegu dopiero co rozpoczętej bitwy o Poznań. Ale po kolei.

Przez całą noc zarówno Niemcy, jak i Rosjanie przygotowywali się do walki. Zajmujący naprzeciw siebie pozycje żołnierze doskonale zdawali sobie sprawę z nieuchronności zbliżającego się starcia, oczekując w napięciu na rozwój wydarzeń. A te miały potoczyć się szybko.

Według Zbigniewa Szumowskiego nad ranem pułki 27. Dywizji Piechoty Gwardii generała-majora Nikołaja Glebowa (83. Pułk Piechoty dowodzony przez majora Bobrowa, 76. Pułk Piechoty dowodzony przez podpułkownika Kurnosycha i 74. Pułk Piechoty dowodzony przez podpułkownika Szwedowa) rozwinęły się w jednym rzucie na południe od Rudnicza, Fabianowa i Żabikowa. Szumowski nie wspomina jednak



Niemiecki kontratak 24 stycznia i rosyjski atak rano 26 stycznia 1945.

* prawdopodobnie 4-5 dział szturmowych (Sturmgeschützów)

** prawdopodobnie

o tym, że już dzień wcześniej jakieś pododdziały rosyjskie znalazły się w rejonie Świerczewa i Dębca, skąd zostały częściowo wyparte.

Czołówki 74. Pułku Piechoty Gwardii stanowiącego prawe skrzydło 27. Dywizji Piechoty Gwardii mogły w tej sytuacji rozpocząć natarcie z rubieży Świerczewa, prawdopodobnie nieco wysunięte w stosunku do głównych sił rosyjskich.

Natomiast dwa pułki 74. Dywizji Piechoty Gwardii generała-majora Dmitrija Bakanowa (240. Pułk Piechoty dowodzony przez podpułkownika Szyszkina i 226. Pułk Piechoty dowodzony przez podpułkownika Kołmogorowa) rozpoczęły atak z rubieży południowego skraju obsadzonego jeszcze częściowo przez Niemców Lubonia (po wschodniej stronie linii kolejowej).

W szykach piechoty rosyjskiej znajdowała się artyleria pułkowa i moździerz, dywizyjna artyleria przeciwpancerna, a także przydzielone baterie dział pancernych. Na ich tyłach zajęły stanowiska bojowe dwa dywizyjne pułki artylerii lekkiej (157. dowodzony przez podpułkownika Kisielowa i 54. dowodzony przez podpułkownika Bierieżnikowa), mające wspierać natarcie przez przedpole pasa fortecznego. Ponadto dwa pułki korpusnej brygady artylerii lekkiej (182. dowodzonej przez pułkownika Kozuba) oraz dywizjon armijnego pułku artylerii rakietowej (1/1311) i 26. Brygada Ciężkich Moździerzy z 29. Dywizji Artylerii Przełamania, przewidywane do artyleryjskiego wsparcia działań przełamania pasa fortów, gotowe były do szybkiej przeprawy na zachodni brzeg Warty. Szturm miasta od południowego zachodu miały też wspierać 36. Brygada Artylerii Rakietowej z 29. Dywizji Artylerii Przełamania oraz 153. Pułk Artylerii Gwardii, zajmujące stanowiska bojowe na tyłach 336. Pułku Piechoty dowodzonego przez podpułkownika Szułagina z 74. Dywizji Piechoty Gwardii, pozostającego na prawym brzegu Warty dla aktywnego blokowania południowo-wschodniego odcinka pasa fortów na rubieży od rzeki po Minikowo (dokładnie do linii kolejowej Poznań-Środa Wlkp.). W następnych godzinach atak ten miały wesprzeć liczne czołgi i działa pancerne, które po przeprawieniu się przez Wartę systematycznie włączały się do akcji.

Wybiła godzina 8.00, gdy na pozycje niemieckie spadł grad pocisków. Rozpoczęła się nawała ogniowa. Po 10 minutach ostrzał artyleryjski ześrodkowany na skraju niemieckiej obrony został przeniesiony na 5 minut w jej głąb. Ruszyły do ataku czołgi, działa pancerne i piechota.

Zacząć należy od tego co wydarzyło się w sektorze atakowanym przez 27. Pułk Piechoty Gwardii.

83. Pułk Piechoty 27. Dywizji Gwardii nie odniósł początkowo spodziewanego sukcesu, ponieważ oddziały Batalionu *Luftwaffe* „Degive” usadowione w Rudniczu i Fabianowie stawiały zaciekle opór. Odcinek *Leutnanta* Brudera został utrzymany, jednak na wschód od niego sytuacja nie rozwijała się dla Niemców tak pomyślnie:

Już wkrótce zerwało się połączenie z moimi południowymi sąsiadami. Od tego momentu nie usłyszałem już nic o Helmucie Vallentinie¹⁰⁸.

W sektorze atakowanym przez pułki 76. i 74. z 27. Dywizji Piechoty Gwardii początkowo doszło do zaciętych walk.

Oto, jak to wspomina Elsässer, który okopał się wraz ze swoimi Łotyszami na południowych krańcach Żabikowa:

(...) rozpoczął się oczekiwany atak wroga. Na naszym odcinku wzięło w nim udział jakieś 6–7 czołgów *T-34* obładowanych piechotą. Moi ludzie mieli rozkaz otworzyć punktowy ogień dopiero po rozpoczęciu ostrzału przez nasz ciężki karabin maszynowy.

Gdy wróg znajdował się jakieś 80 metrów przed nami, rozpoczęliśmy ostrzał. Wystrzeliłem z *Panzerfausta* do rozpoznanego przeze mnie dowodzącego czołgu. Nie wiem, czy wskutek podniecenia czy też dlatego, że myślałem gdzie indziej, spudłowałem. Pocisk eksplodował nieopodal czołgu, co miało dla nas fatalne konsekwencje. Wszystkie wrogie czołgi natychmiast wrzuciły wsteczny bieg i wycofały się na odległość około 200 metrów. Widocznie ich załogi wiedziały, że maksymalny zasięg naszych *Panzerfaustów* wynosi jedynie 150 metrów. O dziwo piechota siedząca na czołgach zeskoczyła z nich w momencie otwarcia przez nas ognia i również się wycofała. Nasz ciężki karabin maszynowy natychmiast zmienił stanowisko i uniknął przez to ostrzału czołgowego wycelowanego w naszą najdalej wysuniętą pozycję. Nastąpił silny ostrzał z armat czołgowych i broni piechoty, który na szczęście spowodował tylko dwa lekkie zranienia wśród moich ludzi. Piechotę powstrzymaliśmy za pomocą ognia karabinów maszynowych. Posuwała się bardzo powoli i kosztem dużych strat. Czołgi nie ruszyły z miejsca. Nie mogąc znieść napięcia spowodowanego długotrwałym ostrzałem z czołgów, kilku młodych, niedoświadczonych łotewskich ochotników próbowało się wycofać. Mojemu gońcowi udało się ich jednak powstrzymać.

Utrzymywaliśmy nasze pozycje dopóty, dopóki łącznik nie przyniósł rozkazu natychmiastowego odwrotu. Jednostka na naszej lewej flance ponoć opuściła swoje stanowiska. Musieliśmy natychmiast wycofać się, ponieważ groziło nam okrążenie przez silniejsze i liczniejsze oddziały wroga. Oderwaliśmy się od przeciwnika i wtedy dostrzegłem, że nie miał on wielkiej ochoty nas ścigać¹⁰⁹.

Elsässer poniósł jednak wkrótce bezpośrednie konsekwencje rejtetry żołnierzy *Luftwaffe* z batalionu *Oberstleutnanta* Rogalskiego. Uporządkowany odwrót zamienił się w paniczną ucieczkę, podczas której część jego żołnierzy została ranna lub zabita.

Znajdujący się nieopodal Kurt F. Lange mógł także mówić o dużym szczęściu:

Następnego dnia rano kilku ludzi ma obsadzić ostatni dom na obrzeżu miasta. Nagle Rosjanie zaczynają strzelać z południa lekkim ogniem zaporowym. Na zamrożonej ziemi eksplodują granaty, a odłamki gwizdzą nad naszymi głowami. Dopóki jednak strzela artyleria, nie grozi nam atak rosyjskiej piechoty. W piwnicy siedzi już kilku kolegów, ale ja chciałbym zostać na chwilę sam, pomyśleć o swojej rodzinie, która Bóg jeden wie gdzie się znajduje. Idę więc na górę i siadam na tapczanie, karabin trzymam pod ręką, a dwa trzonkowe granaty stawiam na stole. Opieram głowę o ścianę i zamykam oczy. Nagle zrywam się w przeświadczeniu, że zostawiłem granaty na dole. Prostuję się, a tu huk i przez okno wpada duży odłamek. Uderza w miejsce, gdzie przed chwilą opierałem głowę, i upada w narożniku pokoju. A granaty stoją sobie spokojnie na stole niczym butelki piwa. Mój Anioł Stróż kazał mi się podnieść w odpowiednim momencie¹¹⁰.

¹⁰⁹ F. Elsässer, op. cit.

¹¹⁰ Kurt F. Lange, op. cit., str. 11.

2. Walki w rejonie Domu Gminnego

Żołnierze Batalionu „Rogalsky” usadowieni w jednym z domów przy dzisiejszej ulicy Narutowicza zdążyli jeszcze wczesnie rano pożyczyć od miejscowych Polaków sanki, by przywieźć sobie śniadanie. Gwałtowny ostrzał artyleryjski i atak nacierających po wschodniej stronie linii kolejowej Poznań–Wrocław dwóch pułków 74. Dywizji Piechoty Gwardii nie pozwolił im go jednak dokończyć. Rozpoczęła się desperacka obrona. Niemcy usadowieni w domach w rejonie dzisiejszych ulic Narutowicza i Strumykowej próbowali odeprzeć rosyjski atak, prowadząc silny ostrzał z broni maszynowej do Rosjan czołgających się przez otwarte pole od strony Zakładów Ziemniaczanych. W pewnym momencie ich obrona się załamała. Część z nich, mając świadomość, że nie są w stanie powstrzymać przeważających sił rosyjskich, rzuciła się do

Dom Gminny. 2007 r. (Z.A.)





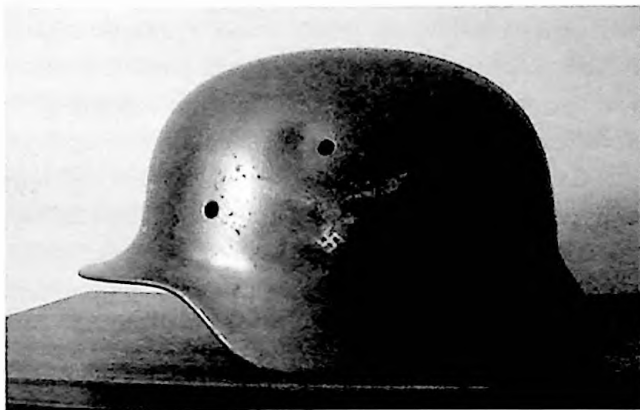
Ślady walk z 26 stycznia 1945 roku, na jednym z domów przy dzisiejszej ulicy Dąbrowskiego, w północnej części Lubonia. 2007 r. (Z.A.)

panicznej ucieczki w kierunku mostku nad Potokiem Junikowskim, będącego przedłużeniem uli-

cy Strumykowej. Nie byli w stanie powstrzymać ich ani doświadczeni spadochroniarze, ani dowodzący oficer, który wystrzelił flarę, chcąc zapewne w ten sposób wezwać wsparcie ogniowe moździerzy z głębi obrony. Ostrzał niemieckich moździerzy rzeczywiście wkrótce się rozpoczął, jednak granaty padały zbyt blisko i odłamki jednego z nich, tuż przed mostkiem, raniły śmiertelnie niemieckiego żołnierza. Kilku innych wziętych do niewoli w tym rejonie Rosjanie rozstrzelali obok Domu Gminnego.

Niemcy cofnęli się, próbując stawiać dalszy, aczkolwiek chaotyczny opór w północnej części Lubonia, między innymi w oparciu o starą szkołę przy dzisiejszej ulicy Armii Poznań, opór ten jednak wkrótce się załamał. W rejonie ulicy Hibnera obrońcy stracili transporter opancerzony, prawdopodobnie ten sam, który wcześniej wspierał ich w walce w rejonie kościoła. Jego wrak stał tam jeszcze długo po wojnie.

Ustępując przed przeważającymi siłami 74. Dywizji Piechoty Gwardii, żołnierze Batalionu *Luftwaffe* „Rogalsky” w panice uchodzili dalej, w kierunku Dębca.



Hełm żołnierza Batalionu *Luftwaffe* „Rogalsky” znaleziony w Lubniu. (Z.A.)

3. Walki w rejonie Fortu *Brünneck*

Tymczasem po zachodniej stronie linii kolejowej Poznań–Wrocław Rosjanie dotarli już w pobliżu Fortu *Brünneck* i zaatakowali znajdujące się nieopodal niemieckie pozycje. Atak ten ze względu na jego dramatyczny przebieg szczegółowo zapamiętał zarówno Kemper, jak i Schenk:

Okolo 13.00 Rosjanie przejechali koło nas czołgami i zajechali nas od tyłu. Cel tego okrążenia był dla nas jasny. Pobiegliśmy za nimi uzbrojeni w *Panzerfausty* i wspólnie z naszą artylerią przeciwpancerną udało nam się zniszczyć przy dworcu górczyńskim pięć z nich¹¹¹.

Opis Schenka jest jeszcze bardziej dramatyczny:

Po południu tego samego dnia zaatakowało nas pięć czołgów. Jeden za drugim jechały prosto na nas, a my czekaliśmy gotowi do boju. Około 70 metrów przed naszymi stanowiskami nagle zakręciły i skierowały się w prawo ku ulicy prowadzącej z Górczyna na Dębiec¹¹², której nawierzchnia była ledwie widoczna pod śniegiem. Teren tam nie był obsadzony, po przeciwległej stronie ulicy stało tylko samotnie kilka naszych opuszczonych dział. Ulica ta biegła tuż obok drogi prowadzącej do fortu! Wiedziałem tylko tyle, że w ciągu dnia właśnie tam stało sprzężone działko przeciwlotnicze. Ale czy jego obsada w porę dostrzeże zbliżające się niebezpieczeństwo? W związku z zaistniałą sytuacją przekazałem dowodzenie swojemu zastępcy i wraz z kilkoma ludźmi pobiegłem przez lekko unoszący się teren w kierunku drewnianego płotu, który odgradzał jakąś posesję od ulicy. Byliśmy uzbrojeni w pięć *Panzerfaustów* i mieliśmy nadzieję, że uda nam się trafić z tego miejsca w czołgi. One jednak, mając pod gąsienicami twardy grunt, rozpędziły się do maksymalnej prędkości i zanim udało nam się dotrzeć do płotu, nastąpiła potężna detonacja oraz dobiegł nas odgłos armatnich wystrzałów. Za narożnikiem płotu dostrzegliśmy resztki sprzężonego działka przeciwlotniczego oraz rozrzucone dookoła strzępy ciał naszych towarzyszy – obsługi działka. W ulicę wkopane było działko przeciwpancerne, które zniszczyło dwa wrogie czołgi (jednemu T-34 wybuch oderwał wieżę, która spadła kilka metrów od wraku). Pozostałe czołgi zawróciły na zalesioną posesję, usiłując zbiec. Zaczęliśmy je ścigać, ale jakiś *Hauptmann* zatrzymał mnie i powiedział, że dostał rozkaz zebrania jak naj-

¹¹¹ E. Kemper, op. cit.

¹¹² Al. Czechosłowacka (Konrad-Henlein-Alle), dzisiejsza ulica Czechosłowacka.

większej liczby ludzi w celu przeprowadzenia kontrataku. Zaczęliśmy więc zbierać się przy tamie kolejowej¹¹³.

4. Piekarnia

Unterscharführer Fritz Elsässer, który wraz ze swoimi łotewskimi żołnierzami *Waffen-SS* zgodnie z rozkazem opuścił pozycje na południu Żabikowa, wkrótce został zaskoczony rosyjskim atakiem:

Podczas wycofywania się zostaliśmy zaskoczeni niespodziewanym ostrzałem, od naszej lewej flanki. Ponieśliśmy straty, a nasz zorganizowany odwrót zamienił się w paniczną ucieczkę, podczas której kolejni żołnierze zginęli lub zostali ciężko ranni¹¹⁴.

Wreszcie Elsässerowi wraz z sześcioma ludźmi, z których część odniosła rany, udało się znaleźć chwilowe schronienie w piekarni przy skrzyżowaniu obecnych ulic 11 Listopada (*Horst-Wessel-Strasse*) i Traugutta (*Dietrich-Eckart-Strasse*). Dwóch rannych zostało opatrzonych w piwnicy piekarni, reszta żołnierzy obsadziła zaś wejście do domu i jedno pomieszczenie na pierwszym piętrze. Przy okazji wzięto jako zakładnika jakiegoś młodego Polaka. Esesmani planowali tu przeczekać dzień i z nadejściem nocy przebijać się całą grupą wraz z rannymi, którzy mogli poruszać się o własnych siłach, na południe, a następnie z południowego zachodu z powrotem do twierdzy. Jednak już wkrótce ich plany legły w gruzach:

Na sąsiedniej ulicy zauważyliśmy wzmożony ruch. Były to m.in. zmotoryzowane jednostki, piechota, artyleria przeciwpancerna i czołgi. Załoga jednego z czołgów dostrzegła nas i ustawiła czołg na samym skrzyżowaniu. Kiedy czołg skierował lufę na dom, w którym przebywaliśmy, próbowałem zniszczyć go, strzelając z *Panzerfausta*. Nie udało się. Skończyło się na zniszczonym słupie telegraficznym i T-34, który uciekł z dużą prędkością i już się nie pojawił. Wskutek naszej nieuwagi udało się zbiec naszemu zakładnikowi i wkrótce dom został otoczony przez Polaków. Oznajmili nam, że teraz my jesteśmy zakładnikami i że mamy czekać, aż nas stąd zabiorą. Do dziś

¹¹³ W. Schenk, op. cit.

¹¹⁴ F. Elsässer, op. cit.



Piekarnia w Żabikowie, przy skrzyżowaniu dzisiejszych ulic Traugutta i 11 Listopada, gdzie schronili się lotewscy esesmani dowodzeni przez Fritza Elsassera.

nie wiem, dlaczego nie zabrali nam broni, ale podejrzewam, że obawiali się zbrojnego starcia. Jednego z moich ludzi postawiłem na warcie przy drzwiach, a sam zająłem się opatrywaniem rannych, po chwili jednak wartownik wbiegł przerażony do piwnicy i zameldował, że kilku rosyjskich żołnierzy przeszukuje dom. Kiedy tamci odkryli nas, prawie natychmiast wrzucili do piwnicy granaty ręczne. Ich eksplozje uczyniły potworne spustoszenie w tak małym pomieszczeniu. Goniec został zraniony kilkoma odłamkami, mnie pięć odłamków wbiło się w uda, mimo to udało nam się zabić Rosjan. Przekazałem swoim ludziom przez gońca, który był zarazem moim tłumaczem, że wszyscy, którzy są zdolni do marszu, mają opuścić wraz ze mną piwnicę. Poza nim jednak nikt się nie zjawił. Na schodach natknęliśmy się na jeszcze jednego Rosjanina, którego szybko zastrzeliliśmy, zanim zdążył użyć pistoletu maszynowego. Na podwórzu spotkaliśmy natomiast jakiegoś Polaka w podeszłym wieku, który wskazał nam ewentualną drogę ucieczki ze słowami: „Podczas pierwszej wojny światowej byłem *Vizefeldwebel*!”¹¹⁵

Ponieważ o zmroku Rosjanie zajęli dom, Elsäßer wraz ze swoim kompanem byli zmuszeni skrycie przedzierać się na południe.

5. Tajemnica Fortu Witzleben

Pisząc o rosyjskim ataku i walkach, jakie miały miejsce 26 i 27 stycznia w bezpośrednim sąsiedztwie Fortu IXa *Witzleben*, musimy w głównej mierze opierać się na bardzo szczegółowym, ale niestety zapewne nie pozbawionym błędów i przeinaczeń opisie zawartym w *Bojach o Poznań 1945* Zbigniewa Szumowskiego. Istniejące rela-



Zołnierze niemieccy przed głównym wejściem do Fortu IXa *Witzleben* w roku 1939. Widoczna polska przedwojenna nazwa obiektu – „Fort W. Axamitowskiego”. (Ł.C.)

cje ze strony niemieckiej dotyczące walk na tym odcinku są bardzo szczątkowe i dlatego trudno obiektywnie i w pełni odtworzyć przebieg mających tu miejsce wydarzeń. Przyjrzyjmy się więc bliżej opisowi zawartemu w książce Zbigniewa Szumowskiego, próbując wyjaśnić zawarte w nim niejasności:

Oddziały obu pułków 74. dywizji gwardii gen. Dymitra Bakanowa już rano wdarły się do Lubonia i, spychając zaskoczonego atakiem przeciwnika, uniemożliwiły mu wykorzystanie zabudowy mieszkalnej osady, a także gmachów tamtejszych zakładów

przemysłowych do stawiania skuteczniejszego oporu. Wczesnym popołudniem Luboń został całkowicie oczyszczony z Niemców, przy czym – dzięki współdziałaniu z żołnierzami radzieckimi robotników krochmalni – zdołano nawet udaremnić wysadzenie przez saperów przeciwnika zaminowanej już elektrowni.

Gen. Bakanow natychmiast po zajęciu tych zakładów przeniósł do budynku ich dyrekcji swe stanowisko dowodzenia. Z dachu najwyższego budynku fabrycznego miał teraz dobry wgląd w pas nie zabudowanych terenów pomiędzy linią kolejową do Dębca a rozciągającym się wzdłuż Warty lasem Dębina (...) ¹¹⁶.

Rozpoznawcze natarcie jednej kompanii 240. pułku gwardii na pierwszą transzeję, rozbudowaną tuż za rzeczką Górczynką, ujawniło zarazem znaczny opór usadowionych w niej sił przeciwnika ¹¹⁷.

Problem w tym, że część wątków z cytowanego powyżej opisu dotyczy (jak już wspomniano w przypisie na str. 65) wydarzeń z 24 stycznia, a nie 26 stycznia 1945 roku, jak podaje błędnie Zbigniew Szumowski. Ścisłej mówiąc, tyczy się to ataku na lubońskie zakłady przemysłowe, udaremnienia wysadzenia elektrowni i usytuowania w Zakładach Ziemniaczanych stanowiska dowodzenia generała Bakanowa, a także pierwszego rosyjskiego uderzenia na niemieckie pozycje pomiędzy Luboniem a Dębciem. Wszystko to zostało już szerzej opisane w rozdziale: „Pierwszy atak na Luboń i zajęcie zakładów przemysłowych”.

Dopiero w dalszej części relacji Szumowskiego znajduje się opis wydarzeń, które istotnie mogły się rozegrać 26 stycznia. Zapis z dziennika Odcinka „Warta” tak dokumentuje to, co się wydarzyło rano:

Silny ostrzał spada na Poznań. Rosyjskie wojska wtargnęły do Lubonia. Polscy bandyci włamali się nocą do kwatery 1. plutonu rezerwowego 475. Batalionu. Podoficer ciężko ranny, postrzelony w klatkę piersiową ¹¹⁸.

Odnosnie do wydarzeń z następnych godzin Zbigniew Szumowski pisze natomiast:

Podjęte o godz. 15 natarcie obu pułków, zabezpieczane wciąż jeszcze tylko znajdującą się w ich szykach artylerią pułkową oraz dywizyjną, mimo ognia zaporowego niemieckiej baterii 105 mm i moździerzy 75 mm uwieńczone zostało rychłym opano-

¹¹⁶ Z. Szumowski, op. cit, str. 236.

¹¹⁷ Tamże, str. 237.

¹¹⁸ *Tagebuch Abschnitt Warthe.*



To samo miejsce współcześnie. 2006 r. (Z.A.)

waniem pierwszej transzei, a także przebicciem się przednich batalionów, którym towarzyszyły działa pancerne, do drugiej. Tu odparto kontratak piechoty przeciwnika.

Jednocześnie zniszczono nawałą ogniową ustaloną w rejonie domniemanego fortu pozycję bojową nieprzyjacielskiej baterii 105 mm, powodując mające trwać jeszcze godzinę detonowanie amunicji¹¹⁹.

Informację o natarciu Rosjan, podjętym zdaniem Szumowskiego o godz. 15.00, kronikarz Odcinka „Warta” notuje z pewnym opóźnieniem, dopiero o godz. 18.17:

Odcinek „Południe” melduje, że Rosjanie siłami piechoty nacierają z Lubonia¹²⁰.

Co się zaś tyczy niemieckiej baterii, to jeśli otworzyła ona rzeczywiście ogień, to mógł być on prowadzony jedynie w ograniczonym stop-

¹¹⁹ Z. Szumowski, ., str. 237.

¹²⁰ *Tagebuch Abschnitt Warthe*.

niu, ponieważ jej zapasy amunicji zostały poważnie uszczuplone już wieczorem 24 stycznia.

Szumowski myli się, pisząc, że bateria RAD została całkowicie zniszczona już podczas tego ataku. Z relacji Heinricha Kosfelda wiadomo bowiem, że wskutek rosyjskiego ostrzału artyleryjskiego zniszczone zostały jedynie dwa działa, a całkowite unieszkodliwienie baterii nastąpiło dopiero 27 stycznia, o czym będzie szerzej w następnym rozdziale.

O godz. 18 – była już wówczas jasna noc pełni księżycowej – gwardziści kolejnym atakiem osiągnęli rów przeciwczołgowy, wypierając usadowionego tu i stawiającego zacięty opór przeciwnika. Kiedy jednak pododdziały gwardzystów, nie czekając na przeprowadzenie się poza rów przeciwczołgowy dział pancernych, podjęły pościg za uchodzącymi ku miastu grupami przeciwnika, zostały nagle zaskoczone i zdziśiatkowane gwałtownym ogniem krzyżowym broni maszynowej z nadbrzeżnego lasu Dębina oraz owego „wzniesienia obok linii kolejowej porosłego akacją”, które miał uchwycić dla artylerzystów 240 pułk gwardii.

Gen. Bakanow natychmiast rozkazał powstrzymać natarcie obu pułków, zająć obronę w rowie przeciwczołgowym i podjąć przygotowanie do – zabezpieczonego już wszystkimi środkami wsparcia artyleryjskiego i prowadzonego zgodnie z ustalonym planem – przełamywania się głównymi siłami do miasta przez międzypola ujawnionego fortu, który miały blokować, a następnie zdobywać wydzielone oddziały (...) ¹²¹.

Skierowany od godz. 19 na rejon fortu IXa ześrodkowany ogień 26 brygady ciężkich moździerzy, 36 brygady artylerii rakietowej i dywizyjnego pułku artylerii (157 gwardii) nie przyniósł uszkodzenia samego działa. Jednakże chyba te właśnie trzykrotne nawały łączone ogniem nękającym spowodowały, że nieprzyjacielski batalion „lotników” (3 kompanie), odpowiedzialny za obronę odcinka międzypola fortu od linii kolejowej po las Dębina, którego broniła kompania grupy bojowej „Warta”, uszedł samowolnie z pierwszej linii, i to nie tylko na skraj zabudowy Dębca, ale aż za linię kolejową do Starołęki ¹²².

W tym miejscu Zbigniew Szumowski powołuje się na Dziennik Bojowy Odcinka „Warta”. Problem jednak w tym, że notatka w dzienniku brzmi:

20.30. Jednostka *Luftwaffe* zajmująca pozycje na prawym skrzydle 3.–475 zostaje wycofana do linii kolejowej Dębiec-Luboń ¹²³.

¹²¹ Z. Szumowski, op. cit., str. 237–238.

¹²² Tamże, str. 241.

¹²³ *Tagebuch Abschnitt Warthe*

Po pierwsze, nie ma tu mowy o trzech kompaniach żołnierzy *Luftwaffe* znajdujących się w tym miejscu i w tym czasie, a jedynie o „jednostce” *Luftwaffe*. Być może Zbigniew Szumowski sugerował się tym, że w Batalionie „Rogalsky” były trzy kompanie żołnierzy *Luftwaffe*, co jednak nie świadczy o tym, że wszystkie one były właśnie wtedy na przedpolu Fortu *Witzleben*, po wschodniej stronie linii kolejowej.

Po drugie zaś w Dzienniku Bojowym Odcinka „Warta” mowa jest o wycofaniu tej jednostki za linię kolejową Dębiec–Luboń. Pytanie brzmi więc: Czy kronikarz pomylił się i powinno być zamiast *Luban* (Luboń) – *Luisenhain* (Starołęka) – co wydaje się najbardziej prawdopodobne, czy też rzeczywiście chodzi o linię kolejową Dębiec–Luboń, co też jest możliwe, zważywszy na to, że Fort IXa *Witzleben* leży tuż przy tej linii kolejowej. Być może łatwiej i bliżej byłoby się właśnie tam wycofać żołnierzom Batalionu „Rogalsky” z zajmowanych przez nich pozycji na przedpolu Fortu *Witzleben*. O tym jeszcze za chwilę.

W każdym razie nie ulega wątpliwości, że „lotnicy” uciekli, przez co skrzydło 3. kompanii 475. Batalionu Ochrony Terytorialnej zostało odsłonięte. Z tego względu major Hahn, chcąc uratować sytuację, musiał przeciwdziałać, rzucając w powstałą lukę swoich podkomendnych. Jeden z nich, *Unteroffizier* Heinz Dettlaff, tak opisywał przebieg tamtych wydarzeń:

Słabsze ataki Rosjan odpieraliśmy. Zwalczaliśmy także *Panzerfaustami* atakującą piechotę – to działało na wroga deprymująco. Podczas jednego z ataków przeważających sił wroga nasza kompania poniosła bardzo ciężkie straty. Udało im się włamanie na naszym prawym, sąsiednim odcinku [Batalion *Luftwaffe* „Rogalsky” – przyp. aut.]. Co prawda daliśmy radę je zlikwidować, używając jedynie ręcznej broni, nie utrzymaliśmy jednak pozycji, gdyż nie mieliśmy już amunicji, a ogień przeciwnika był zbyt silny¹²⁴.

Zdaniem Zbigniewa Szumowskiego, wykorzystujące ten sukces oddziały 1. batalionu 226. Pułku Piechoty Gwardii dotarły do ulicy Czechosłowackiej w pasie pomiędzy Jaśminową (*Heribertweg*) i Chmielną (*Slasser-Strasse*), podejmując tam walkę z oddziałami niemieckimi, natomiast 2. batalion, atakując zdecydowanie ulicę Wiśniową (*Kirchenweg*), przełamał się przez linię kolejową Dębiec–Starołęka, prowadząc

¹²⁴ G. Baumann, *Posen'45 – Bastion an der Warthe*, Dusseldorf 1992/95, str. 48.



Tereny pomiędzy Luboniem a Dębem (na wschód od linii kolejowej Poznań–Wrocław) stanowiące bezpośrednie przedpole Fortu IXa Witzleben. To tu znajdowały się pozycje obronne żołnierzy niemieckich z Batalionu *Luftwaffe* *Oberstleutnanta* Rogalskiego, przełamane przez oddziały Rosyjskie 26 stycznia 1945 roku. 2006 r. (Z.A.)



dalsze natarcie w głąb miasta. To jednak wydaje się nieprawdą, przynajmniej w czasie podawanym przez Szumowskiego. W pasie ataku 2. batalionu stała bowiem m.in. bateria dział przeciwlotniczych *Oberfeld-meistra* Nigermeyera i, jak wiadomo z kilku innych źródeł, bój o tę pozycję zaczął się dopiero rano 27 stycznia.

Prawdopodobnie natomiast jest, że już w nocy z 26 na 27 stycznia 3. batalion 240. Pułku Piechoty Gwardii dowodzonego przez podpułkownika Szyszkińskiego, nacierając ulicą Krakowską i wychodząc na tyły Fortu IXa *Witzleben*, starł się z oddziałami niemieckimi w rejonie kościoła na Dębcu, i silnie broniącymi starej szkoły dębieckiej, gdzie wcześniej zakwaterowani byli żołnierze baterii RAD.

W tym czasie 2. batalion 240. Pułku Piechoty Gwardii, wdzierając się na Dębiec po zachodniej stronie linii kolejowej Poznań–Wrocław, również oskrzydlił Fort IXa. Było to jeszcze przed północą. Nieco wcześniej natomiast wydzielono z tego batalionu grupę szturmową, która zdobyła bunkier znajdujący się przy ulicy Opolskiej i blokujący od zachodu podejście do Fortu IXa *Witzleben*. Opis tej brawurowej akcji barwnie opisał w *Wyzwoleniu Poznania 1945* Stanisław Okęcki¹²⁵:

(...) st. lejtn. Proskurin otrzymał zadanie: Na czele drużyny saperów zablokować BSB¹²⁶. Działania drużyny wspierała kompania piechoty, strzelając z rusznic ppanc. i rkm do ambrazur BSB. Saperzy pod intensywnym ogniem rkm i ckm nieprzyjaciela stopniowo dotarli do BSB. Niemcy, widząc, że nie zdołają przeszkodzić dalszym działaniom nacierającego pododdziału, wywołali na siebie ogień moździerzy z głębi obrony.

Pod intensywnym ogniem wroga saperzy założyli przy otworze strzelniczym 50 kg ładunek materiału wybuchowego. St. Lejtn. Proskurin postanowił więc ogłuszyć załogę BSB silną falą powietrzną wybuchu. Natychmiast po eksplozji drużyna wdarła się do BSB. Działając odważnie i błyskawicznie, drużyna w krótkim starciu zniszczyła całą załogę liczącą 12 żołnierzy i oficerów. Proskurin osobiście zabił czterech hitlerowców¹²⁷.

¹²⁵ Zdaniem S. Okęckiego wydarzenie to miało miejsce już 24, a nie 26 stycznia 1945 roku, jak podaje Z. Szumowski w *Bojach o Poznań 1945*. Rzeczywiście wydaje się bardzo prawdopodobne, że zdobycie wspomnianego bunkra mogło mieć miejsce już w trakcie pierwszego wtłamania Rosjan na Dębiec w nocy z 24 na 25 stycznia.

¹²⁶ Betonowy Schron Bojowy.

¹²⁷ S. Okęcki, *Wyzwolenie Poznania 1945*, Wydawnictwo Ministerstwa Obrony Narodowej, Warszawa 1975, str. 210–211.

Nieco później, zdaniem Zbigniewa Szumowskiego, nastąpiło zdobycie Fortu *Witzleben* przez żołnierzy 1. batalionu 240. Pułku Piechoty Gwardii¹²⁸:

Późnym wieczorem, właśnie przez ową lukę w systemie fosi fortu – mimo osłony wezwanego przez jego załogę ognia moździerzowego – na czapę ziemną obiektu głównego przedostała się grupa szturmowa złożona z piechurów i saperów. Po nieudanej próbie utorowania drogi do wnętrza fortu ładunkami wybuchowymi założonymi pod kopułami pancernymi (stanowiącymi zarazem osłonę włazów), saperzy włąli do kominów wentylacyjnych mieszaninę do miotaczy płomieni, po czym zapalono ją wrzuconymi tam granatami ręcznymi. Sięgające do kazamat płomienie, które spowodowały wybuch kilku pancerzownic, wywołały zbiorową panikę załogi, która zaczęła uciekać z fortu. Około 200 żołnierzy niemieckich zagarnięto natychmiast do niewoli. Tylko nieliczni zdolali w ciemnościach wykorzystać brak blokady przy zaroślach ciągnących się wzdłuż toru i przedostać się do własnych wojsk. Na podstawie ich zeznań Mattern doszedł do wniosku, że fort został trafiony i zburzony najcięższą bombą lotniczą¹²⁹.

Biorąc pod uwagę fakt, że liczby podawane przez stronę sowiecką, a w związku z tym często cytowane przez Szumowskiego, były w zależności od sytuacji zawyżane lub zaniżane, należy zastanowić się nad liczbą wymienionych tu około 200 żołnierzy niemieckich wziętych do niewoli w rejonie fortu. Jeśli ich liczba była rzeczywiście tak wysoka, może to świadczyć o tym, że większość z nich stanowili żołnierze, którzy około godz. 19.00 uciekli z przedpola Fortu *Witzleben*, chowając się w jego wnętrzu.

6. Po zachodniej stronie torów

Co tymczasem działo się 26 stycznia w pasie ataku 74. i 76. Pułku Piechoty z 27. Dywizji Piechoty Gwardii generała-majora Glebowa? Pod naporem jednostek 27. Dywizji Piechoty Gwardii cofnęły się także

¹²⁸ Bardzo interesująca w kwestii badania dokładnych okoliczności zdobycia Fortu IXa *Witzleben* wydaje się relacja Heinricha Kosfeldta, w której twierdzi on, że dokonując rekonesansu wraz z jednym z towarzyszy broni owego fortu, natknęli się oni jedynie na przebywających wewnątrz dwóch pijanych Rosjan. Autor relacji nie potrafił jednak dokładnie umiejscowić tego zdarzenia w czasie, na podstawie dostępnych informacji wydaje się jednak, że mogła być to noc z 26 na 27 stycznia 1945 roku.

¹²⁹ Z. Szumowski, op. cit., str. 243.

pododdziały Batalionu *Luftwaffe* „Degive” oraz „Rogalsky”. Willi Paetz z Batalionu „Degive” wspominał:

O godzinie 11.00 kompania wycofała się do tunelu kolejowego. Kiedy kierując się w stronę Poznania, próbowała dotrzeć do następnego tunelu, zniszczono ją ogniem artylerii. Z osiemdziesięciu ludzi tylko dziesięciu wyszło bez szwanku¹³⁰.

Natomiast 67. Szkolno-Zapasowa Jednostka Piechoty wchodząca w skład Batalionu „Rogalsky” wycofała się w rejon Fortu *Brünneck*.

Wieczorem znajdujący się w pobliżu oddział *Leutnanta* Schenka został zatrzymany przy tamie kolejowej w rejonie Fortu *Brünneck* przez jakiegoś *Hauptmanna*, który miał rozkaz zebrać jak najwięcej ludzi w celu przeprowadzenia kontrataku:

Przy tamie kolejowej leży dużo rowerów. Czy to świadczy o akcji plutonu rowerowego? Z kierunku Dębca dosięga nas silny ogień artylerii. Chowamy się pod wagonami kolejowymi. Leżący dookoła żwir potęguje działanie pocisków.

Noc jest lodowata. Mój towarzysz Frank, który nosił pozostałe *Panzerfausty*, chce zostać celowniczym karabinu maszynowego w mojej grupie. Dotychczas należał do czwartej grupy, a do mojej trafił jedynie w celu wzmocnienia. Później okaże się doskonałym celowniczym i dobrym żołnierzem.

Nadal nie otrzymaliśmy rozkazu kontrataku. Nagle pojawia się przy tamie kolejowej jakaś kompania. Rozpoznaję kilka znajomych twarzy, to nasza kompania. Składam raport jej dowódcy, po rozmowie z *Hauptmannem* ten nas opuszcza¹³¹.

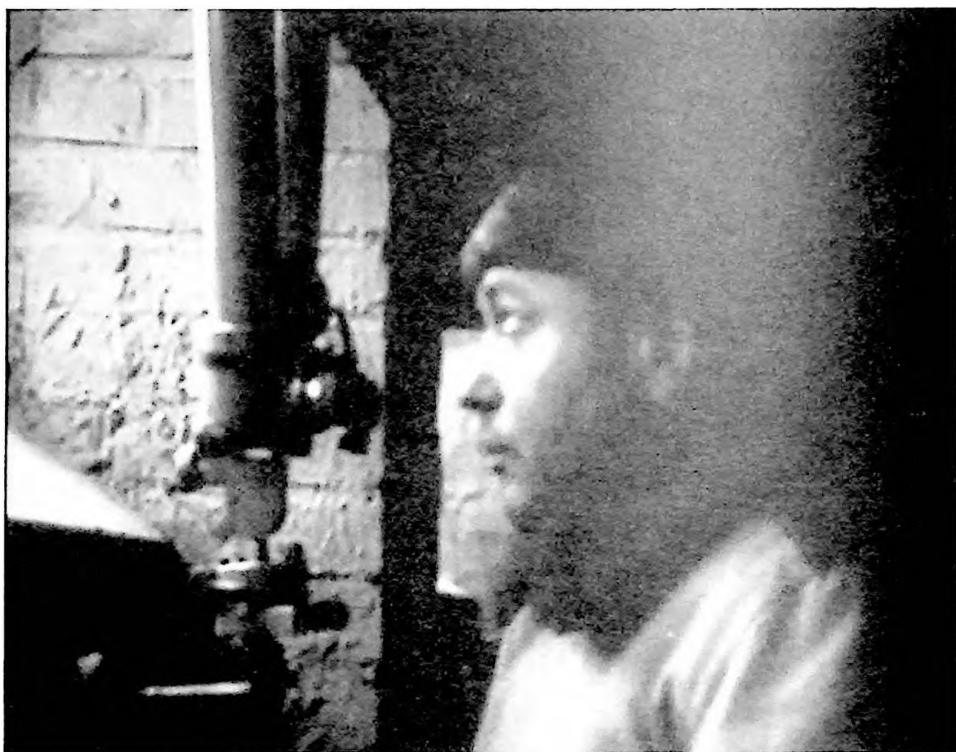
W następnych godzinach Kompania „Werner”, po stracie swojego dotychczasowego dowódcy w walkach na Dębcu przemianowana na Kompanię „Schiers”, przebiła się na Górczyn i dalej w kierunku ulicy Grunwaldzkiej (*Tannenbergstrasse*).

¹³⁰ G. Baumann, op. cit., str. 68.

¹³¹ W. Schenk, op. cit.

7. Szemienkow przybywa do Lubonia

W nocy 26 stycznia na stanowisko dowodzenia generała Bakanowa w dyrekcji Zakładów Ziemniaczanych przybywa dowódca Korpusu Gwardii, w skład którego wchodziły między innymi 74. i 27. Dywizja Piechoty Gwardii – generał-major Afanasij Szemienkow. Generał Bakanow wraz ze swoim szefem sztabu zaznaczał właśnie na mapie położenie oddziałów nacierających na wylom w obronie niemieckiej, powstały na wschód od Fortu Witzleben. Wtedy to zapada decyzja o tworzeniu dla potrzeb prowadzenia dalszych walk grup szturmowych, co Szemienkow relacjonuje w następujący sposób:



Dowódca 29. Korpusu Gwardii A. Szemienkow. Tu w swoim punkcie dowodzenia w gmachu poznańskiej Opery, w trakcie szturmii Cytadeli. (K.R.)

Zreferowawszy sytuację (...), Dmitrij Jewstiegniejewicz zameldował, że przeciwnik przewyższa nas w sile żywej (...). Drugim jego atutem są forty i przysposobione do obrony budynki. Atakowanie kompaniami strzeleckimi punktów oporu przed ich zniszczeniem będzie bezcelowe – powiedział Bakanow. – Trzeba bataliony wzmocnić artylerią, moździerzami, saperami, chemikami. Spytałem: Zdołacie do rana zorganizować oddziały i grupy szturmowe? Zorganizujemy – odpowiedział¹³².

Po tej naradzie generał-major Szemienkow udał się do swojego nowego punktu dowodzenia, usytuowanego na północnym skraju Lubonia, (prawdopodobnie w domu przy ulicy Okrzei 18¹³³), gdzie wraz z szefem sztabu korpusu generałem Andriejem Kozłowickim i dowódcą artylerii korpusu generałem Walentijem Zielencewem zaczął ustalać zasady rozdziału służb i środków wsparcia dla batalionów, tworząc w ten sposób oddziały szturmowe, tak niezbędne i skuteczne w mających rozegrać się w nadchodzących dniach walkach ulicznych.

¹³² Z. Szumowski, op. cit., str. 247.

¹³³ Relacja Stanisława Malepszaka.

XI.

Dzień szósty

(27 stycznia 1945)

1. Zagłada baterii RAD

Rosjanie – którym udało się już 26 stycznia wyprzeć Niemców z terenów Lubonia po wschodniej stronie linii kolejowej prowadzącej do Wrocławia, a w nocy zdobyć Fort IXa *Witzleben* – dopiero rano 27, a nie 26 stycznia, jak podaje Zbigniew Szumowski, uderzyli na pozycje baterii RAD oraz żołnierzy 475. Batalionu Ochrony Terytorialnej, którzy swoim ogniem z zachodniego skraju Dębiny przestrzelali otwarty teren pomiędzy fortem a lasem.

Leutnant Luftwaffe Dierks, który został wcielony do tego batalionu, tak opisuje niekonwencjonalny radziecki sposób walki na tym odcinku:

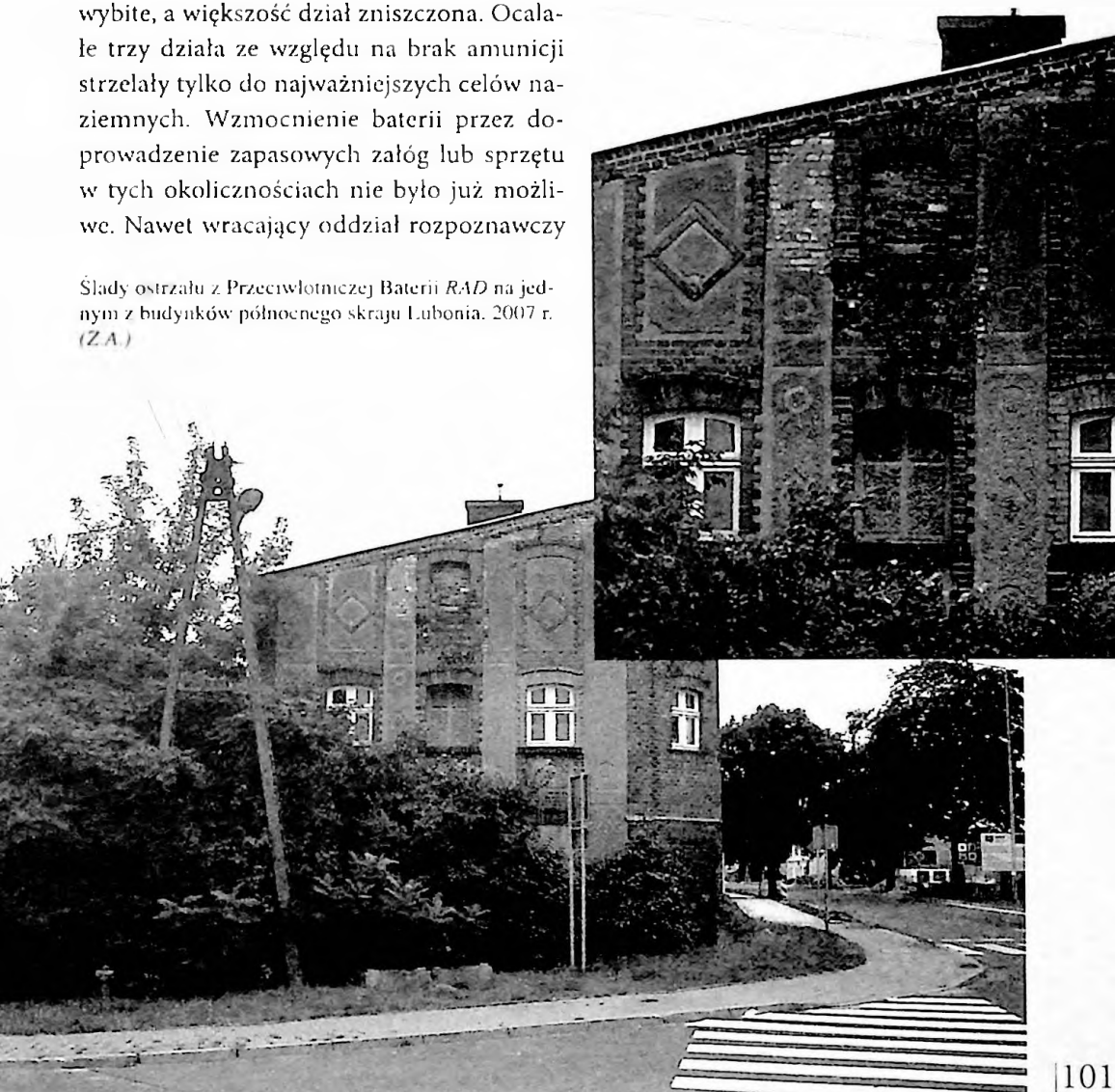
Pewnego dnia [zapewne właśnie 27 stycznia – przyp. aut.] zaatakowali nas o świcie Rosjanie, którzy poprzedniej nocy dali się zaśnieżyć na otwartym polu¹³⁴.

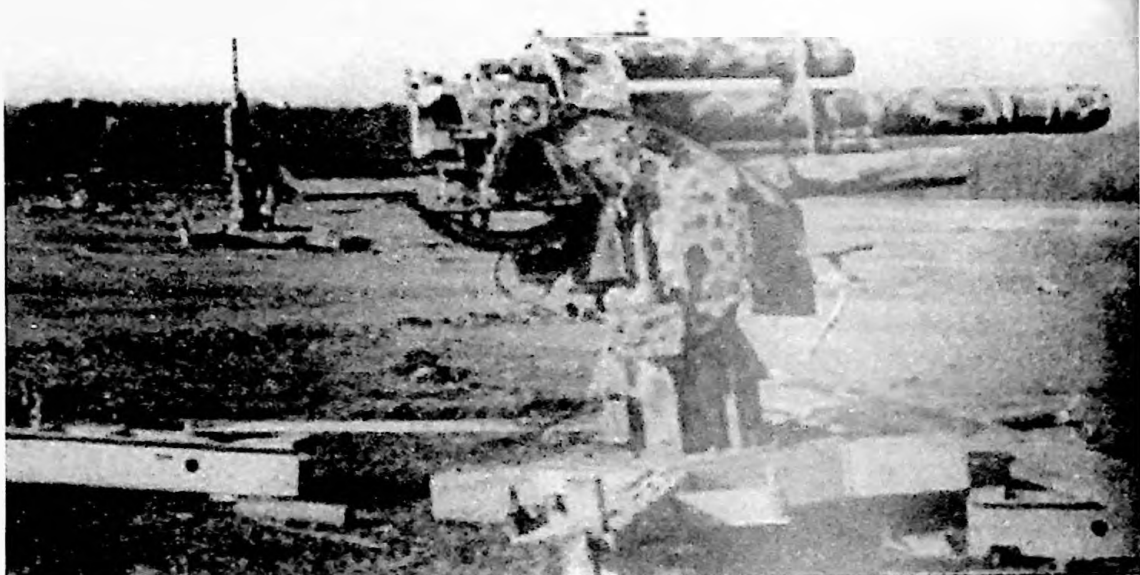
Niemieckim artylerzystom natomiast szybko kończyły się resztki amunicji, wskutek czego doszło do rozpaczliwej obrony, którą po latach

tak relacjonował Hans Schulz – zastępca dowódcy *Luftwaffe* w *Festung Posen* majora Kurtha:

27 stycznia oddział rozpoznawczy pod dowództwem majora Kurtha mimo silnego ostrzału wroga dotarł aż do sztabu baterii [najprawdopodobniej w starej szkole dębieckiej – przyp. aut.]. Jeden z szefów baterii zginął, wszyscy oficerowie baterii byli ranni, niektórzy ciężko. Obsługi dział wybite, a większość dział zniszczona. Ocalałe trzy działa ze względu na brak amunicji strzelały tylko do najważniejszych celów naziemnych. Wzmocnienie baterii przez doprowadzenie zapasowych załóg lub sprzętu w tych okolicznościach nie było już możliwe. Nawet wracający oddział rozpoznawczy

Ślady ostrzału z Przeciwlotniczej Baterii RAD na jednym z budynków północnego skraju Lubonia. 2007 r. (Z.A.)

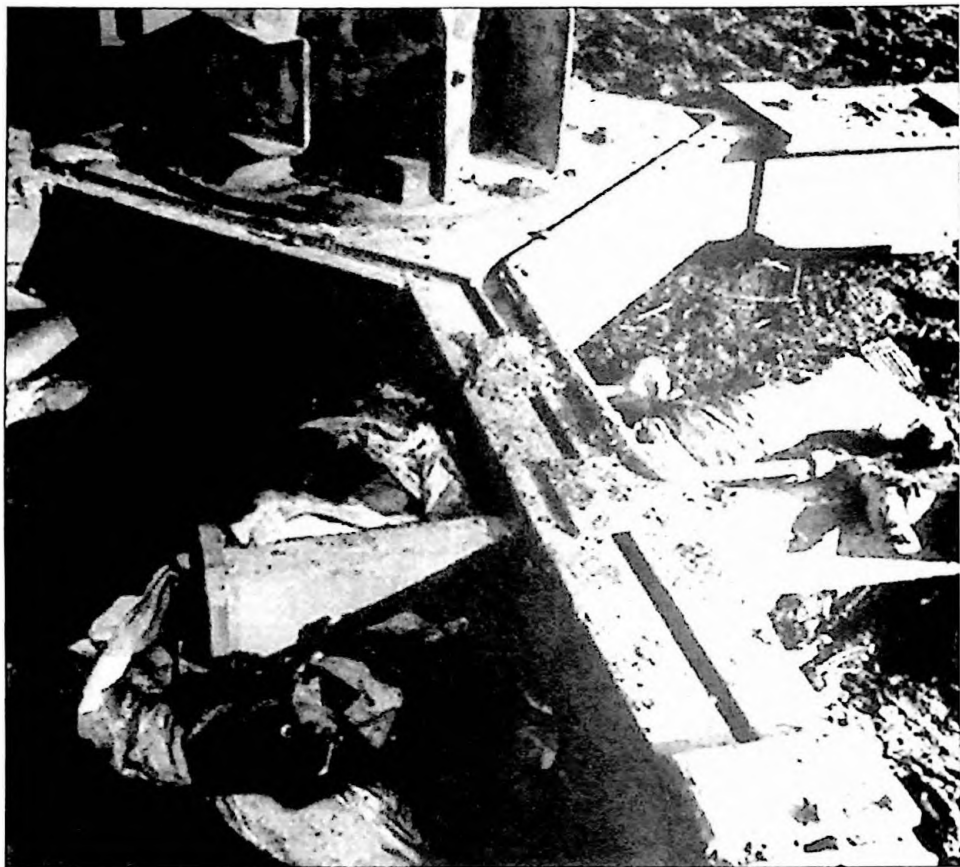




Zniszczone wskutek walk 26 i 27 stycznia 1945 roku w rejonie Dębiny „osiemdziesiątkósemki” z Przeciwniczej Baterii RAD. (Z.R.)







Polegli żołnierze z obsługi baterii RAD. (Z.R.)

został już odcięty od miasta. Powrót do Cytadeli udał się jedynie dzięki zmyślnemu kluczeniu, częściowo przez płoty, ogrody itp., pod ciągłym ostrzałem. Naoczni świadkowie wspominali później, że bateria, lub to co z niej jeszcze ocalało, walczyła dzielnie w okrążeniu do samego końca, prowadząc ostrzał we wszystkich kierunkach jeszcze przez kilka dni, aż do całkowitej zagłady¹³⁵.

Straty w działach potwierdza także Heinrich Kosfeld, pisząc:

Z sześciu „osiemdziesiątekósemek” dwie zostały zniszczone wskutek ostrzału, przynajmniej jedną zniszczyliśmy sami. Była też próba przeniesienia jednego czy dwóch dział na inną pozycję, ale nie wiem, czy się powiodła¹³⁶.

¹³⁵ H. Schulz, *Einsatz der Flak-Untergruppe Posen*, w: *Posen 1945*, nr 1, 1966.

¹³⁶ Relacja w zbiorach autora.

Kosfeld, pełniący w baterii funkcję „łowcy czołgów”, miał także swój udział w powstrzymywaniu rosyjskiego ataku:

27 stycznia nastąpił atak na naszą pozycję na północnym wschodzie od Fortu *Witzleben*, na wysokości Dębiny. Leżeliśmy przed jakimś wałem. Przed nim stały trzy czołgi: jeden *Stalin*¹³⁷ i dwa *T-34*, które strzelały w niego, próbując utworzyć sobie przejazd. Miałem tylko *MG*, wspiąłem się z nim na wał, i w tym momencie zostałem trafiony w hełm. Przed wałem leżało wiele *Panzerfaustów*. Po trzeciej próbie udało mi się jednego z nich aktywować. Byłem sam. Wszyscy inni uciekli. Wbiegłem z *Panzerfaustem* na wał, wystrzeliłem i trafiłem jeden z czołgów. Przypuszczam, że pozostałe dwa też zostały przy tym uszkodzone, gdyż stały blisko siebie. Potem pobiegłem ulicą Piastowską do Cytadeli, gdzie spotkałem jakichś 7–10 ludzi z naszej baterii.

Dopiero po tych wydarzeniach 2. batalion 226. Pułku Piechoty Gwardii mógł przedzierać się dalej w stronę miasta. Na ten temat mówi też wpis w Dzienniku Bojowym Odcinka „Warta”:

Rosyjskie oddziały przełamały się w południowym odcinku Grupy Bojowej „Ewert” trzech kompanii *Luftwaffe* – w rejonie Luboń–Dębiec i włamały się do dzielnicy Wilda¹³⁸.

Mimo to żołnierze Odcinka „Warta” stawiali wciąż zacięty opór w południowej części Dębiny:

Nasze stanowisko ryglujące pod dowództwem *Leutnanta* Lenza¹³⁹ utrzymuje swoje pozycje i broni ich z niesamowitą walecznością, opóźniając dalsze posuwanie się wroga¹⁴⁰.

Tego dnia Niemcy próbowali zatrzymać rosyjskie natarcie na Łęgach Dębińskich, organizując kontrataki z zaangażowaniem dużych sił, zwłaszcza pojazdów pancernych, które przyniosły jednak tylko krótkotrwały efekt¹⁴¹.

¹³⁷ Czołg ciężki *JS-2*.

¹³⁸ *Tagebuch Abschnitt Warthe*.

¹³⁹ 10. kompania szturmowa.

¹⁴⁰ *Tagebuch Abschnitt Warthe*.

¹⁴¹ Patrz: pierwsza część serii „Festung Posen – 1945” pt. *Pancerna Rezerwa Uderzeniowa – Poznań 1945*, rozdział: „Kontratak na Łęgach Dębińskich”.

2. Elsässer przebija się do niemieckich linii

Unterscharführer Fritz Elsässer, który wraz ze swoim rannym lotewskim towarzyszem przedzierał się w nocy z 26 na 27 stycznia z Żabikowa na południe, a następnie na zachód, postanowił ponownie zmienić kierunek i udać się na północ, aby znów znaleźć się w obrębie twierdzy. Noc była pogodna, księżyc jasno świecił, co znacznie utrudniało skryte przemieszczanie się. Niejednokrotnie obaj esesmani przechodzili koło śpiących rosyjskich wartowników:

Czułem się jak w Karelii, gdzie służyłem w jednostce zwiadowczej i gdzie niejednokrotnie powracaliśmy z akcji, przekraczając linię frontu¹⁴².

Wreszcie, po pełnym napięcia i niebezpieczeństw skrytym marszu, natknęli się na niemieckie czujki, co nie gwarantowało im jednak jeszcze pełnego bezpieczeństwa.

Nagle ktoś coś do nas krzyknął. Zostaliśmy zapytani o hasło. Odkrzyknęliśmy, że jesteśmy z rozbitej jednostki, więc nie znamy hasła. W tej samej chwili usłyszeliśmy przeładowanie i odbezpieczenie broni. Zakląłem po szwabsku i rozkazałem „tym głupim psubratom” pójść po ich dowódcę i przepuścić nas, zanim wróg nas zastrzeli. W odpowiedzi usłyszałem wydany po szwabsku nakaz odłożenia broni i podniesienia rąk. Zaprowadzono nas do *Leutnanta* Brudera, który przedstawił się jako dowódca plutonu jednostki *Luftwaffe*. Zbadawszy mojego rannego towarzysza, nakazał mi iść po naszą broń. Mój raport bardzo szybko przekonał go o tym, że nie jesteśmy członkami Narodowego Komitetu Wolne Niemcy. *Leutnant* wiedział już także o przełamaniu na naszej lewej flance, i zaprowadził nas do swojego stanowiska plutonu. Tam bardzo dobrze nas zaopatrzone i zatroszczono się o nas¹⁴³.

W rzeczywistości *Leutnant* Bruder już wcześniej śledził poczynania Elsässera i jego rannego towarzysza:

(...) obserwował nas już od dłuższego czasu, zaraz po tym jak jego ludzie zaalarmowali go i wezwali na swoje stanowisko. Rozpoznał nas jako rozproszonych Niem-

¹⁴² F. Elsässer, op. cit..

¹⁴³ Tamże.

ców, ale w dalszym ciągu był nieufny, ponieważ wydawało mu się, że zbliżamy się w kierunku jego stanowiska zbyt pewnie, zupełnie jakby nie obchodziło nas to, co się dzieje dookoła, mimo że musieliśmy mieć świadomość czyhających wokół niebezpieczeństw. Obawy Brudera znikły, dopiero gdy zacząłem przeklinać po szwabsku, zdradzając ogromne napięcie nerwowe¹⁴⁴.

Tym sposobem Elsässer został na pewien czas wcielony do jednostki *Leutnanta* Brudera i Batalionu „Degive”. Bruder przyjął go z otwartymi rękoma, ponieważ mógł wykorzystać jego umiejętności i frontowe doświadczenie:

(...) jako doświadczony na froncie strzelec górski posiadałem pewne umiejętności, których brakowało jego ludziom. Zrobił mnie dowódcą grupy rozpoznawczej. Następnie zająłem się szkoleniem jego ludzi w obsłudze karabinów maszynowych, ponieważ byli oni w dużej mierze uzbrojeni w rosyjską zdobyczną broń i lotnicze karabiny maszynowe. Mimo opowieści o moich „sukcesach” z *Panzerfaustem* miałem być także jego „*Panzerknackerem*”¹⁴⁵.

Natomiast dotychczasowy towarzysz Elsässera, jego goniec, siedemnastoletni Łotysz o przezwisku „Magga”, ze względu na rany nóg został przetransportowany saniami do któregoś z polowych szpitali.

5. W „kotle”

W nocy z 26 na 27 stycznia, jak i tego dnia oddziały niemieckie znajdujące się na terenach po zachodniej stronie linii kolejowej Poznań–Wrocław, w rejonie Żabikowa, Kotowa, Świerczewa, Dębca i Górczyna i atakowane przez pododdziały 240. Pułku Piechoty Gwardii 74. Dywizji Piechoty Gwardii oraz dalej na zachodzie przez 74. i 76. Pułki Piechoty z 27. Dywizji Piechoty Gwardii i wspierające je jednostki pancerne, prowadziły, częstokroć w okrążeniu, rozpaczliwą walkę, próbując przedrzeć się do własnych linii, m.in. w rejonie dworca na Górczynie.

Kompania „Fütterer”, która już 25 stycznia została okrążona na Świerczewie i Dębca i prowadząc ciężkie walki, z trudem przebiła się do własnych linii, teraz ponownie została rzucona do ataku, tym razem

¹⁴⁴ Tamże

¹⁴⁵ Tamże.

przeciwko oddziałom 240. Pułku Piechoty 74. Dywizji Piechoty Gwardii. *Leutnant* Grieser wspominał:

Po tym jak wyrwaliśmy się z okrążenia na Dębcu, Kompania „Fütterer” przeprowadziła kontratak przeciwko wdzierającym się już do miasta Rosjanom. Znow dotarliśmy w okolice dworca na Dębcu, gdzie ponownie nas okrążono¹⁴⁶.

W związku z tym *Oberleutnant* Fütterer rozkazał swoim ludziom przedzierać się w stronę ulicy Głogowskiej (*Glogauer-Strasse*) i pozycji niemieckich w rejonie stacji Poznań Górczyn. W swoim dzienniku bojowym zanotował:

Przebijamy się z działami szturmowymi przez ulicą Głogowską. Polscy „strzelcy piwniczni” unieruchamiają jedno działo. Mamy kilku rannych. Przy torach (tam gdzie przecinają się z Głogowską) przechodzimy do obrony¹⁴⁷.

Tego dnia padł także Fort IX *Brünneck*. Zbigniew Szumowski pisał w *Bojach o Poznań*:

Pomimo że ogień na wprost 82 brygady artylerii lekkiej nie zdołał naruszyć samego Fortu IX (górczyńskiego), wyeliminował wszakże z walki gniazda ogniowe przystajęciela rozmieszczone wokół fortu i na jego czapie. Wykorzystały to oddziały 74 pułku gwardii, „opływając” fort. Kiedy też jeden z batalionów blokował fort oraz wspólnie z batalionem 76 pułku gwardii przełamywał silną obronę Niemców w rejonie dworca Poznań Górczyn, główne siły obu pułków zniosły słaby już opór na osłanianym dotychczas przez fort odcinku linii kolejowej (do stacji Poznań Główny) i podjęły pościg za uchodzącymi ku miastu grupami przeciwnika¹⁴⁸.

W tym czasie *Unteroffizier* Springer wraz ze swoim plutonem prowadził walki obronne gdzieś na południowych lub południowo-zachodnich obrzeżach Poznania, broniąc jakiegoś małego wzniesienia. Wkrótce dotarł do niego rozkaz: „Powrót wszystkich jednostek do stanowiska bojowego batalionu. Wtargnęli tam Rosjanie!”

¹⁴⁶ Relacja w zbiorach autora.

¹⁴⁷ R. Fütterer, op. cit..

¹⁴⁸ Z. Szumowski, op. cit., str. 249.



Pierwszy czołg IS-2 z 34. Pułku Czołgów Ciężkich na ulicy Świerczewskiej (*Rosegger Weg*) dzisiejszej Opolskiej dojeżdża do skrzyżowania z Aleją Czechosłowacką (*Hentleinalle*), dzisiejszą ulicą Czechosłowacką. Zdjęcie wykonane w trakcie trwania walk (prawdopodobnie 26 lub 27 stycznia 1945 roku) przez jednego z mieszkańców domu mieszczącego się po południowej stronie dzisiejszej ulicy Sosnowej. (*L.T.*)

Gdy udał się tam ze swoimi pięcioma ocalałymi ludźmi, usłyszał dobiegający od strony miasta, gdzie mieścił się sztab batalionu, odgłos zbliżających się czołgów:

Tuż obok nas przejechało 15 czołgów obładowanych piechotą. W tym całym nie-szczęściu akurat wtedy musiałem pójść za potrzebą. Szybko wbiegłem do pobliskiego domu i przy okazji odwróciłem swoją białą kurtkę maskującą na szarą stronę, aby choć trochę się zakamuflować i mniej rzucać w oczy. Tymczasem moi podkomendni

znikli, został tylko goniec. Dołączyło jednak 40 ludzi z SS. Jak się okazało, byli to Łotysze pod dowództwem dwóch *Unterscharführerów*, mówiących zarówno po niemiecku, jak i po rosyjsku. Tych dwóch poprosiło mnie o przyjęcie ich pod swoją komendę, ponieważ byli bez dowództwa.

Wspomniane czolgi ustawiły się prawie dokładnie naprzeciwko nas, oddzielał nas tylko rów, odległy około 200 – 300 metrów. Rosjanie pochłonięci ożywioną rozmową na szczęście nas nie dostrzegli. Nie mieliśmy ani jednego *Panzerfausta*. Ja miałem karabin maszynowy, kompania Łotyszy dwa MG-42 i karabiny. Atak bez *Panzerfaustów* byłby samobójstwem, dlatego zdecydowałem się wycofać swoich ludzi i dołączyć do najbliższej niemieckiej jednostki¹⁴⁹.

Podczas tego odwrotu Springer wcielił jeszcze do swojej jednostki *Oberfeldwebel Luftwaffe*, austriackiego spadochroniarza oraz *Sturmbannführera* SS, któremu zaproponował przejęcie dowództwa. Ten jednak odmówił, twierdząc, że nie ma pojęcia o froncie, ponieważ w Poznaniu był wcześniej tylko sędzią.

Schowaliśmy się w opuszczonym ogrodzie osłoniętym od strony ulicy dechami. Łotysze ustawili swoje MG za ogrodem z kierunkiem ostrzału na otwarty teren. Austriacki spadochroniarz siedział obok mnie za murem, reszta w miarę możliwości skryła się za dechami. Nagle otworzyła się furtka, wszedł rosyjski żołnierz i przystanął. Krzyknąłem do niego „*Idi suda*”. Podszedł kilka kroków do nas i w tym samym momencie spadochroniarz strzelił do niego. Rosjanin zrobił jeszcze kilka kroków, zakręcił się wokół własnej osi i runął martwy na ziemię. Zakładaliśmy, że wysłano go w pojedynkę aby przygotował dom na kwatery dla reszty. Baliśmy się że nas tu znajdą. W tej samej chwili przybiegł nasz goniec i krzyknął: „Zbliżają się Rosjanie, 50 lub 60, przez szczerę pole idą dokładnie na nas!” Kazałem Łotyszom się przygotować i czekać na mój rozkaz. Już nie pamiętam, w jakiej odległości od wroga znajdowaliśmy się wraz z naszym MG, ale kiedy oddaliśmy pierwsze strzały, Rosjanie natychmiast zrobili w tył zwrot i uciekli.

Byliśmy przekonani że jesteśmy w pułapce, spodziewaliśmy się w każdej chwili ataku od przodu lub od tyłu. Modliliśmy się o ciemność, która by nas choć trochę osłoniła. *Oberfeldwebel* kazał mi wtedy dać słowo, że gdyby został ranny, zastrzelę go. Zdecydowanie odmówiłem. Ale żeby go uspokoić, dałem mu słowo, że na pewno go nie zostawię. W tym czasie zapadła długo oczekiwana noc.

Pomimo głębokiego włamania wzdłuż ulicy Głogowskiej, poczynionego przez oddziały 83. Pułku Piechoty Gwardii i 76. Pułku Piechoty Gwardii z 27. Dywizji Piechoty Gwardii pododdziałom Batalionu „De-give” w dalszym ciągu udało się utrzymywać zwarty front po zachodniej stronie linii kolejowej prowadzącej w kierunku Zbąszynka. Pluton *Leutnanta* Brudera także odpierał rosyjskie ataki, po jej wschodniej stronie, w rejonie cegielni na Rudniczu. Bronił się tam aż do 29 stycznia.



Mieszkańcy ulicy Sosnowej (*Ludolfstr.*) odkrawają platy mięsa z zabitego wskutek wybuchu pocisku konia. Podobnie jak poprzednie, zdjęcie wykonane w trakcie trwania walk (prawdopodobnie 26 lub 27 stycznia 1945 roku) przez jednego z mieszkańców domu mieszczącego się po południowej stronie dzisiejszej ulicy Sosnowej. (*L.T.*)

W tych dniach doszło też do epizodu świadczącego o tym, jak często ludność cywilna spotykała się – niejednokrotnie na przemian – z bezwzględnością i łaską obu walczących stron. Opisał to szczegółowo Fritz Elsässer:

W trakcie jednego ze swoich ataków przeprowadzonych z cegielni Rosjanie użyli jako żywych tarcz polskich kobiet i dzieci. Zawołaliśmy do kobiet, aby padły na ziemię i szukały schronienia, przez co popsuliśmy tym tchórzom ich akcję. Wcześniej sprawdziłem, ot tak z ciekawości, czy z tych karabinów maszynowych możliwe jest strzelanie stromotorowe naturalnie w ograniczonym zakresie. Powiodło się, a Rosjanie byli zaskoczeni, kiedy pociski karabinowe spadły na nich z góry. Kobietom i dzieciom w wyniku tej akcji prawdopodobnie nic się nie stało¹⁵⁰.

Także po wschodniej stronie ulicy Głogowskiej istniały jeszcze izolowane niemieckie punkty oporu. Zbigniew Szumowski wspomina, że w cegielni na Kotowie Niemcy bronili się aż do 6 lutego! Większość oddziałów niemieckich jednak cofała się, przebijając bądź też była przerzucana w rejon stacji Poznań Górczyn, gdzie Niemcom udawało się aż do 29 stycznia odpierać ataki Rosjan, tworząc tam tzw. „rygiel” blokujący od północy ulicę Głogowską a od zachodu Czechosłowacką.

4. Hauptmann Uhlig przepada bez wieści

W związku z załamaniem się obrony niemieckiej w rejonie Dębca komendant twierdzy, generał-major Mattern, próbował ratować sytuację, wysyłając do kontrataków dostępne jeszcze oddziały rezerwowe. Jednym z nich miała być kwaterująca w koszarach V Szkoły Podchorążych Piechoty Kompania „Lohse”. Jej dowódca *Oberleutnant* Lohse tak opisuje w swoich wspomnieniach ten epizod:

O godzinie 19.00 zgłasza się generał Mattern: „Lohse, proszę natychmiast do mnie!” „Tak jest, panie generale” – odpowiadam.

Zostaję zawieszony samochodem. Generał Mattern wychodzi mi naprzeciw, mówiąc: „Lohse, jest robota!” Przy mapie omawia ze mną cel ataku – Dębiec. Rosjanie przełamali naszą obronę na Dębcu. O sile wroga nie mamy żadnych danych. Ledwo omówiliśmy planowaną akcję, wpada jakiś *Fahnenjunker*, alarmując: „Rosjanie są w Leśnym Kasynie!”¹⁵¹¹⁵²

Koniec końców, kompania Lohsego nie zostaje skierowana na Dębiec, lecz do kontrataku w rejonie Gołęcina. Zastępuje ją również kwaterująca na Gołęcinie Grupa Bojowa „Uhlig”¹⁵³ z 251. Dywizji Piechoty dowodzona przez *Hauptmanna* Uhliga. Lohse może mówić o dużym szczęściu, ponieważ jednostka Uhliga zostaje zaskoczona gdzieś w drodze na Dębiec i zdziesiątkowana. O tym Lohse dowiedział się jednak dopiero w rosyjskiej niewoli:

Dużo później, przez przypadek, poznałem wydarzenia tamtego dnia. Znajdowałem się już od jakiegoś czasu w rosyjskiej niewoli, wydaje mi się, że było to w obozie w miejscowości Walk w Estonii, gdy zagadnąłem pewnego *Oberzallmeistra* o nazwisku Boerner (...). Pytam go, skąd się tu wziął, na co on odpowiada mi, że służył w randze *Oberzallmeistra* w *Kampfgruppe* „Uhlig”, która stacjonowała w koszarach *Kuhndorf*. Z akcji na Dębcu nikt już nie powrócił. Cały batalion wpadł ponoć w zasadzkę. Dręcząca mnie zagadka została niespodziewanie rozwiązana. Gdyby Rosjanie nie zagnieździli się wówczas w Leśnym Kasynie, raczej nie siedziałbym tutaj, pisząc te słowa¹⁵⁴.

5. Odwrót

Obrona niemiecka południowego i południowo-zachodniego pasa twierdzy załamała się. Forty IXa *Witzleben* i IX *Brünneck* zostały zdobyte. Broniące ich przedpola oddziały *Luftwaffe* oraz wspierające je jednostki zostały rozbite i wyparte z zajmowanych pozycji. Nastąpił odwrót.

¹⁵¹ Kasyno znajdujące się naprzeciw koszar na Gołęcinie.

¹⁵² H. Loshe, *Grupa bojowa „Lohse”*, Wydawnictwo Pomost, Poznań 2007.

¹⁵³ Günther Baumann w *Posen 1945 – Bastion an der Warthe* podaje jej liczebność jako jedną kompanię, natomiast Heinrich Lohse podaje w swoich wspomnieniach trzy kompanie.

¹⁵⁴ Tamże.



27 stycznia 1945 roku, czołgi IS-2 z 34. Pułku Czołgów Ciężkich wspierają natarg 74. Dywizji Piechoty Gwardii. Ulica Górna Wilda (*Schwabenstr.*), obecnie 28 Czerwca 1956 r. Na pierwszym czołgu prawdopodobnie dowódca jednostki, kapitan Ogłobin (Z.R.)

Oberleutnant Fütterer wraz ze swoją kompanią przebił się na północny zachód do Fortu *Grolmann*, a następnie, zgodnie z rozkazem zachacząc o koszary na Gołęczynie, dotarł do Cytadeli. Tam 31 stycznia za zasługi w dotychczasowej walce został odznaczony Niemieckim Krzyżem w Złocie. W swoim dzienniku bojowym zanotował:

31.01 otrzymuję Niemiecki Krzyż wraz z nadaniem i wpisem do książeczki woj-skowej. W rozmowie z generałem Gonellem¹⁵⁵ odnoszę wrażenie, że myśli on o wy-lamaniu. Jednak rozkazy z góry jeszcze mu na to nie zezwalają. Muszę oddać swoją jednostkę. Mam dowodzić batalionem na odcinku Fortu Waldersee¹⁵⁶.

Do Cytadeli wraz z *Füttererem* dotarł też jego podkomendny *Leut-nant Grieser*. Także i jego postawa podczas walk na południowym od-cinku *Festung Posen* została doceniona. Odznaczono go Krzyżem Żela-znym I klasy.

¹⁵⁵ Tego dnia obowiązki komendanta twierdzy przejął *Oberst Gonell* mianowany generałem-majorem.

¹⁵⁶ R. Fütterer, *Notizen über den Kampf in Posen und den Ausbruch aus Fort Waldersee*, w: *Posen 1945*, nr 21, 1977.

Kompania „Schiers” również przebiła się na północny zachód. Wkrótce otrzymała zadanie prowadzenia walk obronnych w rejonie tzw. Wzgórza Berlińskiego (*Berliner Höhe*), po południowej stronie ulicy Dąbrowskiego (*Saarlandstrasse*).

Grupa Bojowa SS „Lenzer” w następnych dniach walczy na zachodzie, a później w centrum miasta. Wkrótce dołącza do niej *Unterscharführer* Fritz Elsässer, który opuścił jednostkę *Luftwaffe* *Leutnanta* Brudera. Ten z kolei zostaje ranny podczas odwrotu swojego plutonu 29 stycznia, w momencie gdy już większość plutonów i kompanii *Batalionów Luftwaffe* „Degive” i „Rogalsky” zostaje rozbita lub wycofuje się w nieładzie.

Unteroffizier Paul Springer w następnych dniach wyłamuje się z twierdzy wraz ze swoimi towarzyszami, kierując się na zachód, jednak wkrótce dostaje się do niewoli.

Rosjanie wdzierają się do centralnych dzielnic miasta.



Sturmgeschütz III Ausf. G zniszczony przy skrzyżowaniu ulicy Piastowskiej (*Grillparzer Weg*, *Skagerrak Allee*) i Drogi Dębińskiej (*Eichwaldstr.*) w wyniku walk prowadzonych na Łęgach Dębińskich w dniach 27 i 28 stycznia 1945 roku. (M.W.)



Skrzyżowanie dzisiejszych ulic Opolskiej i Czechosłowackiej – ludność polska wita oddziały Armii Czerwonej, lub Ludowego Wojska Polskiego (informacja nie do końca potwierdzona), wkraczające do miasta. Zdjęcie wykonane przez jednego z mieszkańców domu mieszczącego się po południowej stronie dzisiejszej ulicy Sosnowej. Styczeń/luty 1945 roku. (L.T.)

Dokumenty uwierzytelniające awansowanie Haralda Griesera do stopnia *Leutnant* oraz odznaczenie go w trakcie walk o Twierdzę Poznań Krzyżem Żelaznym I klasy i Odznaką za Rany w Czerni. Pierwszy sporządzony w rosyjskiej niewoli 07.06.45 i podpisany ze względu na brak pieczęci służbowej przez majora Ewerta – byłego szefa II Grupy Szkoleniowej V Szkoły Podchorążych Piechoty w Poznaniu oraz szefa 5. Kompanii tejże szkoły *Hauptmann* Schomakera. Drugi sporządzony 26.02.66 i podpisany przez Heinza-Martina Ewerta. Oba opatrzone pieczęciami Haralda Griesera, który po wojnie został radcą prawnym. (Z.A.)



XII.

Podsumowanie

Rezultat bitwy o Poznań był przesądzony już w momencie jej rozpoczęcia. Nawet jeśli dowództwo Armii Czerwonej zdecydowałoby się jedynie na blokowanie twierdzy, garnizon *Festung Posen* musiałby w końcu skapitulować. Dlatego wydarzenia rozgrywające w dniach 22–27 stycznia 1945 roku w Luboniu i jego bezpośrednim sąsiedztwie nie mogły zmienić wyniku końcowego tych zmagania, jednakże miały ogromny wpływ na dalszy przebieg trwającej aż do 23 lutego i zakończonej zdobyciem Cytadeli bitwy o *Festung Posen*.

W dniach 26 i 27 stycznia obrona niemiecka na południowym i południowo-zachodnim odcinku *Festung Posen* uległa prawie całkowitemu załamaniu i dezorganizacji. Grupy bojowe oraz mniejsze oddziały, a nawet pojedynczy żołnierze często na własną rękę, bez sprecyzowanych rozkazów i jasnego obrazu zmieniającej się niemal z godziny na godzinę sytuacji, próbowali, czasem wielokrotnie okrążani, przebijając się do centrum miasta bądź też przełamywać na zachód, opuszczając rejon twierdzy.

Główną winą za szybkie załamanie się obrony niemieckiej na południu i południowym zachodzie obarczone zostały oddziały Batalionu *Luftwaffe* „Rogalsky”, które wielokrotnie opuszczały swoje pozycje, nie stawiając dostatecznie zdecydowanego oporu wobec przeciwnika, co doprowadziło w konsekwencji do poważnego kryzysu obrony całej twierdzy.

Potwierdza to choćby zapis w Dzienniku Bojowym Odcinka „Warta” z 28 stycznia:

W następstwie braku inicjatywy oraz jeszcze bardziej braku gotowości do walki i działania oficerów *Luftwaffe* powstały wielokrotnie sytuacje brzemienne w ujemne skutki dla obrony Twierdzy Poznań. Komendant twierdzy postawił tych oficerów przed sądem polowym¹⁵⁷.

Nie wiadomo niestety, co się stało z *Oberstleutnantem* Fritzem Rogalskim i czy zapłacił on głową za postawę swoją i swoich podkomendnych w tych pierwszych dniach poznańskiej bitwy. Można przypuszczać, że w istocie tak się stało, zważywszy na nastroje, jakie wywołały te wydarzenia, o których szczegółowo wspomina Fritz Elsässer:

Panowała katastrofalna atmosfera, ponieważ wszyscy byli wściekli na dowódcę jednostek *Luftwaffe*, które pozostawiły nas na pastwę losu. Obwinialiśmy ich o stratę naszych ludzi, ale nie wiedzieliśmy jeszcze o prawdziwym rozmiarze rosyjskiego włamania na południu i południowym zachodzie twierdzy. Muszę przyznać, że jako żołnierz po raz pierwszy poznałem na własnej skórze, co znaczy zostać wyrzuconym ze swoich pozycji i utracić wszystkich ludzi z wyjątkiem jednego rannego. W Laponii też ponosiliśmy straty i doświadczaliśmy włamań wroga, ale w kontratakach zawsze odzyskiwaliśmy przewagę, nie wspominając już o tym, że na jednostkach będących zarówno po lewej, jak i prawej flance zawsze można było polegać¹⁵⁸.

O tym, że los *Oberstleutnanta* Rogalskiego mógł zostać przesądzony, może świadczyć również fakt, że wydarzeniami tymi mocno poirytowany był sam *Obersturmbannführer* SS dr Rudolf Lange, znany ze swojej bezwzględności ostatni szef poznańskiego SD i *Gestapo*, który do końca walk przebywał w Poznaniu. Również Fritz Elsässer, który opuścił szeregi plutonu *Leutnanta* Brudera, o mały włos zostałby przez Langego skazany na śmierć w związku z tym, co spotkało go w Żabikowie:

Tego pana, który nie należał do Grupy Bojowej „Lenzer”, poznałem podczas składania mojego raportu Lenzerowi, po powrocie z akcji w Żabikowie. To spotkanie nie było przyjemne. Lange początkowo nie wierzył w to, co zrobiłem w Żabikowie, tzn. przeczekanie i ucieczkę do Junikowa. Pismo, które wystawił mi *Leutnant* Bruder i które potwierdzało mój pobyt w jego jednostce, uznał za sfałszowane. Dopiero gdy

stanowczo zaprotestowałem, a Lenzer wstawił się za mną, w końcu mi uwierzył i zakończył swoje dochodzenie¹⁵⁹.

Głównymi konsekwencjami szybkiego przełamania obrony niemieckiej na południu i południowym zachodzie było dotarcie oddziałów sowieckich już 28 stycznia do centrum miasta. Dzięki temu jeszcze tego samego dnia oddziały 27. Dywizji Piechoty Gwardii generała-majora Nikołaja Glebowa mogły podjąć walkę w rejonie Dworca Głównego, a oddziały 74. Dywizji Piechoty Gwardii dotarły w pobliże dzisiejszej ulicy Królowej Jadwigi, gdzie zatrzymał je dopiero opór niemiecki utworzony w oparciu o tzw. „rygiel Grolman”, czyli Fort *Grolman* i szereg znajdujących się po północnej stronie tej ulicy solidnych gmachów.

Ponadto, przełamawszy obronę niemiecką na Łęgach Dębińskich i opór żołnierzy Odcinka „Warta”, część oddziałów rosyjskich mogła ponownie przeprawić się przez rzekę, tym razem na jej wschodni brzeg, wychodząc na tyły i destabilizując obronę dotychczas pewnie bronionego przez Obersta Gonella Odcinka „Wschód”. To z kolei doprowadziło do konieczności wycofania części znajdujących się tam oddziałów na północ, by uchronić je przed okrążeniem, a w konsekwencji do szybkiego załamania się dotychczas stabilnej niemieckiej obrony na wschodnim brzegu Warty.

Trzeba się zastanowić, czy jednak wydarzenia mogły potoczyć się innym torem?

Przed wszystkim komendant *Festung Posen* generał-major Mattern nie dysponował dostateczną liczbą żołnierzy, by prowadzić skuteczną obronę Poznania. Brakowało mu nie tylko pełnowartościowych jednostek, ale jakichkolwiek w wystarczającej liczbie. Przy dzisiejszym stanie badań wiadomo już, że stan osobowy garnizonu nie przekroczył 20 tysięcy. Z tego względu dowództwo niemieckie zmuszone było odcinki mniej narażone na atak głównych sił rosyjskich obsadzić słabszymi jednostkami. Dlatego właśnie do obrony odcinka południowego i południowo-zachodniego skierowani zostali głównie żołnierze *Luftwaffe*, o których wątpliwej wartości bojowej była już mowa na pierwszych stronach książki.

Bez względu na ocenę ich zaangażowania w walkę, pewne jest, że żołnierze ci – nie posiadający w przeważającej mierze dostatecznego

¹⁵⁹ F. Elsässer, op. cit.

przeszkolenia do prowadzenia działań piechoty, po części kalecy i rekonwalescenci oraz żołnierze karnych oddziałów *Luftwaffe* – nie byli w stanie wytrzymać siły rosyjskiego ataku i prowadzić długotrwałej skutecznej obrony, wzorem na przykład odcinka wschodniego obsadzonego przez silniejszy i lepiej przygotowany do walki garnizon.

W *Bojach o Poznań 1945* Zbigniew Szumowski pisze, że po przełamaniu obrony niemieckiej na południu i południowym wschodzie doszło do konfliktu pomiędzy *Oberstem* Gonellem a generałem-majorem Matternem, ponieważ ten drugi jakoby nie przeciwdziałał dostatecznie stanowczo rosyjskiej przeprawie pod Czapurami.

Po pierwsze jednak, jak już wcześniej wspomniano, dowództwo twierdzy nie od razu zdało sobie sprawę z rozmiarów tego przedsięwzięcia, a po drugie, jak pisał po wojnie sam Mattern:

(...) Jego [Rosjan – przyp. aut.] rozpoznanie na południe od pozycji okrężnej było pomyslnie, uchwycił przeprawy pod Czapurami. Opanowanie wzniesień pod Czapurami pozwoliło mu kontrolować przeprawy przez Wartę. Ale niezależnie od tego, droga, po której kontynuował natarcie na zachód od Warty, była wybrana zbyt blisko rejonu twierdzy. Jeśli więc obrońcy dysponowali aktywnymi pododdziałami, można by zadać wypadami z pasa twierdzy bardzo znaczne straty¹⁶⁰.

To pozostaje faktem. Niemiecki garnizon Poznania nie dysponował dostatecznymi środkami zaradczymi. Już 23 stycznia do walk w rejon Lubonia i niedalekiej przeprawy rzucona została Kompania „Fütterer”, wchodząca w skład odwodów Odcinka „Zachód”. Następnego dnia do kontrataków na południu i południowym zachodzie przystąpiły także: Kompania „Werner”, będąca również kompanią rezerwową odcinka zachodniego, oraz Grupa Bojowa SS „Lenzer” i kilka wozów bojowych z pozostającej na zachodnim brzegu Warty części Pancерnej Rezerwy Uderzeniowej¹⁶¹, wchodzącej w skład jednostek stanowiących bezpośredni odwód komendanta twierdzy.

27 stycznia pozostająca jeszcze do dyspozycji dowódcy Odcinka „Zachód”, majora Ewerta, Kompania „Lohse” została wysłana najpierw w celu odparcia Rosjan w rejon koszar na Golęcinie, a 28 stycznia do walk w rejonie ulicy Grunwaldzkiej i Bukowskiej (*Buker-Strasse*). Tam

¹⁶⁰ Z. Szumowski, op. cit., str. 172.

¹⁶¹ Jej przeważająca część stacjonowała w pierwszych dniach bitwy w Forcie *Rauch* na wschodnim brzegu miasta.

walczyła już także stanowiąca odwód komendanta odcinka zachodniego 66. Kompania Saperów Fortecznych. Już 27 stycznia, w związku z wyczerpaniem się niemieckich rezerw na zachodnim brzegu „Warty”, do kontrataku na Łęgach Dębińskich, obok pozostającego także do bezpośredniej dyspozycji komendanta twierdzy Policynego Pułku „Schallert” i pododdziałów Odcinka „Warta”, zaczęto przerzucać oddziały z odcinka wschodniego, między innymi przeważającą część Pancерnej Rezerwy Uderzeniowej *Hauptmanna* Wolfa von Malotkiego.

Tak więc w piątym dniu bitwy wszystkie rezerwy Odcinka „Zachód” oraz oddziały rezerwowe komendanta twierdzy zostały wykorzystane. Jeśli weźmie się też pod uwagę rosyjską przewagę w broni pancерnej, artylerii i całkowite panowanie w powietrzu, jasne jest, że nic nie mogło zatrzymać atakujących od południa Rosjan.

Na koniec tej analizy porównać jeszcze należy – choćby w dużym przybliżeniu – stosunek sił, które starły się w rejonie dzisiejszego Lubonia i jego okolic.

Jednostki niemieckie:

- Batalion *Luftwaffe* „Rogalsky” – ok. 600.
- Batalion *Luftwaffe* „Degive” – ok. 600 (część na nie będących tematem książki terenach na zachód od linii kolejowej Poznań–Zbąszynek).
- Kompania „Fütterer” – ok. 200.
- Kompania „Werner” – ok. 200.
- Grupa Bojowa SS „Lenzer” – ok. 400 (nie wiadomo, czy w całości była wykorzystywana w rejonie Lubonia).
- 475. Batalion Ochrony Terytorialnej, obsadzający południową część Odcinka „Warta” – ok. 600.
- Część Pancерnej rezerwy Uderzeniowej – prawdopodobnie ok. 5–10 pojazdów pancерnych.
- Przeciwlotnicza Bateria *RAD* na Dębcu – 150 ludzi i 6 dział kal. 88 mm.
- Kilka dział baterii dział przeciwpancерnych na Górczynie.

Razem około 2800 ludzi, kilkanaście dział i kilka pojazdów pancерnych.

Przeciwko tym siłom na odcinku południowym i południowo-zachodnim Rosjanie rzucili:

- 74. Gwardyjską Dywizję Piechoty – ok. 4500¹⁶².
 - 27. Gwardyjską Dywizję Piechoty – ok. 4500.
- oraz
- Wchodzący w skład 74. Dywizji 157. Pułk Artylerii Gwardii.
 - Wchodzący w skład 27. Dywizji 54. Pułk Artylerii Gwardii.
 - 182. Brygada Artylerii Lekkiej (korpuśna).
 - 1/1311 Dywizjon Pułku Artylerii Rakietowej (armijny).
 - 26. Brygada Ciężkich Moździerzy z 29. Dywizji Artylerii Przełama-
 - nia.
 - 153. Pułk Artylerii Gwardii.
 - 11. Brygada Czołgów Ciężkich Gwardii – stan wyjściowy 65 czoł-
 - gów ciężkich IS-2¹⁶³.
 - 34. Pułk Czołgów Ciężkich Gwardii – stan wyjściowy 21 czołgów
 - ciężkich IS-2¹⁶⁴.
 - 394. Pułk Ciężkich Dział Pancernych Gwardii – stan wyjściowy 21
 - dział samobieżnych SU-152 i ISU-152¹⁶⁵.
 - 371. Pułk Dział Pancernych Gwardii – stan wyjściowy 21 dział sa-
 - mobieżnych SU-76¹⁶⁶.
 - 1200. Pułk Dział Pancernych – stan wyjściowy 21 dział samobież-
 - nych SU-76¹⁶⁷.
 - 250. Samodzielny Pułk Czołgów Średnich – stan wyjściowy 21 czoł-
 - gów T-34/76 i T-34/85¹⁶⁸.
 - 516. Pułk Czołgów Miotaczy Ognia – stan wyjściowy 21 czołgów
 - OT-34/76 i OT-34/85¹⁶⁹

¹⁶² W *Wyzwoleniu Poznania 1945* na str. 45 Stanisław Okęcki ocenia stany osobowe dywizji 8. Armii Gwardii na dzień 1 lutego 1945, a więc już po walkach w rejonie Lubonia, jako liczące ok. 3800–4800 ludzi.

¹⁶³ Dowódca Jeremiejew, jednostka walczyła od 26/27 stycznia w pasie natarcia 27. Dywizji Piechoty Gwardii.

¹⁶⁴ Dowódca kapitan Oglobin, jednostka walczyła od 26/27 stycznia w pasie natarcia 74. Dywizji Piechoty Gwardii.

¹⁶⁵ Dowódca major Giercew, jednostka walczyła od 26/27 stycznia w pasie natarcia 74. Dywizji Piechoty Gwardii.

¹⁶⁶ Dowódca major Kiwał, jednostka walczyła od 26/27 stycznia w pasie natarcia 74. Dywizji Piechoty Gwardii.

¹⁶⁷ Dowódca podpułkownik Iwaniuk, jednostka walczyła od 26/27 stycznia w pasie natarcia 27. Dywizji Piechoty Gwardii.

¹⁶⁸ Dowódca major Iwanow, jednostka walczyła od 26/27 stycznia w pasie natarcia 74. Dywizji Piechoty Gwardii.

¹⁶⁹ Dowódca podpułkownik Łobanow, jednostka wspierała od 26/27 stycznia działania 27. i 74. Dywizji Piechoty Gwardii.

Ponadto do 25 stycznia w opisywanym rejonie działały wydzielone jednostki pancerne 20. Brygady Zmechanizowanej Gwardii; 8. Korpusu Zmechanizowanego Gwardii ze składu 1. Armii Pancernej Gwardii generała Katukowa.

W dużym przybliżeniu daje nam to około 9 tysięcy żołnierzy (jednostek gwardyjskich – co też nie pozostaje bez znaczenia), około 150 czołgów i dział pancernych, setki dział różnych kalibrów, nie licząc lotnictwa.

Nawet jeśli weźmie się pod uwagę to, że jednostki pancerne, dotarły do Poznania w ramach styczniowej ofensywy, dalekie były już od swoich stanów wyjściowych, a także to, że część z nich włączyła się do walki na południowych i południowo-zachodnich rubieżach Poznania dopiero 26 i 27 stycznia, przewaga Armii Czerwonej na tym kierunku była miażdżąca.

Przy takim stosunku sił Niemcy mogli zaledwie o parę dni opóźnić przełamanie południowych i południowo-zachodnich rubieży obronnych. Gdyby jednak ich garnizon wynosił rzeczywiście, jak podawał Zbigniew Szumowski, 60 tys. żołnierzy, walki mogłyby się znacznie przedłużyć, czyniąc jeszcze większe spustoszenie i pochłaniając jeszcze większą liczbę ofiar. Być może Poznań podzieliłby wtedy los Wrocławia, do czego na szczęście nie doszło.

Dzisiejsze miasto Luboń i jego okolice przeszły natomiast do historii jako miejsce, gdzie Armia Czerwona przełamała pierścień obrony *Festung Posen*.

Dmitrij Bakanow podczas wizyty na terenie byłego niemieckiego Więzienia Policji Bezpieczeństwa i Wychowawczego Obozu Pracy w Żabikowie. Lata 60. (Z.A.)

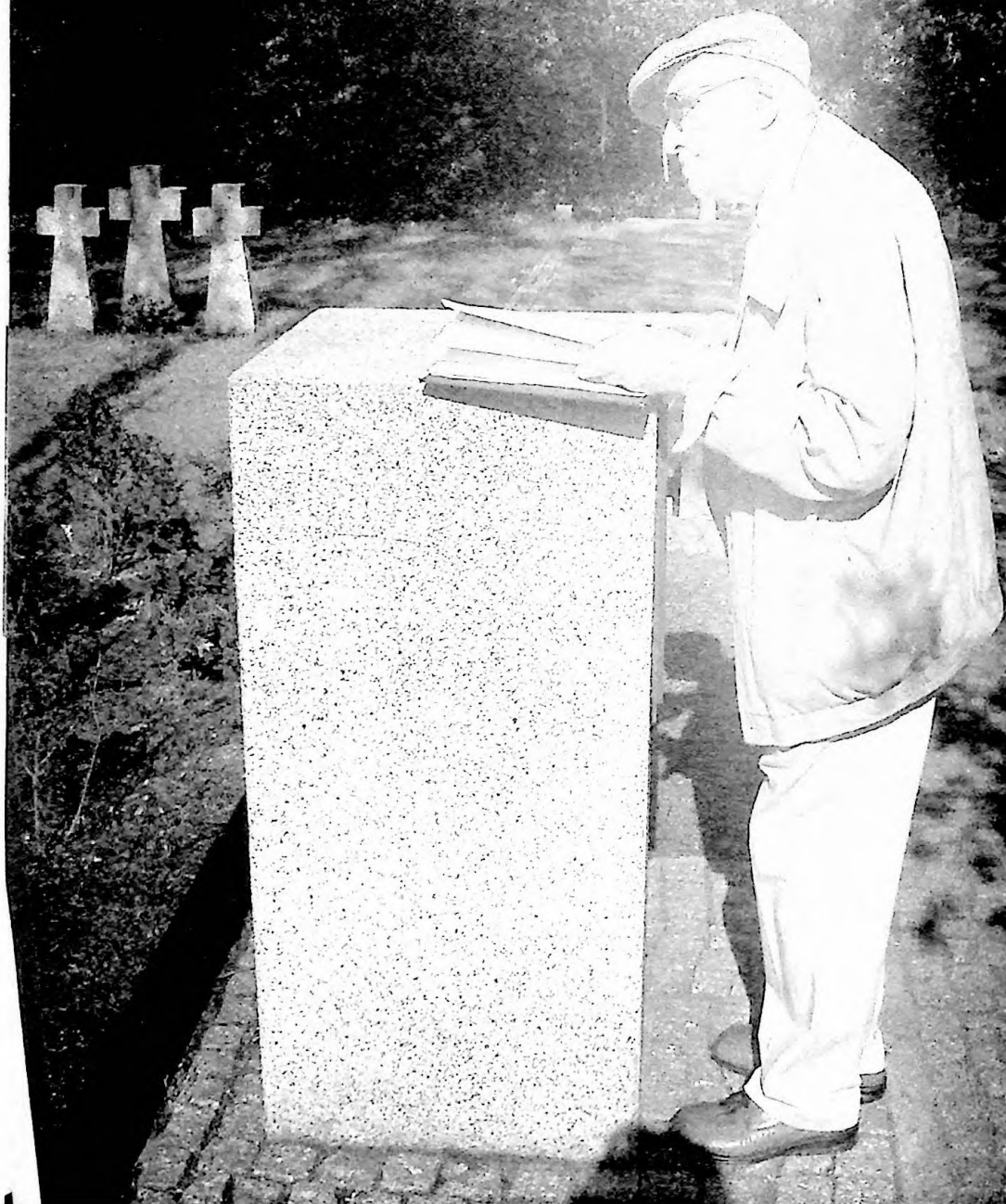


Spotkanie weteranów 74. Dywizji Piechoty Gwardii im. Szczorsa w Saratowie (1968 r.). Od lewej: W. Diałow, G. Diudiukin, D. Bakanow, S. Czeriepachin.



Cmentarz w Żabikowie. W tym miejscu, na terenie byłego cmentarza ewangelickiego, znajdowały się masowe mogiły żołnierzy rosyjskich i niemieckich poległych w rejonie dzisiejszego Lubonia. Prawdopodobnie obie ekshumowano pod koniec lat 40., przenosząc Rosjan na kwaterę żołnierzy rosyjskich na poznańską Cytadelę, a Niemców na kwaterę żołnierzy niemieckich na cmentarzu miłostowskim. 2005 r. (Z.A.)

**Heinrich Kosfeld w miejscu spoczyn-
ku poległych towarzyszy. Kwatera
żołnierzy niemieckich na cmentarzu
miłostowskim w Poznaniu – 2006 r.
(Z.A.)**



Walczący w rejonie Lubonia żołnierze Armii Czerwonej, którym nadano tytuł „Bohatera Związku Radzieckiego” za bohaterstwo w walkach o Poznań w 1945 roku:



Nikołaj D. Chitrow – ur. w 1926 r., sierżant, dowódca plutonu w 41. Samodzielnym Praskim Batalionie Miotaczy Ognia. Walczył na froncie od listopada 1943 r. Odznaczony medalem „Za odwagę”.



Siergiej Pawłowicz Czeriepachin – ur. w 1924 r., sierżant gwardii, dowódca drużyny karabinów maszynowych w 240. Gwardyjskim Pułku Piechoty. Na froncie walczył od 1942 r. Dwukrotnie ranny. Odznaczony Orderem Sławy i medalem „Za odwagę”.



Iszankuł Izmailow – ur. w 1913 r., szeregowy, fizylier gwardii z 240. Gwardyjskiego Pułku Piechoty. W armii służył od 1943 roku. Trzykrotnie ranny.



Nikołaj I. Popow – ur. w 1925 r., starszy szeregowy w 41. Samodzielnym Batalionie Miotaczy Ognia. W armii służył od 1943 r.



Dmitrij Stefanowicz Siergiejew – ur. w 1922 r., sierżant gwardii, dowódca dział w 157. Gwardyjskim Pułku Artylerii. Służył w armii od 1941 r., na froncie walczył od 25 października 1942 r. Dwukrotnie ranny. Odznaczony Orderem Sławy oraz medalami „Za odwagę” i „Za obronę Stalingradu”. Członek Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego od 1943 r.



Walentij Michaiłowicz Zielencow – ur. w 1908 r., pułkownik gwardii, dowódca artylerii 29. Gwardyjskiego Łódzkiego Korpusu Piechoty. Służył w armii od 1925 r. Członek Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego od 1937 r.

BIBLIOGRAFIA

- Baumann G., *Posen' 45 Bastion an der Warthe*, Hilfsgemeinschaft Ehemaliger Posenkämpfer, Düsseldorf 1992/95.
- Baumann G., *Schule V für Fahnenjunker der Infanterie, Posen*, w: *Posen* 1945, nr 36, 1988.
- Bruder, W., *Kämpfe in Lenzingen*, w: *Posen* 1945, nr 28, 1983.
- Bulzacki Z., *Poczet poznańskich Bohaterów Związku Radzieckiego*, w: *Kronika Miasta Poznania*, nr 1, 1968.
- Elsässer F., *Einsatz bei der KpfGrp Lenzer*, w: *Posen* 1945, nr 52, 1996.
- Fütterer R., *Notizen über den Kampf in Posen und den Ausbruch aus Fort Waldersee*, w: *Posen* 1945, nr 21, 1977.
- Gomolec L., *Udział polskiej ludności cywilnej w walkach o wyzwolenie Wielkopolski i Poznania w 1945 roku*, nr 2, Związek Bojowników o Wolność i Demokrację, Poznań 1965.
- Holzfuhs M., *Tagebuch Abschnitt Warthe*, [w:] *Posen* 1945, nr 19, 1976.
- Holzfuhs M., *Tagebuch Abschnitt Warthe*, [w:] *Posen* 1945, nr 22, 1977.
- Holzfuhs M., *Tagebuch Abschnitt Warthe*, [w:] *Posen* 1945, nr 23, 1978.
- Karalus M., *Grupa Bojowa „Warta”*, Wydawnictwo Pomost, Poznań 2004.
- Karalus M., Jerzak J., *Pancerna Rezerwa Uderzeniowa. Poznań 1945*, Wydawnictwo Pomost, Poznań 2006.
- Kemper E., *Einer vom Ausbruch-West*, w: *Posen* 1945, nr 44, 1992.
- Krzysztoń M., *Walki o Fort Stülpnagel i Żegrze*, Wydawnictwo Pomost, Poznań 2004.
- Kurowski F., *Sturmgestützte vor! Assault Guns to the Front!*, J. J. Federowicz Publishing, Winpeg 1999.

- Lange K. F., *Dwa kroki do masowego grobu*, Wydawnictwo Pomost, Poznań 2004.
- Lohse H., *Grupa bojowa „Lohse”*, Wydawnictwo Pomost, Poznań 2007.
- Maćkowiak P., *Przeprawa w Kątniku*, w: „Wieści Lubońskie”, nr 2, 2006.
- Maćkowiak P., *W pobliżu wiaduktu kolejowego*, w: „Wieści Lubońskie”, nr 1, 2007.
- Majerus J., *Ewakuacja obozu w Żabikowie w 1945 – relacja więźnia*, Muzeum Martyrologiczne, Luboń 2003.
- Malepszak S., *Jak przekraczałem linię frontu*, w: „Wieści Lubońskie”, nr 1, 2005.
- Malepszak S., Jaruszkiewicz R., *Parafia św. Jana Bosko na tle historii Lubonia*, Luboń 1993.
- Okęcki S., *Wyzwolenie Poznania 1945*, Wydawnictwo Ministerstwa Obrony Narodowej, Warszawa 1975.
- Schenk W., *Kämpfe in Posen–West*, w: *Posen 1945*, nr 25, 1980.
- Schulz H., *Einsatz der Flak-Untergruppe Posen*, w: *Posen 1945*, nr 1, 1966.
- Skąpski M., *Wielkopole o roku 1945*, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 1972.
- Szumowski Z., *Bitwa o Poznań 1945*, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 1971.
- Szumowski Z., *Boje o Poznań 1945*, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 1985.
- Światała T., *Pierwsze lata, wspomnienia Poznaniaków z lat 1945–48*, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 1980.
- Światała T., *Poznań 1945 – Kronika Wydarzeń*, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 1986.
- Światała T., *Trud pierwszych dni–Poznań 1945*, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 1970.
- Wolf A., *Zdobycie Cytadeli poznańskiej*, Wydawnictwo Ministerstwa Obrony Narodowej, Warszawa 1976.
- Ritterkreuzträger des Heeres Heinz–Martin Ewert*, [w:] *Der Landser Grossband*, nr 488.
- Prywatna korespondencja z: Fritzem Elsässerem, Haraldem Grieserem, Heinrichem Kosfeldem.
- Wywiady z: Czesławem Cybulskim, Janiną Harmatą, Piotrem Karalusem, Heinrichem Kosfeldem, Paulem Springerem.

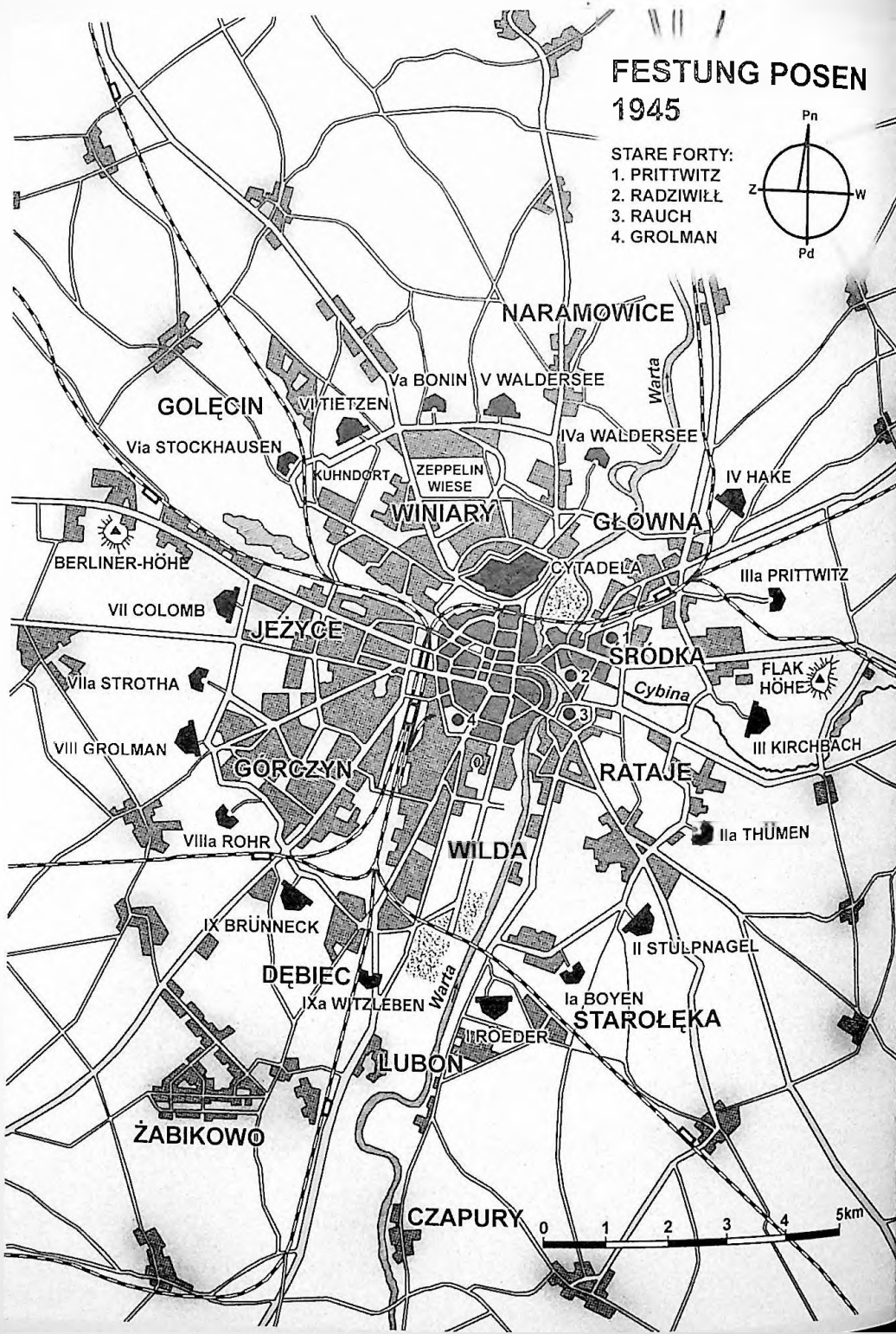
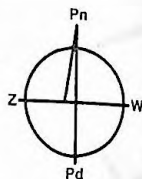
TABELA STOPNI SŁUŻBOWYCH SS, WAFFEN-SS, WEHRMACHTU I WOJSKA POLSKIEGO

SS i Waffen-SS	Wehrmacht	Wojsko Polskie
<i>SS-Schütze</i>	<i>Schütze</i>	Szeregowy
<i>SS-Oberschütze</i>	<i>Oberschütze</i>	Starszy szeregowy
<i>SS-Sturmann</i>	<i>Gefreiter</i>	Kapral
<i>SS-Rottenführer</i>	<i>Obergefreiter</i>	Starszy kapral
<i>SS-Unterscharführer</i>	<i>Unteroffizier</i>	Plutonowy
<i>SS-Scharführer</i>	<i>Unterfeldwebel</i>	Sierżant
<i>SS-Oberscharführer</i>	<i>Feldwebel</i>	Starszy sierżant
<i>SS-Hauptscharführer</i>	<i>Oberfeldwebel</i>	Sierżant sztabowy
<i>SS-Sturmscharführer</i>	<i>Stabsfeldwebel</i>	Starszy sierżant sztabowy
<i>SS-Untersturmführer</i>	<i>Leutnant</i>	Podporucznik
<i>SS-Obersturmführer</i>	<i>Oberleutnant</i>	Porucznik
<i>SS-Hauptsturmführer</i>	<i>Hauptmann</i>	Kapitan
<i>SS-Sturmbannführer</i>	<i>Major</i>	Major
<i>SS-Obersturmbannführer</i>	<i>Oberstleutnant</i>	Podpułkownik
<i>SS-Standartenführer</i>	<i>Oberst</i>	Pułkownik
<i>SS-Oberführer</i>	brak odpowiednika	Brak odpowiednika
<i>SS-Brigadeführer</i>	<i>Generalmajor</i>	Generał brygady
<i>SS-Gruppenführer</i>	<i>Generalleutnant</i>	Generał dywizji
<i>SS-Obergruppenführer</i>	<i>General der Infanterie</i>	Generał broni
<i>SS-Oberstgruppenführer</i>	<i>Generaloberst</i>	Generał armii
brak odpowiednika	<i>Generalfeldmarschall</i>	Marszałek
<i>SS-Reichsführer</i>	brak odpowiednika	Brak odpowiednika

FESTUNG POSEN 1945

STARE FORTY:

1. PRITZWITZ
2. RADZIWIŁŁ
3. RAUCH
4. GROLMAN



Spis treści

I. Wstęp	3
II. Kierunek Poznań	6
III. Alarm	8
IV. Niemiecki garnizon odcinka południowego i południowo-zachodniego	12
1. Jednostki <i>Luftwaffe</i>	12
1.1. Batalion <i>Luftwaffe</i> „Degive” ..	13
1.2. Batalion <i>Luftwaffe</i> „Rogalsky” ..	14
1.3. Bateria Przeciwlotnicza RAD ..	16
2. Jednostki rezerwowe Odcinka „Zachód”	18
2.1. Kompania „Fütterer”	18
2.2. Kompania „Werner”	19
3. Jednostki rezerwowe do wyłącznej dyspozycji komendanta twierdzy	20
3.1. Grupa Bojowa SS „Lenzer”	20
3.2. Pancerna Rezerwa Uderzeniowa	24
4. Odcinek „Warta”	24
4.1. 475. Batalion Ochrony Terytorialnej	24
V. Likwidacja obozu w Żabikowie	28
VI. Dzień pierwszy (22 stycznia 1945)	30
1. Uderzenie od wschodu	30
2. Przeprawa pod Czapurami	31
VII. Dzień drugi (23 stycznia 1945)	38
1. Pociąg	38
2. Samoloty <i>Luftwaffe</i> atakują przeprawę	48
3. Springer powraca do Wir	51
4. „Acht Komma Acht” zajmują pozycje	51
VIII. Dzień trzeci (24 stycznia 1945)	53
1. Rosjanie rozbudowują przyczółek ..	53
2. Kontratak	55
3. Pierwszy atak na Luboń i zajęcie zakładów przemysłowych	63
4. Odcinek „Warta” przygotowuje się do obrony	68
5. Major Kurth przejmuje dowództwo	69
IX. Dzień czwarty (25 stycznia 1945 roku) ..	70
1. Rosjanie włamują się na Dębiec ...	70
2. Łotysze z <i>Waffen-SS</i> zajmują pozycje	73
3. Zatrzymany front	75
4. Walki o pociąg w Plewiskach	77
5. Bateria bez amunicji	78
X. Dzień piąty (26 stycznia 1945)	79
1. Atak	79
2. Walki w rejonie Domu Gminnego ..	84
3. Walki w rejonie Fortu <i>Brünneck</i> ...	86
4. Piekarnia	87
5. Tajemnica Fortu <i>Witzleben</i>	89
6. Po zachodniej stronie torów	96
7. Szemienkow przybywa do Lubonia ..	98
XI. Dzień szósty (27 stycznia 1945)	100
1. Zagłada baterii RAD	100
2. <i>Elsässer</i> przebija się do niemieckich linii	106
5. W „kotle”	107
4. <i>Hauptmann</i> Uhlig przepada bez wieści	112
5. Odwrót	113
XII. Podsumowanie	117
Walczący w rejonie Lubonia żołnierze Armii Czerwonej, którym nadano tytuł „Bohatera Związku Radzieckiego” za bohaterstwo w walkach o Poznań w 1945 roku	127
BIBLIOGRAFIA	129
TABELA STOPNI SŁUŻBOWYCH SS, <i>WAFFEN-SS</i> , <i>WEHRMACHTU</i> I WOJSKA POLSKIEGO	131

FESTUNG POSEN 1945

Minęło ponad 60 lat, od momentu gdy mroźną nocą z 22 na 23 stycznia 1945 roku oddziały Armii Czerwonej, łamiąc nieznaczny opór jednostek niemieckich, rozpoczęły forsowanie Warty na południe od Lubonia, w rejonie wsi Czapury i leśniczówki Kątnik. Ten epizod zna dobrze każdy, kto choć trochę interesuje się historią i przebiegiem walk o Poznań w 1945 roku. Zdarzenie to oraz wydarzenia kilku następnych dni sprawiły, że wchodzące w skład dzisiejszego miasta Luboń ówczesne wsie: Lasek, Luboń i Żabikowo na trwałe przeszły do historii największej bitwy w dziejach Poznania, zwanej bitwą o Festung Posen (Twierdzę Poznań).

Podkradłem się ze swoimi ludźmi tak blisko, jak to było możliwe. Utworzyliśmy linię strzelecką. Rozkazałem moim podkomendnym, aby mnie osłaniali, i samotnie skradałem się wzdłuż wału kolejowego. Chciałem w ten sposób dotrzeć do ostatniego wagonu, by rozeznać się w sytuacji. Nagle na skraju lasu pojawiło się mnóstwo Rosjan. Myślałem, że po stronie Kremsera było ich jeszcze więcej. Wkrótce zdołali nas odrzucić. Moja grupka niespodziewanie przerwała ogień. Kiedy się odwróciłem, dostrzegłem jedynie, że oni po prostu znikli. Słońce było już wysoko na niebie, przez co ja w moim zielonym płaszczu stałem się idealnym celem. Dostałem się pod silny ostrzał. Biegłem całym pędem, klucząc zygzakami i skacząc jak zając na polowaniu, by jak najszybciej dotrzeć do punktu wyjściowego mojej grupy i tam znaleźć osłonę.

ISBN 978-83-89789-06-8



9 788389 789068 >

Cena: 29,90 zł